NR 45 (1815) 7 LISTOPADA 2023

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

JESZCZE POLSKA nie zginęła

Rys. Krzysztof Brynecki

ISSN 0208-8045
45 INDEKS 379433
CENA 7,50 ZŁ (W TYM 8% VAT)

TYSOL.PL

- LUDZIE ZOSTALI Z NICZYM
- LEX PiS

ŚWIAT W KRYZYSIE, NISZCZYMY, CO NAJPIĘKNIEJSZE

PREMIERA!

16,5 x 23,5 cm, 216 str.,
oprawa kartonowa

Popularny autor i publicysta Janusz Szewczak znany jest od dawna z nieustępliwej walki z wypaczeniami zachodniej cywilizacji, do której przecież i my, Polacy, należymy od tysiąca lat. Ta książka jest tego najlepszym dowodem. Niektórzy twierdzą, że cywilizacja nasza jest w stanie upadku. Autor jest również tego zdania, ale w przeciwieństwie do wielu pesymistów uważa, że z tego upadku można się jeszcze wydźwignąć. Aby jednak to nastąpiło, konieczna jest dogłębna analiza kryzysu, ustalenie jego przyczyn. Jednym z najbardziej rzucających się w oczy skutków załamania cywilizacyjnego jest triumf brzydoty – tak w sztuce, jak i w naszym życiu codziennym.

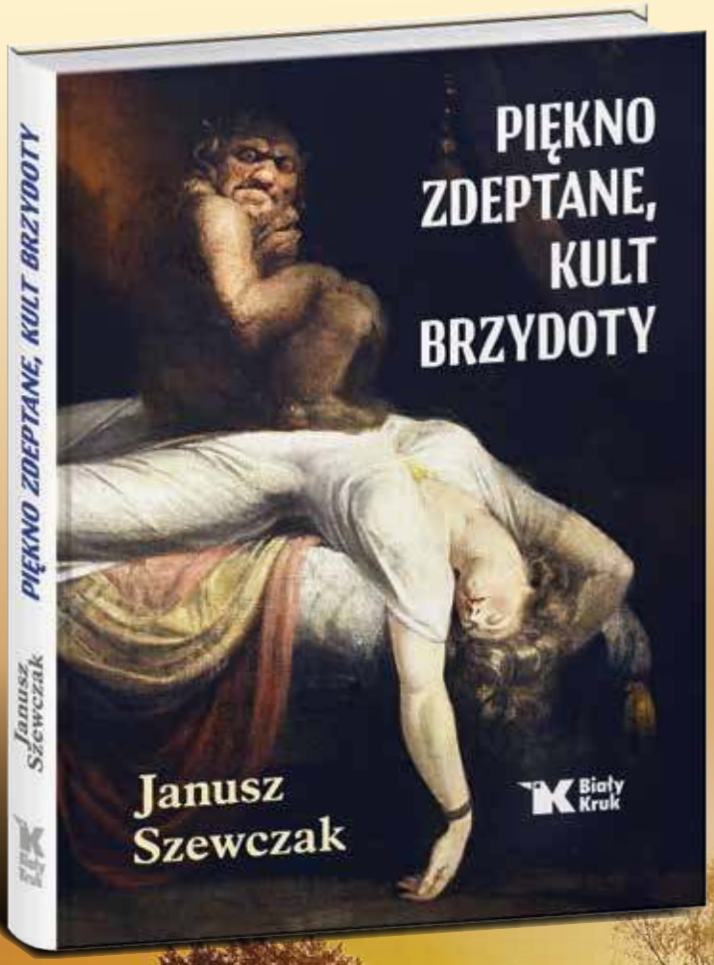

Zapraszamy do obejrzenia spotkań autorskich online
na naszym kanale youtube.com/WydawnictwoBialyKruk

Dla czytelników „Tygodnika Solidarność” 35% taniej!
Wejdź na stronę bialykruk.pl i wykorzystaj kod rabatowy TS35

ZAMÓWIENIA: 12/260 32 90, 12/254 56 04, 12/254 56 02 lub e-mail: handlowy@bialykruk.pl.
Przy zamówieniu powyżej 200 zł koszty przesyłki (17 zł) ponosi wydawnictwo.

eprasa.pl 7ac0bada37

Michał Ossowski
REDAKTOR NACZELNY

Nie ma co się oszukiwać, że jest dobrze. Nie jest. Dopiero co, ze wszystkimi wadami partii rządzącej, mogliśmy marzyć o realizacji interesów Polski w zakresie bezpieczeństwa, gospodarki czy komunikacji. A wobec prawdopodobnego powstania rządu koalicji partii opozycyjnych jesteśmy zmuszeni do analizy, co uda się z tych naszych, czasem będących w trakcie realizacji, marzeń uratować.

Mało tego, zagrożone jest samo istnienie państwa polskiego jako bytu niepodległego i posiadającego zdolność decydowania o sobie. Ze wschodu, wobec faktu pełnoskalowej wojny, niebezpieczeństwo jest wręcz egzystencjalne. Z kolei z zachodu mamy do czynienia z zakusami odebrania nam narzędzi wpływu na własny los i przekształcenie nawet nie w rodzaj „landu" czegoś, co niektórzy komentatorzy nazywają IV Rzeszą, ale raczej wewnętrznej kolonii, której istnienie ma być jedynie funkcją interesów metropolii. W tej sytuacji zagrożenie dojścia do władzy ludzi, którzy z jednej strony kwestionują potrzebę budowy silnej armii, a z drugiej są podejrzewani o potężne zewnętrzne zobowiązania, które mogą spłacić polską suwerennością, może przytłaczać.

Warto jednak zauważyć, że choć zagrożenia są potężne i realne, to przecież jeszcze się nie zmaterializowały. Przeciwnie, środowiska, które polską niepodległość przyjmują za aksjomat, nadal dysponują potężnymi narzędziami. Prawdopodobny rząd obecnej opozycji będzie miał „hamulec" w postaci prezydenta Andrzeja Dudy. Nie będzie również dysponował wpływem na szereg umocowanych konstytucyjnie instytucji. W Sejmie funkcjonować będzie prawdopodobnie najpotężniejsza opozycja po 1989 roku.

Mało tego, w związku z tym, że nie przekroczyło granicy 50 proc. frekwencji, zapomina się o wynikach referendum, w ramach którego po ok. 11 milionów osób głosowało „nie" w każdym z referendalnych pytań. To znacznie więcej niż elektorat PiS. To potencjał, który środowiska niepodległościowe nie tylko mogą, ale powinny zagospodarować. Z kolei z badań niemieckiej Fundacji Adenauera wynika, że wbrew powszechnemu przekonaniu polska młodzież w większości, choć zdystansowana od polityki, jest całkiem konserwatywna.

Polacy w historii zdołali przetrwać gorsze kataklizmy niż dojście do władzy Donalda Tuska, więc warto przestać się mazać, zakasać rękawy i wziąć się do roboty.

Może więc, szczególnie biorąc pod uwagę, że Polacy w historii zdołali przetrwać gorsze kataklizmy niż dojście do władzy Donalda Tuska, warto przestać się mazać, zakasać rękawy i wziąć się do roboty, pamiętając o słowach Piotra Dudy: „Pilnujmy Polski! Polacy patrzą"? S

NA DOBRY POCZĄTEK **WASIUKIEWICZ**

eprasa.pl 7ac0bada37

07.11.2023
WYDANIE Nr
45

W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA

Narodowe Święto Niepodległości

6	Niepodległość odzyskana 11.11.1918 r.
12	Unia sprząta po „polskim buncie”
16	Ducha nie gaście
20	Reforma UE od podstaw

KRAJ

To będzie rząd bardzo nietrwały i niedobry dla Polski. Rozmowa z K. Płażyńskim 24
„Dobro i tylko dobro” 28

ZAGRANICA

Hamas nie taki religijny. Rozmowa z dr. W. Szefką 34
Hamas – o krok od Holokaustu 38
Płoną europejskie fabryki broni. W tle rosyjskie służby 42
Nowy rozdział w globalnej historii 44
Inne znaczenie plastikowego pieniądza 46

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA 48

KULTURA

Dolce VitaM 51
Jesteśmy zanieczyszczeni hałasem. Rozmowa z M. Pospieszalskim 52

RELIGIA

Proście o pokój dla Jeruzalem! 56

ZWIĄZEK

Co w związku 60
Ludzie zostali z niczym 62
Budowanie klimatu w pracy 65

FELIETONY:

GAC 5
BINIECKI 23
PŁUŻAŃSKI 37
KRYSZTOPA 59

POLECAMY:

KARUZELA Z BLOGERAMI 15
PRAWO 66
SPORT 68

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ
Czasopismo NSZZ „Solidarność”

Adres redakcji: ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

E-mail: redakcja@tygodniksolidarnosc.com

Tel./fax: 22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego numeru „TS” na stronie: www.tysol.pl

Prezes zarządu:
Michał Ossowski

Redaktor naczelny:
Michał Ossowski
m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

Zastępca redaktora naczelnego:
Cezary Krysztopa

Sekretarze redakcji:
Beata Rojek, Aleksandra Paulus,
tel. 22 882 27 80

Dziennikarze: tel. 22 882 27 96; 22 882 08 21
Bartosz Boruciak, Marcin Krzeszowiec, Barbara Michałowska, Jakub Pacan, Robert Wąsik, Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

Felieton i komentarz:
Waldemar Biniecki, Marek Jan Chodakiewicz, Karol Gac, Grzegorz Gołębiewski, Cezary Krysztopa, Tadeusz Płużański, Rafał Woś

Stali współpracownicy:
Andrzej Berezowski, Paweł Gabryś-Kurowski, Ewa Górska, Piotr Łopuszański, Tomasz Oleksiewicz, Jakub Szmit, Mateusz Wyrwich

Łamanie:
Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

Foto: Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

Rysunki felietonistów: Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych materiałów.

Dział marketingu: Konrad Wernicki
tel. 510 075 689, e-mail:
k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

Wydawca: TYSOL Sp. z o.o.
ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk
nr konta: Mbank
58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

Księgowość: tel. 58 308 42 69

Kolportaż: tel. 22 882 27 80, e-mail: kolportaz@tygodniksolidarnosc.com

eprasa.pl 7ac0bada37

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Karol Gac

Odszczurzanie Polski

Jeszcze tylko chwila, jeszcze dosłownie moment i wreszcie będzie można. Niektórzy, co prawda, nie mogą już wytrzymać i czasem coś chlapną. Ale to nic, bo ile można? Zresztą teraz już wolno, nie wpłynie to przecież na nic. Wygłodniała sfora czeka, by rzucić się do gardeł. Znienawidzonym pisowcom rzecz jasna. W imię uśmiechniętej, tolerancyjnej, otwartej Polski oczywiście.

Z dużym zainteresowaniem przyglądam się dyskusjom, jakie toczą się obecnie po stronie, jeszcze, opozycyjnej. I przyznam, że to doświadczenie niezwykłe. Nie chodzi rzecz jasna o spory programowe, bo to byłoby za proste. Rzecz dotyczy zagadnienia o wiele ważniejszego: co tu zrobić z tymi wstrętnymi pisowcami? Problem wbrew pozorom niebagatelny. Niby władzę przejmie opozycja, ale na ten zaściankowy PiS zagłosowało ponad 7,6 miliona ludzi. Nie da się ich przecież ot tak wymazać i zniknąć (a szkoda!). Trzeba jakoś żyć. Tylko jak?

Sądzą Państwo zapewne, że sobie kpię. Przyznaję, trochę tak, ale tylko trochę. Publicysta Jacek Żakowski pyta w iście tolerancyjnym stylu: spuściliśmy im łomot i co dalej? „Wszystkich nie przekonamy, ale dopiero gdy w kolejnych wyborach uda się autorytarną prawicę sprowadzić poniżej 20 proc. głosów, będziemy mogli uznać, że nasza demokracja znowu jest względnie bezpieczna” – alarmuje. W podobnym duchu wypowiada się także Jarosław Makowski, liberalny publicysta. „Należy zastosować wyrozumiałość i czułość, gdyż elektorat PiS w dużym stopniu stał się ofiarą pisowskiej propagandy [...]. Jestem przekonany, że zlikwidowanie tej fabryki nienawiści, jaką jest TVP PiS, zmieni postrzeganie świata dużej części ich odbiorców” – ocenia.

Powyższe głosy nie są wcale odosobnione. Wręcz przeciwnie. Duża część establishmentu opozycji jest głęboko przekonana, że znaczna część wyborców PiS zagłosowała na formację Jarosława Kaczyńskiego tylko dlatego, że została otumaniona. Trzeba im więc „pomóc” i traktując właściwie jak niepełnosprawnych intelektualnie, pokazać „prawdziwy” świat. Prawdziwy, czyli liberalno-lewicowy.

To jednak tylko jedna strona medalu. Drugą jest żądza zemsty, na którą ewidentnie czeka opozycja. Wygłodniała polityczno-sędziowsko-medialna sfora w ekspresowym tempie przekracza kolejne granice i planuje „oczyszczanie” państwa. Na nikim nie robią już wrażenia zapowiedzi dotyczące Trybunału Stanu czy wsadzania do więzień. Nie, trzeba iść dalej. Padają więc zapowiedzi „odszczurzania” (vide Marek Belka) czy konfiskaty majątków (naprawdę!). Co bardziej gorliwi i fanatyczni mówili w przeszłości o procesie „depisyzacji” kraju (na wzór denazyfikacji w Niemczech). Cóż, wszystko w imię otwartej, uśmiechniętej i tolerancyjnej Polski.

Autor jest dziennikarzem portalu DoRzeczy.pl.

eprasa.pl 7ac0bada37

Temat Tygodnia

Niepodległość odzyskana

11.11.1918 r.

eprasa.pl 7ac0bada37

Delegaci zebrani w Holu Lustrzanym Pałacu Wersalskiego przed podpisaniem traktatu o zakończeniu I wojny światowej (reprodukcja)

Fot. FoKa / Forum

W listopadzie 1918 roku **po 123 latach niewoli** Polska odzyskała niepodległość. Stało się to dzięki wytrwałości i ofiarności wielu patriotycznych grup polskiego społeczeństwa, które pod jarzmem zaborców ocaliło tożsamość narodową. Adam Mickiewicz w swojej działalności publicznej i publicystycznej (wydawany w Paryżu w 1849 r. dziennik „Trybuna Ludów") postawił na rewolucję. Nie dlatego, że była lewicowa, ale dlatego, że poszukiwał jakiejś ogromnej siły, która mogłaby zmieść Święte Przymierze i jego bezprawie wobec Polski. Rewolucja lat 1848–1849 okazała się za słaba. Kolejną możliwością był pogrom trzech zaborczych mocarstw w I wojnie światowej. Polacy dobrze ją wykorzystali.

Teresa Wójcik

Po trzech rozbiorach i bezprawnej likwidacji państwa polskiego na kongresie wiedeńskim naród polski przeżył kolejne serie krwawych walk i powstań przeciwko trzem zaborczym mocarstwom. Wszystkie kończyły się tragiczną klęską. Pamięć o wolnej Rzeczpospolitej jednak nie wygasła, Polacy nie zrezygnowali ze starań o odzyskanie niepodległości. Ten cel miały w swych programach niemal wszystkie liczące się środowiska, ugrupowania i powstające nowoczesne partie polityczne.

„Chłop potęgą jest..."

Samodzielny chłopski ruch polityczny zaczął kształtować się na ziemiach polskich u schyłku XIX w. Pierwotnie głównym jego celem było ograniczenie zależności chłopów od dworu, budzenie świadomości narodowej, uzyskanie pewnych praw politycznych i ekonomicznych oraz – nieco później – udział chłopów w walce o niepodległość kraju. To ostatnie było ważne, chłopi stanowili najliczniejszą warstwę społeczną na ziemiach polskich. „Chłop potęgą jest i basta" – ocenił Stanisław Wyspiański w „Weselu". Ta potęga miała służyć Polsce.

W Galicji ruch ludowy został zapoczątkowany przez działalność społeczną księdza Stanisława Stojałowskiego, który od 1875 r. wydawał „dla ludu" czasopisma „Wieniec" i „Pszczółka" oraz zakładał pierwsze kółka rolnicze. Kolejnym czasopismem dla wsi był „Przyjaciel ludu" wydawany przez Bolesława Wysłoucha. W 1893 r. powstała w Nowym Sączu pierwsza chłopska organizacja: Związek Chłopski, a w 1895 r. na zjeździe delegatów wybranych we wsiach galicyjskich utworzono oficjalnie Stronnictwo Ludowe, które w 1903 r. zmieniło nazwę na Polskie

eprasa.pl 7ac0bada37

Stronnictwo Ludowe (PSL). PSL miało ambitny program – autonomia Galicji, demokratyzacja życia politycznego, powszechne i równe wybory oraz dostęp chłopów do oświaty. Była to partia o światopoglądzie chrześcijańskim i patriotycznym, doceniała ruch spółdzielczy i popularyzowała wiedzę rolniczą. Miała silne wpływy w organizacjach społeczno-gospodarczych, m.in. w Małopolskim Towarzystwie Rolniczym i Centralnym Związku Kółek Rolniczych. Po 1907 r. w PSL zarysowały się różnice programowe, które w 1913 r. doprowadziły do rozłamu – powstały dwie partie chłopskie – Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast" (PSL „Piast" z Jakubem Bojką i Wincentym Witosem na czele) oraz Polskie Stronnictwo Ludowe – Lewica. W programie PSL „Piast" jako ważny cel programowy pojawiło się odzyskanie niepodległości Polski.

W zaborze rosyjskim rozwój ruchu ludowego zapoczątkowało w latach 1904–1907 ugrupowanie Polski Związek Ludowy oraz Związek Młodej Polski Ludowej – organizacja dla młodzieży wiejskiej. Niewiele wiadomo o ich programach. Od 1907 do 1915 r. wokół redakcji tygodnika „Zaranie" rozwinął się ruch społeczno-polityczny – zwany zaraniarskim – oraz związane z nim Towarzystwo Kółek Rolniczych im. Stanisława Staszica. W 1915 r. zaraniarze powołali w Kongresówce Stronnictwo Ludowe. Od 1912 r. nielegalną działalność prowadziło kilka drobnych ugrupowań chłopskich. Już w czasie I wojny światowej ich działacze wspólnie utworzyli PSL – od 1918 r. pod nazwą Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie".

W zaborze pruskim ruch ludowy, wspierany przez kółka rolnicze i organizacje spółdzielcze, przede wszystkim skutecznie przeciwstawiał się germanizacji, zwłaszcza dzieci szkolnych, oraz rugom stosowanym przez Niemców.

Partie chłopskie we wszystkich trzech zaborach starały się prowadzić działalność oświatową na wsiach, popularyzowały polskie książki, organizowały lokalne chóry, wspierały lokalną sztukę ludową. Wobec I wojny światowej stronnictwa chłopskie w Galicji i w zaborze rosyjskim poparły program odzyskania niepodległości Polski Józefa Piłsudskiego. PSL „Piast" i PSL „Wyzwolenie" bezpośrednio przed wybuchem I wojny światowej i potem jeszcze przez jakiś czas prowadziły na podstawie tajnego porozumienia werbunek piłsudczykowskiej Polskiej Organizacji Wojskowej. Przedstawiciele PSL „Piast" i PSL – Lewica weszli w skład Naczelnego Komitetu Narodowego (NKN). Wzięli udział w werbunku ochotników do Legionów Polskich. Po powstaniu Tymczasowej Rady Stanu reprezentanci PSL „Wyzwolenie" weszli w jej skład. Po zerwaniu w 1917 r. przez Piłsudskiego z państwami centralnymi PSL „Wyzwolenie" przyjęło opozycyjny kurs wobec Rady Regencyjnej, wysuwając żądanie niepodległej Polski jako państwa o ustroju demokratyczno-republikańskim. W 1917 r. z inspiracji duchowieństwa katolickiego powstało Zjednoczenie Ludowe (ZL), w rok później większość jego członków przyłączyło się do PSL „Piast". W październiku 1918 r. Stronnictwo współtworzyło Polską Komisję Likwidacyjną w Krakowie. PSL „Wyzwolenie" z Polską Partią Socjalistyczno-Demokratyczną Galicji i Śląska Cieszyńskiego i PPS powołało w Lublinie Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej. Przed wybuchem I wojny światowej wszystkie ugrupowania chłopskie opowiadały się za niepodległym państwem polskim.

W czasie wojny 1920 r. prawie wszystkie partie chłopskie i ważniejsze ugrupowania ludowe aktywnie wspierały obronę odzyskanej

UDZIAŁ CHŁOPÓW W WALCE O NIEPODLEGŁOŚĆ MIAŁ OGROMNE ZNACZENIE. „CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA" – OCENIŁ STANISŁAW WYSPIAŃSKI W „WESELU".

POLAKOM POTRZEBNA BYŁA JAKAŚ OGROMNA SIŁA, KTÓRA MOGŁABY ZMIEŚĆ ŚWIĘTE PRZYMIERZE I JEGO BEZPRAWIE WOBEC POLSKI. JAK NIE REWOLUCJA, TO WOJNA.

eprasa.pl 7ac0bada37

niepodległości. Masowy był udział chłopów w polskich siłach zbrojnych walczących z Armią Czerwoną. Wieś obudziła się do polskości.

W LATACH REWOLUCJI 1905–1907 ORGANIZACJA BOJOWA PPS PROWADZIŁA OTWARTĄ WOJNĘ Z CARSKĄ ROSJĄ. SETKI AKCJI BOJOWYCH, ODBIJANIE WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH, EKSPROPRIACJE.

Socjaliści i niepodległość

W latach 80. XIX wieku w zaborach austriackim i rosyjskim zaczął się rodzić ruch socjalistyczny. Jako pierwsze powstały: Gmina Narodowo-Socjalistyczna Bolesława Limanowskiego w Galicji i Związek Robotników Polskich w Kongresówce. W programach tych ugrupowań od początku pojawiły się hasła niepodległościowe. Polska Partia Socjalistyczna powstała w 1892 r. w Paryżu. W przyjętym programie – obok postulatów pracowniczych i socjalnych – najważniejszym celem było odzyskanie niepodległości Polski. W tym samym roku 1892 r. działalność rozpoczęła Polska Partia Socjalno-Demokratyczna Galicji i Śląska Cieszyńskiego kierowana przez Ignacego Daszyńskiego. Rok później w Katowicach założona została Polska Partia Socjalistyczna Zaboru Pruskiego. Pierwsze koła PPS w Kongresówce powstały w 1893 r. w Warszawie, Łodzi, Radomiu i Zagłębiu. W czerwcu tego samego roku odbył się pierwszy krajowy kongres partii. W Wielkopolsce ruch socjalistyczny miał niewielkie poparcie, silna w tym zaborze endecja powołała nieco wcześniej Narodowy Związek Robotniczy.

5 lutego 1905 r. w Warszawie na VII Zjeździe Polskiej Partii Socjalistycznej powołano Organizację Bojową PPS mającą na celu ochronę manifestacji robotniczych oraz szkolenie wojskowe jako przygotowanie do powstania przeciw Rosji. Należeli do niej m.in. Stefan Okrzeja, Tomasz Arciszewski, Walery Sławek, Kazimierz Pużak i Kazimierz Sosnkowski. W latach rewolucji 1905–1907 Organizacja Bojowa prowadziła otwartą wojnę z carską Rosją. Setki akcji bojowych, zamachy, odbijanie więźniów politycznych, ekspropriacje (z których najgłośniejsza była akcja pod Bezdanami z udziałem Józefa Piłsudskiego i trzech znanych później polityków II RP Walerego Sławka, Aleksandra Prystora i Tomasza Arciszewskiego). Przed rewolucją w samej partii doszło do rozłamu na PPS – Frakcję Rewolucyjną, która za pierwszy cel stawiała sobie walkę z caratem o niepodległą Polskę, i PPS – Lewicę, która liczyła na rewolucję w Rosji i szybko straciła znaczenie. Wraz z wybuchem I wojny światowej z PPS wystąpił Józef Piłsudski, jednak kongres partii w 1916 r. w Piotrkowie Trybunalskim opowiedział się za jego programem odrodzenia Polski. Bardzo wielu działaczy i członków PPS walczyło w Legionach i działało w Polskiej Organizacji Wojskowej. PPS stanowiła podstawę tymczasowego rządu polskiego powołanego w Lublinie 6 listopada 1918 r. Również rząd powołany przez Piłsudskiego jako naczelnika państwa miał premiera z PPS – Jędrzeja Moraczewskiego. W czasie wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r. PPS weszła do rządu obrony narodowej Wincentego Witosa, w którym Ignacy Daszyński objął tekę wicepremiera, a Norbert Barlicki wszedł w skład Rady Obrony Państwa. Wielu działaczy PPS walczyło z bolszewikami w regularnych oddziałach wojsk polskich oraz w akcjach wywiadu i dywersji na tyłach Armii Czerwonej. W Bitwie Warszawskiej zginął m.in. Aleksander Napiórkowski, porucznik 108. Pułku Ułanów, członek władz PPS, poseł na Sejm Ustawodawczy.

STAŃCZYCY ZMIERZALI DO UZYSKANIA PRAW NARODOWYCH W GALICJI PRZY ZACHOWANIU PEŁNEJ LOJALNOŚCI WOBEC HABSBURGÓW.

Endecja – wizja Romana Dmowskiego

Po klęsce powstania styczniowego istniała obawa, że rezygnacja z czynnej walki o niepodległość doprowadzi do masowego wynarodowienia. Wtedy pojawiło się ugrupowanie

eprasa.pl 7ac0bada37

– ugodowe i lojalistyczne, ale jednocześnie z programem narodowym. W 1893 r. grupa młodych ludzi z Romanem Dmowskim na czele utworzyła Ligę Narodową i tak narodziła się Narodowa Demokracja. Główne założenia programowe Ligi Narodowej potępiały politykę ugody z zaborcami, ale były przeciw kolejnym powstaniom. Obrona polskości miała sprowadzać się do legalnej działalności, co było możliwe tylko w Galicji.

Dmowski za współorganizowanie manifestacji w setną rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja został aresztowany. Po czterech miesiącach więzienia w cytadeli zesłano go do Mitawy na Łotwie. Dmowski uciekł stamtąd i osiadł we Lwowie, gdzie legalnie kontynuował działalność Ligi Narodowej – m.in. wydawał „Przegląd Wszechpolski" popularny zwłaszcza w zaborze pruskim. W tym zaborze wpływy Ligi szczególnie rosły, popierany był program walki z germanizacją, solidaryzm społeczny i narodowy. W 1897 r. Liga Narodowa przekształciła się w Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe nazwane później Narodową Demokracją, czyli endencją. Program przyjęty w 1897 r. definitywnie zrywał z pomysłami zbrojnego powstania niepodległościowego. Obrona polskości miała odbywać się na drodze zgodnej z prawem, co sprowadzało się do pracy organicznej. Dzięki takiej opcji endecja pozyskała duże wpływy i poparcie w środowiskach ziemiańskich oraz bogatego mieszczaństwa. Dla Dmowskiego podstawowym zadaniem było zbudowanie jednolitego i zamożnego narodu polskiego.

W 1903 r. Roman Dmowski opublikował „Myśli nowoczesnego Polaka" – pracę uważaną przez narodowców za katechizm nowoczesnej polskości. W tej książce – wobec rozwijającego się nacjonalizmu niemieckiego i rosyjskiego – Dmowski dawał wykład zasad nacjonalizmu i polskiego patriotyzmu. Odzyskanie niepodległości endecja uznała za odległy cel, możliwy wtedy, gdy będą ku temu sprzyjające warunki. Warunki w zaborze rosyjskim poprawiły się po druzgocącej klęsce Rosji carskiej w wojnie z Japonią. Reżim carski się zachwiał, wybuchła rewolucja 1905––1907. Endecja w zaborze rosyjskim mogła działać legalnie. Dmowski został posłem do II i III Dumy Państwowej Imperium Rosyjskiego. Program endecji podzielono na dwa etapy. Pierwszym celem było zjednoczenie wszystkich ziem polskich pod carskim berłem i uzyskanie autonomii w ramach Imperium Rosyjskiego. Drugim – odzyskanie niepodległości w oparciu o sojusz z Rosją i ententą w opozycji do Niemiec. Od wybuchu I wojny światowej w 1914 r. Dmowski konsekwentnie działał na rzecz klęski Niemiec. Swoje działania opierał na treści manifestu wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza Romanowa do Polaków (z 14 sierpnia 1914 r.). Po zajęciu Warszawy przez Niemców wyjechał do Petersburga, a w 1915 r. udał się na Zachód i rozpoczął akcję na rzecz Polski w państwach ententy. W 1917 r. został prezesem utworzonego przez siebie w Lozannie Polskiego Komitetu Narodowego uznanego przez państwa zachodnie za oficjalne przedstawicielstwo narodu polskiego. We Francji – z jego inicjatywy – została zorganizowana około 100-tysięczna polska błękitna armia. Ogłoszenie niepodległości Polski i powołanie Piłsudskiego na naczelnika państwa odbyło się zupełnie poza Dmowskim. Jednak na początku 1919 r. przywódca endecji został oficjalnym przedstawicielem Polski na konferencji pokojowej w Paryżu. 28 czerwca 1919 r. w Sali Zwierciadlanej Wersalu Roman Dmowski i Ignacy Jan Paderewski podpisali traktat wersalski, m.in. przywracający oficjalnie Polskę na mapę polityczną Europy. Lider endecji został uznany za jednego z ojców niepodległości Polski. W 1919 r. Dmowski został wybrany na posła do Sejmu Ustawodawczego. Jednak jego polityczne zachowania były niejednoznaczne. W czasie inwazji bolszewickiej został członkiem Rady Obrony Państwa, ale po burzliwej rozmowie z naczelnikiem państwa Józefem Piłsudskim wystąpił z tej Rady. W sierpniu w czasie Bitwy Warszawskiej ostentacyjnie wyjechał do Poznania. Do polityki wrócił na krótko, jesienią w rządzie Wincentego Witosa pełnił urząd ministra spraw zagranicznych. Rząd ten upadł 14 grudnia 1923 r.

14.11.1918 R. NAJWYŻSZĄ PAŃSTWOWĄ POZYCJĘ W ODRODZONEJ POLSCE OTRZYMAŁ JÓZEF PIŁSUDSKI JAKO NACZELNIK PAŃSTWA – BYŁO TO NAWIĄZANIE DO TYTUŁU TADEUSZA KOŚCIUSZKI W CZASIE INSUREKCJI KOŚCIUSZKOWSKIEJ.

eprasa.pl 7ac0bada37

Roman Dmowski do końca życia był przywódcą endecji.

Konserwatyści – przegrali z mijającym czasem

W Polsce pod zaborami w latach 1866–1876 powstała odmiana konserwatyzmu, którą zainicjowali stańczycy. Odmiana intensywnie promieniująca z Galicji – a ściślej z Krakowa – na pozostałe zabory. Nazwa „stańczycy" jest wzięta z pamfletu politycznego „Teka Stańczyka" (1869 r.) opublikowanego na łamach „Przeglądu Polskiego". Pamflet wymierzony jest w naród polski. Głównymi postaciami ugrupowania byli: Stanisław Tarnowski, Józef Szujski, Stanisław Koźmian i Walerian Kalinka. Organami prasowymi były dziennik „Czas" i miesięcznik „Przegląd Polski". Stańczycy obarczali Polaków winą za utratę niepodległości. Dowodzili, że Austro-Węgry pod berłem cesarza Franciszka Józefa są kontynuacją dawnego państwa polskiego i dlatego obowiązkiem jest współdziałać z Habsburgami. W latach 70. XIX wieku stańczycy jako „młody" odłam krakowskich konserwatystów stopniowo przejęli kierownictwo całego ugrupowania.

Stańczycy zmierzali do uzyskania praw narodowych w Galicji przy zachowaniu pełnej lojalności wobec Wiednia. Zgodnie z przesłaniem adresowanym do cesarza Franciszka Józefa: „Przy Tobie, Najjaśniejszy Panie, stoimy i stać chcemy" – galicyjska opcja modus vivendi z zaborcą. Konserwatyści polscy dominowali w Kole Polskim w austriackiej Radzie Państwa. Zwalczali tendencje radykalne i emancypację polityczną chłopstwa i robotników. W 1907 r. ugrupowanie przekształciło się w Stronnictwo Prawicy Narodowej, którego przywódcy cieszyli się pełnym zaufaniem cesarza Franciszka Józefa i jego otoczenia.

ENDECJA W ZABORZE ROSYJSKIM MOGŁA DZIAŁAĆ W PEŁNI LEGALNIE.

II Rzeczpospolita z woli narodu

Wiedeń i Berlin jesienią 1916 r. podjęły decyzję o uznaniu niezależnego od Rosji Königreich Polen (Królestwa Polskiego). Niemieckie i austro-węgierskie władze zaborcze ustanowiły ten twór fragmentarycznej państwowości polskiej we wrześniu i październiku 1917 r. Powołana została Rada Regencyjna wyposażona w niektóre atrybuty władzy wykonawczej. Bezpośrednią przyczyną utworzenia zależnego państwa polskiego była zapewne konieczność pozyskania masowego rekruta na potrzeby trwającej wojny. Druga – głębsza – przyczyna to przyjęcie przez Niemcy koncepcji Mitteleuropy. Miały ją tworzyć niesuwerenne państwa pod polityczną, ekonomiczną i wojskową kontrolą Niemiec. Najważniejszym z nich miało być Królestwo Polskie. Tymczasem państwa centralne ostatecznie przegrywały wojnę na Zachodzie i traciły kontrolę nad ziemiami polskimi.

7 października 1918 r. Rada Regencyjna Królestwa Polskiego wydała deklarację niepodległości. W Lublinie powstał niezależnie od Rady Regencyjnej tymczasowy rząd Ignacego Daszyńskiego, przywódcy PPS. Rozpoczęło się powszechne rozbrajanie wojsk niemieckich i austro-węgierskich. 10 listopada wrócił do Polski z magdeburskiej twierdzy entuzjastycznie witany przez tysiące manifestantów Józef Piłsudski. 11 listopada Rada Regencyjna przekazała zwierzchnią władzę wojskową i dowodzenie wojskiem polskim Piłsudskiemu. 14 listopada Rada Regencyjna rozwiązała się, przekazując „całość władzy zwierzchniej Naczelnemu Wodzowi Wojsk Polskich Józefowi Piłsudskiemu". 29 listopada 1918 r. w „Dzienniku Praw Państwa Polskiego" ogłoszony został dekret o „najwyższej władzy reprezentacyjnej Państwa Polskiego jako republiki". Ostatecznie upadła konserwatywna koncepcja odrodzenia niepodległej Polski jako monarchii. Rada Regencyjna, rozważnie przekazując najwyższą państwową pozycję w kraju „socjałowi" Józefowi Piłsudskiemu, nadała mu tytuł naczelnika państwa. Było to nawiązanie do tytułu Tadeusza Kościuszki w okresie insurekcji kościuszkowskiej – ukłon pod adresem wszystkich ruchów patriotyczno-radykalnych. Królestwo Polskie bez monarchy stało się zalążkiem niepodległego i republikańskiego państwa polskiego, nazwanego II Rzeczpospolitą jako kontynuacja I Rzeczypospolitej.

11 LISTOPADA 1918 R. UPADŁA KONSERWATYWNA KONCEPCJA ODRODZENIA NIEPODLEGŁEJ POLSKI JAKO MONARCHII, JAKO PAŃSTWA PODPORZĄDKOWANEGO NIEMCOM.

eprasa.pl 7ac0bada37

Unia sprząta po „polskim buncie”

Bez większego rozgłosu Parlament Europejski przygotowuje **fundamentalną zmianę** unijnych traktatów. Ma ona sprawić, by w przyszłości żaden demokratyczny rząd w żadnym państwie członkowskim nie mógł już tak „stawiać się” liberalnemu establishmentowi UE, jak robił to przez minionych osiem lat rząd PiS.

Rafał Woś

Nasz słownik polityczny poszerzył się w ostatnim czasie o wiele nowych haseł. Jednym z nich jest określanie przepisów robionych pod jakąś konkretną sytuację albo zagrożenie mianem „lex X albo Y”. Tamte przypadki – znane jako „lex TVN” albo „lex Tusk” – były przywoływane jako przykład stanowienia reguł stronniczych, a praktykę potępiano jako nielicującą z duchem i dobrym demokratycznym obyczajem. Ciekawe, czy podobna argumentacja będzie po wyborach działać także w drugą stronę i czy równie wielkie będzie oburzenie na tworzenie konkretnych „lexów” wymierzonych w nową opozycję? Pierwszy przykład takiego zjawiska już właściwie mamy. Co ciekawe, nie jest on produktem naszej polskiej legislacji, lecz został stworzony w Brukseli. To przygotowywana właśnie przez europarlament propozycja zmian unijnych traktatów, które zupełnie spokojnie można ochrzcić jako właśnie „lex PiS”.

„Podobieństwo jest przypadkowe...”

Oczywiście polityczni inicjatorzy i wykonawcy tych zmian nigdy się do tego nie przyznają. Oficjalnie usłyszycie formułkę podobną do tej, którą opatruje się (z tzw. ostrożności procesowej) dzieła literackie: „wszelkie podobieństwo do realnie istniejących osób i zdarzeń jest czysto przypadkowe”. Ale przecież nie trzeba być ani Sherlockiem Holmesem

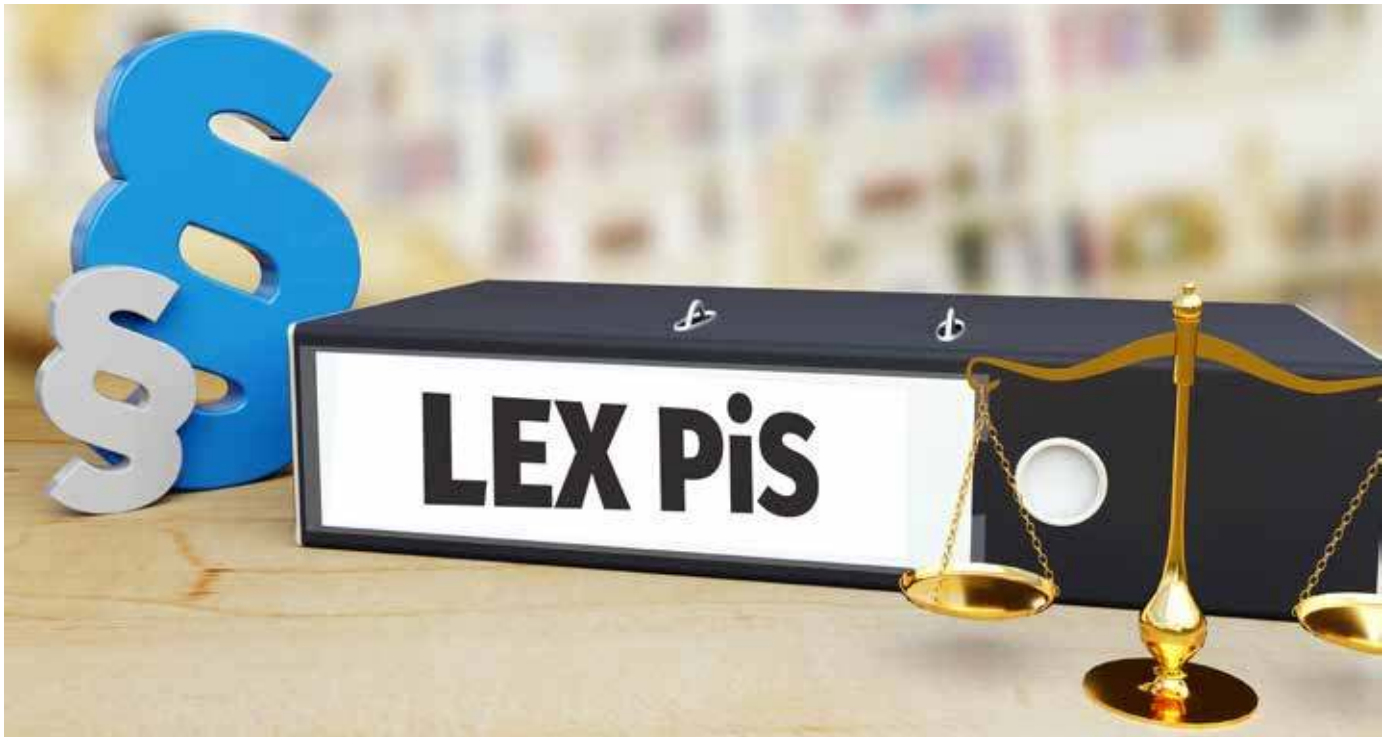

Fot. Adobe Stock

eprasa.pl 7ac0bada37

ani Herkulesem Poirot, by zauważyć, że cały kierunek proponowanych zmian w stopniu niemal doskonałym odpowiada tym tematom, o które najmocniej kłóciły się w ostatnich latach Warszawa i Bruksela. A mówiąc jeszcze bardziej precyzyjnie – tym tematom, które Warszawa Brukseli po prostu zablokowała, czyniąc wiele planów europejskiego establishmentu niemożliwymi do zrealizowania.

Nie wierzycie? To przypomnijcie sobie spór o pakiet „Fit for 55". Ambitny i brzemienny w skutki projekt rozwiązań uderzających w konkurencyjność, bezpieczeństwo energetyczne i ład społeczny wielu państw członkowskich (zwłaszcza z „Nowej Unii"). Komisja Europejska forsowała go (i forsuje nadal) na zasadzie gotowania żaby. I – mówiąc szczerze – pewnie gdyby nie opór PiS-owskiej Polski, to „Fit for 55" by im się udało, a pakiet już by obowiązywał. Koszty były jednak duże. Oporem wobec klimatycznych aspiracji euroelit PiS ściągnęło na siebie gniew i nienawiść Brukseli. Co miało swój wpływ na wynik wyborów 2023 roku.

Teraz w przegłosowanym właśnie przez Komisję Spraw Konstytucyjnych Parlamentu Europejskiego raporcie znajdujemy zapis, by sprawy klimatu i bioróżnorodności stały się wyłączną kompetencją organów Unii Europejskiej. To znaczy, by żaden kraj UE nie mieszał się w budowanie polityki w tych dziedzinach, bo jeszcze mógłby mieć – nie daj Boże – w tym temacie inne zdanie niż euroestablishment. W efekcie po wejściu w życie takich przepisów możliwość wpływania na kształt takich pakietów jak „Fit for 55" (oraz jego następcy) będzie dla krajów członkowskich iluzoryczna. Przepisy będą powstawały w Brukseli, a rządom państw członkowskich pozostanie tylko wprowadzenie ich w życie.

Ktoś powie, że to nic takiego, bo przecież ostatnie osiem lat pokazało, że Unia Europejska nie może narowistego państwa członkowskiego do niczego tak po prostu zmusić. Owszem, może mu „aresztować fundusze" (jak Polsce pieniądze na legendarne już KPO) albo poddawać presji opinii publicznej. Ale czołgów ani samolotów do takiej zbuntowanej prowincji przecież nie wyśle. Może tylko pogrozić palcem. No cóż, nowe zapisy traktatowe proponowane przez europarlament aż tak daleko jak faktyczna interwencja – na szczęście – nie idą. Raport PE przewiduje jednak uproszczenie procedury zawieszania w prawach członka tych państw, które naruszą „wartości unijne", takie jak „praworządność", „demokracja", „wolność", „prawa człowieka" albo „równość". Jest też mowa o łatwiejszym wyłączaniu zasady jednomyślności w podejmowaniu takich kroków. Jak tego typu ogólne kategorie mogą być wykorzystywane do dyscyplinowania myślących inaczej niż Bruksela, widzieliśmy nieraz w minionych latach.

Polska narusza tabu

Albo jeszcze inny przykład. Raport europarlamentu stanowi, że pozycja Komisji Europejskiej względem demokratycznych rządów narodowych ulegnie wzmocnieniu w kilkunastu kolejnych dziedzinach. Wśród nich jest wiele dokładnie tych pól, o które Bruksela miała do Warszawy w ostatnich latach największy żal. Wśród nich są na przykład ochrona granic zewnętrznych UE (w tym budowa na nich nowej infrastruktury) albo przemysł. Czy po wejściu w życie tych przepisów demokratyczne rządy w krajach takich jak Polska będą mogły jeszcze decydować o tym, jak chcą prowadzić swoją politykę migracyjną? Albo jak i czy będą mogły wspierać własne gałęzie gospodarki i energetyki o znaczeniu strategicznym? Jest wreszcie zapis wyłączający państwom narodowym prawo weta w dziedzinie opodatkowania. Pewnie to czysty przypadek (sic!), ale warto wspomnieć, że w momencie największego zaostrzenia polsko-brukselskiego sporu o „praworządność" MSZ w Warszawie w ramach retorsji za aresztowane środki na KPO wetował jeden z planów podatkowych, które były elementem mechanizmu wykonawczego „Fit for 55". Pod rządami nowych przepisów taki krok byłby już niemożliwy.

I tak dalej, i tak dalej. Przykłady można mnożyć. Warto je jednak też podsumować i wyciągnąć z nich jakieś sensowne wnioski. Wygląda to wszystko tak, jakby liberalny europejski establishment (na który składa się nieformalna „wielka koalicja" chadeków, socjaldemokratów, liberałów i zielonych) próbował wykorzystać pewne okno możliwości, które otwiera się w Europie po prawdopodobnej zmianie władzy w Warszawie. Byłoby przesadą powiedzieć, że w przepisach chodzi o samą Polskę. Europejskie elity nie rozumują w ten sposób – nie mają też niczego przeciwko krajowi nad Wisłą. Polska z lat 2015–2023 irytowała ich dlatego, że była najważniejszym i najbardziej konsekwentnym ogniskiem

> PROPOZYCJĘ ZMIAN UNIJNYCH TRAKTATÓW ZUPEŁNIE SPOKOJNIE MOŻNA OCHRZCIĆ JAKO „LEX PiS".

eprasa.pl 7ac0bada37

oporu przeciwko ich pomysłom. Liberałowie traktują tzw. populizm (przejawiający się w Europie pod różnymi szyldami i hasłami) jako rodzaj „choroby". Ich zdaniem w minionym okresie to „nieszczęście" dotknęło akurat Polski. Z punktu widzenia Brukseli (a także paru myślących bardzo podobnie stolic z Berlinem na czele) najważniejsze było to, żeby się ta „zaraza" nie rozlała na inne miejsca. Innymi słowy – by przykład zbuntowanej, pyskatej (i faktycznie blokującej wiele niechcianych przez siebie pomysłów) Polski nie rozlał się na inne kraje. By nie pokazał inaczej myślącym (inaczej niż unijny establishment) środowiskom na wschodzie i zachodzie wspólnoty, że ich opór ma sens.

PiS było niebezpieczne także dlatego, że – trochę przypadkiem – naruszyło parę unijnych tematów tabu. Gdy jesienią 2021 roku polski Trybunał Konstytucyjny zaczął orzekać o nadrzędności prawa polskiego nad prawem unijnym, Bruksela zareagowała paniką. Luksemburski szef dyplomacji Jean Asselborn mówił wtedy, że „Polska igra z ogniem". I że bez „nadrzędności prawa unijnego Unia Europejska, jaką znamy, nie będzie mogła istnieć". Inni mówili wręcz o „prawnym polexicie". Strach był realny. Istniało zagrożenie, że oto może otworzyć się debata o tym, gdzie bije serce europejskiej demokracji – czy w państwach członkowskich, czy w unijnej stolicy – która zawsze przerażała euroestablishment. Wyjście Wielkiej Brytanii – tradycyjnie podnoszącej ten właśnie fundamentalny problem – odsunęło to wyzwanie. Ale przecież go nie rozwiało. Ono tam jest. I przeraża nadal.

LIBERALNY EUROPEJSKI ESTABLISHMENT BĘDZIE PRÓBOWAŁ WYKORZYSTAĆ OKNO MOŻLIWOŚCI, KTÓRE OTWIERA SIĘ W UNII PO PRAWDOPODOBNEJ ZMIANIE WŁADZY W WARSZAWIE.

Zakazuje się kolejnych buntów...

To stworzyło kontekst, w którym presja na zmianę rządu w Warszawie stała się pierwszoplanową potrzebą. I faktycznie do tego doszło. Od zarania III RP nie mieliśmy w Polsce wyborów, w których stopień wpływu „zagranicy" byłby tak olbrzymi. To najnowsze podejście pod reformę traktatów to po prostu drugi krok tego samego marszu. Rodzaj logicznej konsekwencji tego samego procesu. Docelowo proponowane przez PE rozwiązania mają iść w kierunku takiej zmiany reguł gry, która uniemożliwi w przyszłości bunty podobne do tego polskiego. Oto instytucje eurointegracji chcą na wieki wieków wyryć w kamieniu, że „zakazuje się kolejnych buntów".

Nie są to zmiany, które mogłyby cieszyć tych wszystkich, którzy liczyli na jakąś formę przebudzenia czy otwarcia się euroestablishmentu na argumenty inaczej myślących. Kierunek, który tu widzimy, nie jest bynajmniej nakierowany na wsłuchiwanie się w różnorodność opinii oraz punktów widzenia. Ani na pielęgnowanie odmiennych wizji UE, z czego – jak uważa wielu historyków – zjednoczona Europa zawsze czerpała swoją niesamowitą siłę. To nawet nie krok, lecz raczej skok – w kierunku unijnego superpaństwa, w którym większość może wszystko. A jak się komuś nie podoba to... tym gorzej dla niego. Liberalne elity rządzące Unią nie chcą bowiem rozmawiać o innym niż zacieśnienie i federalizacja modelu przyszłości kontynentu. I są zdeterminowane, by odebrać inaczej myślącym środowiskom w Europie możliwości mieszania w ich planach.

PiS BYŁO NIEBEZPIECZNE TAKŻE DLATEGO, ŻE – TROCHĘ PRZYPADKIEM – NARUSZYŁO PARĘ UNIJNYCH TEMATÓW TABU.

Dla krytyków takiego stanu rzeczy to oczywiście porażka. Ale... jak w każdym zagrożeniu kryje się tu cień szansy, że w kontrze do niechcianych rozwiązań zacznie się tworzyć jakiś opór. Czy Polska będzie w tym ruchu nadal odgrywać pierwsze skrzypce? To zależy w dużej mierze tylko od naszej determinacji i pomysłowości.

Autor jest publicystą Salon24.pl

eprasa.pl 7ac0bada37

KARUZELA Z BLOGERAMI

GRZEGORZ „GRZECHG" GOŁĘBIEWSKI

POLITYCZNE ZAWIESZENIE

Trwa zawieszenie polityczne w Polsce, jedno z największych po 1989 roku. Tak zwani demokratyczni zwycięzcy pierwsze, co chcą zrobić, to zlikwidować wolność słowa, a ich sympatycy z tak zwanych wolnych mediów drukują oficjalnie, na łamach olsztyńskiej „Wyborczej", listę osób z PiS przeznaczonych do wyrzucenia z pracy i zajmowanych stanowisk. Młodzi z ZMP, z czasów stalinowskich, byliby z nich dumni. Brakuje jedynie znakowania miejsc, w których mieszkają funkcjonariusze reżimu. Jak na razie jednak partia Donalda Tuska i jej przybudówki (tak, tak, przybudówki) nie bardzo wiedzą jeszcze, jak będą rządzić, co będą robić, a czego nie, no i kto który zajmie fotel. Szanse na kontynuację rządów PiS są niewielkie, ale oczywiście cuda się zdarzają, więc naród trwa w jakimś swoistym rozkroku, bo część, która wygrała (ale chyba przegrała), łudzi się jeszcze, że może coś się odmieni, a część, która głosowała na opozycję, i cieszy się, i nie cieszy. Bo poza odsunięciem PiS-u od władzy nie bardzo wiadomo, na jakiej podstawie ma być teraz lepiej. Co takiego wyłoży na stół ciągle jeszcze potencjalna koalicja, czym zachwyci na przykład wyborców PSL czy Trzeciej Drogi.

Na razie Donald Tusk będzie mamił swoich sojuszników, że podzieli się władzą, że ich postulaty programowe zostaną spełnione, a potem po prostu zajmie się tym, co lubi najbardziej – nicnierobieniem, uprzednio oczywiście rozstawiając swoich partnerów po kątach. Po nim samym też nie widać ani krzty satysfakcji z tego odtrąbionego już przez zaprzyjaźnione media zwycięstwa. W rezultacie to nie zwycięstwo PiS może się okazać pyrrusowe, a właśnie owo koalicyjne zwycięstwo totalnej opozycji. I nie chodzi tu tylko o spory, jakie toczą się tam wokół spraw rolnictwa czy aborcji, tylko o fundamentalną kwestię zarządzania państwem – jego miejsca w Europie, polityki zagranicznej i obronnej, zgody lub sprzeciwu na likwidację weta w UE i zmiany Traktatów Europejskich.

Dlatego właśnie wynik tych wyborów w tym momencie jest tak fatalny dla Polski, dla naszego bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego. Biorąc pod uwagę unijny kalendarz prac nad zmianą traktatów, przy zastosowaniu pewnych kruczków prawnych, już wiosną przyszłego roku kluczowa ich część może stać się naszą rzeczywistością. To nie zmartwi większości wyborców Warszawy, bo dla nich polski punkt widzenia nie ma większego znaczenia w starciu z ideą liberalnej i choćby nawet nie wiem jak scentralizowanej Europy. Czy są świadomi tego, że polska Konstytucja, Sejm i Senat, rząd RP nie będą już miały wtedy praktycznie żadnego znaczenia? Odpowiedź na to pytanie jest bez znaczenia, ponieważ to jest najtwardszy z twardych elektoratów i żaden PiS-owski wymysł nie zepsuje im nastroju powyborczej euforii. Można byłoby spokojnie rozkopać całą stolicę, wprowadzić dziesięć kolejnych podwyżek, a i tak będą głosować na Rafała Trzaskowskiego. Innymi słowy, jeśli Tusk obejmie rządy, walec Berlina po Warszawie przejedzie się bez oporu. W kwestii weta trudno bowiem oczekiwać kilkusettysięcznych protestów na ulicach polskich miast, a sam sprzeciw PiS tu nie wystarczy, no i pamiętajmy, że ludzie nawet nie będą wiedzieli za bardzo, co nam grozi, bo nasz narodowy punkt widzenia zniknie z anteny Telewizji Polskiej. Owszem, będzie wielki sprzeciw PiS-u, ale dla Niemiec rządy nad całą Europą to ich być albo nie być. To ich ostatnia, historyczna szansa na to, by pod szyldem Unii Europejskiej nadal liczyć się w światowej polityce. Dla obecnego obozu władzy w Polsce to z kolei ostatni moment na przegrupowanie sił, pokorną refleksję i przygotowanie się na starcie znacznie trudniejsze od zmagań z partią Tuska.

eprasa.pl 7ac0bada37

Ducha nie gaście

eprasa.pl 7ac0bada37

Marsz Niepodległości, Warszawa, 2018 r.

Fot. M. Żegliński

Prawa strona zamiast wieszczyć „Finis Poloniæ!" po przegranej Prawa i Sprawiedliwości, musi zmienić nastawienie na gotowość robienia historii i rzeczy wielkich. **Polska się nie kończy**, PiS pozostanie największą partią opozycyjną. W grze są najlepsze karty.

Jakub Pacan

Prawo i Sprawiedliwość przegrało nie tylko Sejm, wraz z dojściem do władzy przeciwników politycznych zawęża się w Polsce model rewolucji amerykańskiej, bardziej przychylnej człowiekowi i mniej utopijnej, na niwie kulturowej, cywilizacyjnej i duchowej zaś rozpycha się model rewolucji francuskiej, agresywnej, nieznoszącej odmiennych aksjologii, skłonnej do niebezpiecznych utopii.

To jeszcze nie koniec

Polacy dobrze czujący się w tradycji bardziej wolnościowej i konserwatywnej w przegranej PiS-u widzą umowny koniec pewnego buforu ochronnego, który chronił ich przed realizacją szaleńczych wizji rewolucjonistów rządzących dziś UE. I nie chodzi nawet o to, że wszyscy bojący się praktykowania 56 płci gorliwie PiS popierali. Nawet gdy bardziej tradycjonalistyczni rodacy ten rząd odrzucali z różnych względów, to czuli, że spora doza zdrowego rozsądku towarzysząca dobrej zmianie w obszarze aksjologii chroni ich samych oraz ich rodziny.

Teraz po umownej prawej stronie słychać „Finis Poloniæ!". Najgłośniej wybrzmiewa to na ustach tych wszystkich, których rządy dobrej zmiany hojnie karmiły dobrymi pieniędzmi na państwowych posadach, to oczywiste. Ale ten krzyk grozy rozlewa się szerzej i co najgorsze konsekwencją tej niezgody na przerwanie rządów PiS jest odwracanie się do Polski przejętej przez opozycję plecami, święta obraza i szukanie sobie nisz, które pozwolą przetrwać.

To niedojrzałe podejście ma bardzo negatywne skutki, ponieważ po pierwsze – oddaje przeciwnikom pole walki bez jednego wystrzału, pozwala kolonizować kolejne obszary zdrowego rozsądku śmieciem ideologicznym. Po drugie – daje np. przyzwolenie na deprawowanie najmłodszych, co w kategoriach choćby chrześcijańskich jest już ciężkim grzechem. A teraz to przeciwnik będzie dyktował warunki i z o wiele większą łatwością przyjdzie mu manipulowanie agendą spraw publicznych. Nie oznacza to jednak, że część społeczeństwa mająca serce po prawej stronie jest już usprawiedliwiona i może wejść w nihilizm i narzekanie.

Przeciwnie, starsze i średnie pokolenia Polaków są być może jednymi z ostatnich w Europie nie dotkniętymi jeszcze konsekwencjami rewolucji obyczajowej i dlatego zdolnymi w swojej masie do dawania świadectwa metodzie życia zbiorowego według tradycyjnych, konserwatywnych wzorców. Na zachodzie Europy jest z tym o wiele trudniej. W Polsce tę ciągłość trzeba wykorzystywać, bo inaczej następne pokolenia nie będą już miały punktów odniesienia do tradycyjnego modelu życia. Model rewolucyjny będzie jedyną rzeczywistością, którą będą znali od urodzenia.

Wszystkim żyjącym już w poczuciu, że przyjdzie im egzystować

eprasa.pl 7ac0bada37

na spalonej ziemi, jakby nie chcieli pamiętać, że PiS nadal będzie największą partią opozycyjną, armią bitną, zaprawioną w bojach i odporną, warto przypomnieć, że Polska w swojej historii nieraz była w o wiele gorszej sytuacji i potrafiła dosłownie z roku na rok, z miesiąca na miesiąc dokonywać cudów, które zadziwiały Europę i świat.

> ***Baczmy też, czy wśród katuszy porozbiorowych nie zatraciliśmy świadomości, jak się robi historię.***
>
> **FELIKS KONECZNY**

Bywało gorzej

Może na początek trzeba sobie w ogóle uświadomić, że mamy własne państwo ze wszystkimi tego konsekwencjami i przywilejami. Nasza sprawczość z tego powodu jest nieporównywalnie większa od tej, którą miały poprzednie pokolenia Polaków. Ci widzący dziś Polskę na skraju katastrofy winni sobie przypomnieć, z jakiego poziomu rodziła się Niepodległa w 1918 roku.

Otóż po upadku Powstania Styczniowego Królestwo Polskie przez prawie pięćdziesiąt lat podlegało ciężkiej okupacji wojskowej, gdzie obowiązywał permanentny stan wojenny. Rosjanie zamknęli polskie instytucje kulturalne i naukowe, język polski usunięto z administracji i oświaty i zastąpiono rosyjskim, polscy nauczyciele zostali wyrzuceni ze szkół, używanie języka polskiego nawet na przerwach było karane. Konfiskacie uległo około 3500 majątków ziemskich, Polacy mieli zakaz kupowania ziemi i zakaz zajmowania średnich i wyższych stanowisk urzędniczych, skasowano klasztory i seminaria duchowne.

Polska młodzież, jeśli bardzo chciała i mogła liczyć na łaskawsze oko władz zaborczych, mogła studiować w Rosji. Na terenie Królestwa Polskiego dosłownie nie zostało nic.

„Tymczasem w Warszawie i na całym obszarze polskiej ziemi zapanowało tak dzikie prześladowanie religii i narodowości naszej, jakiego nie było nawet za czasów Mikołaja. Po uśmierzeniu zbrojnego powstania nie tylko wieszano i wysyłano na Sybir tych, co w nim udział przyjęli, lecz wysiedlano całe wsie i zaścianki i całą ludność przepędzano jak trzodę w głąb Rosji dlatego tylko, że była katolicką i polskiego używała języka” – pisał o działalności rosyjskich władz po roku 1863 arcybiskup Zygmunt Szczęsny Feliński w swoich „Pamiętnikach”.

Rozwiązano też Sekretariat Stanu dla Królestwa i utworzono Własną Jego Cesarskiej Mości Kancelarię dla Spraw Królestwa. Rada Stanu i Rada Administracyjna Królestwa Polskiego zostały zlikwidowane. Zniesiona Komisja Wyznań i Oświecenia zastąpiona została przez niebezpieczny i zależny od Petersburga Warszawski Okręg Naukowy. Naród polski został właściwie bez jakiegokolwiek własnego samorządu.

„Brak zabezpieczeń socjalnych, niekorzystne warunki higieniczne oraz częste niedożywienie fatalnie wpływały na stan zdrowotny i kondycję demograficzną społeczeństwa. Determinowały one wysoki poziom zachorowalności i śmiertelności, znacznie przekraczające wskaźniki w państwach zachodnioeuropejskich [...]. Ogromnie wysoki był wskaźnik śmiertelności niemowląt, który u schyłku XIX w. wynosił w Królestwie ok. 25 proc. [...] Po 1864 r. władze rosyjskie całkowicie lekceważyły problematykę higieny i zdrowia publicznego w Królestwie Polskim [...]. Do 1914 r. w zdecydowanej większości miast nie było kanalizacji i wodociągów. [...] Choć w kasach wielu miast były nadwyżki finansowe, władze carskie nie zgadzały się na ich wydanie na urządzenia sanitarne, podobnie jak odmawiano zgody na założenie szpitali, szkół czy bibliotek” – pisze o rozmiarach zapaści cywilizacyjnej Polaków prof. Aneta Bołdyrew w książce „Społeczeństwo Królestwa Polskiego wobec patologii społecznych w latach 1864–1914”.

Autorka dodaje, że w przededniu I wojny 80 proc. dzieci w wieku 7–14 lat nie było objętych edukacją szkolną.

Róbmy historię

W listach do matki młody kapitan armii francuskiej Charles de Gaulle, który oglądał polskie miasta, opisywał straszną biedę, ubóstwo, zacofanie i tłumy żebraków. Późniejszy prezydent Francji z pełną sympatią do naszego narodu kreślił straszny obraz martwoty i uwiądu, jaki zostawili po sobie zaborcy na ziemiach polskich.

Bieda, nuda, beznadzieja znajdowały ujście w licznych i dobrze prosperujących szynkach. Alkoholizm, rozbite rodziny, widmo bezrobocia, prostytucja były problemami, nad którymi głowy łamały sobie ówczesne najtęższe umysły.

Ktoś zapyta, po co to wszystko dzisiaj przypominać, skoro od tamtego okresu dzieli nas przepaść. Właśnie po to, by uświadomić, że mówienie w dzisiejszej sytuacji „Finis Poloniæ!” jest nieodpowiedzialne i nieuczciwe. Bo właśnie z tamtego materiału ludzkiego,

eprasa.pl 7ac0bada37

PO PRZEGRANEJ PiS TRZEBA SOBIE UŚWIADOMIĆ, ŻE NADAL ŻYJEMY WE WŁASNYM PAŃSTWIE. NASZA SPRAWCZOŚĆ JEST NIEPORÓWNYWALNIE WIĘKSZA OD TEJ, KTÓRĄ MIAŁY POPRZEDNIE POKOLENIA POLAKÓW.

który przyszykowali zaborcy, z tej zapaści cywilizacyjnej kilka dekad później ten pokaleczony, pobity i dotknięty plagami naród odbudował duże i mimo wszelkich przeciwności dobrze prosperujące państwo – II Rzeczpospolitą.

„Baczmy też, czy wśród katuszy porozbiorowych nie zatraciliśmy świadomości, jak się robi historię" – przestrzegał Feliks Koneczny w 1921 roku w książce „Polskie Logos a Ethos. Roztrząsanie o znaczeniu i celu Polski". „My pragniemy być współtwórcami nowego okresu dziejów, żywymi członkami społeczności narodów cywilizowanych, spragnieni pozyskać sobie zasługi około postępu cywilizacji w ogóle, a cywilizacji życia zbiorowego zwłaszcza. Niepodległość stanowi dla nas środek do tego właśnie celu" – pisze Koneczny. Nam współczesnym nie wolno z tej ambicji rezygnować tylko dlatego, że Polską rządzi targowica, a UE wariaci.

Gdyby dzisiaj nagle pojawili się wśród prawicowych komentatorów Feliks Koneczny czy abp Zygmunt Szczęsny Feliński i zobaczyliby te biadolenia nad końcem Polski, posłuchali narracji w stylu „rozdziobią nas kruki i wrony", to pewnie tupnęliby mocno nogą i powiedzieli: „Przestańcie się mazać, macie wszystkie narzędzia do realizacji swoich celów, narzędzia, o których my nie mogliśmy nawet marzyć". Dzisiejsza Polska w porównaniu z ich Polską jest w o niebo lepszej sytuacji.

Jeszcze jeden gigant ducha z tamtych czasów, bł. Honorat Koźmiński, który nie dożył niepodległości, bo zmarł w 1916 roku, ale po upadku powstania, po kasacie jego klasztoru kapucynów i wygnaniu w inne miejsce w Polskę wierzyć nie przestał. Założył ponad 40 zgromadzeń zakonnych, w pracy nad duchową i moralną odnową narodu był niezmordowany. W sytuacji, gdy dziesiątki tysięcy Polaków wybierało emigrację, nie mogąc znieść rusyfikacji, o. Honorat wywieziony do klasztoru w Zakroczymiu i tam poddany rozmaitym represjom, a w końcu namawiany przez carskie władze do emigracji, powiedział: „Tu nas Pan Bóg chce mieć, a więc tu pracować będziemy. Żaden nie wyjedzie!". To właśnie tacy heroiczni duchowni jak o. Koźmiński przygotowali moralnie rzesze Polaków do podjęcia wysiłku odbudowy Polski w skrajnie trudnych warunkach w przededniu zakończenia I wojny światowej.

Jemu też wstyd byłoby spojrzeć w oczy, gdyby usłyszał, że po jednych przegranych wyborach sejmowych przez PiS dla niektórych Polska się właśnie kończy.

Dzisiaj prawica świadoma celów, przed którymi stoi, bo przecież w UE, z którą jesteśmy organicznie złączeni, domyka się rewolucyjna utopia, tym bardziej powinna baczyć, by wśród katuszy lewicowych pomysłów „nie zatracić świadomości, jak się robi historię". Poza tym z ust partyjnych liderów i publicystów nie powinny schodzić słowa: „Tu nas Pan Bóg chce mieć, a więc tu pracować będziemy".

NA PRAWICY SŁYCHAĆ TERAZ „FINIS POLONIÆ!". KONSEKWENCJĄ TEJ NIEZGODY NA PRZERWANIE RZĄDÓW PiS JEST ODWRACANIE SIĘ DO POLSKI PLECAMI I SZUKANIE SOBIE NISZ, KTÓRE POZWOLĄ PRZETRWAĆ.

Jeżeli nasza prawica opuści ręce i uwierzy, że lewica musi wygrać, cel spadkobierców Altiero Spinellego zostanie osiągnięty bez żadnego wysiłku, a w Polsce błyskawicznie zagości rodzima wersja zapateryzmu.

eprasa.pl 7ac0bada37

Reforma UE od podstaw

Fot. Adobe Stock

eprasa.pl 7ac0bada37

Jak przebiega i ile trwa proces zmiany traktatów w Unii Europejskiej? Czy przyjęcie nowego traktatu wymaga zgody wszystkich państw i większości obywateli w referendum? I **dlaczego** unijne władze zainicjowały Konferencję w sprawie przyszłości Europy?

Marcin Krzeszowiec

Podstawę prawa Unii Europejskiej stanowią w głównej mierze dwa traktaty – Traktat o Unii Europejskiej (TUE) zwany inaczej traktatem z Maastricht, który wszedł w życie w listopadzie 1993 roku, oraz Traktat o funkcjonowaniu Unii Europejskiej (TFUE), który przed zmianami wprowadzonymi przez traktat lizboński nosił nazwę Traktatu ustanawiającego Wspólnotę Europejską.

Obowiązujący od grudnia 2009 roku traktat lizboński wprowadził zmiany w obu traktatach, zarówno w TUE, jak i w TFUE, tworząc ich aktualnie obowiązujące wersje.

O tym, w jaki sposób może dojść do zmian traktatowych w UE, mówi artykuł 48 Traktatu o Unii Europejskiej, który wyróżnia ścieżkę uproszczoną i zwykłą.

Obecnie tocząca się debata nad rozszerzeniem unijnych kompetencji wyklucza tzw. uproszczoną procedurę zmian, która jest zarezerwowana dla wewnętrznych polityk i działań UE, dlatego właściwsze będzie przeanalizowanie zwykłej procedury.

Droga legislacyjna

Zwykła procedura zmiany odbywa się w następujący sposób. Propozycje zmian w traktatach przedkładane są Radzie Unii Europejskiej przez rządy państw, Parlament Europejski lub Komisję Europejską. Rada UE przekazuje je Radzie Europejskiej – ciału złożonemu z szefów państw i rządów. O propozycjach zmian powiadamia się również parlamenty krajowe.

Jeżeli Rada Europejska zwykłą większością głosów, po konsultacji z PE i KE, wyrazi zainteresowanie zmianami, przewodniczący Rady zwołuje tzw. konwent. W skład konwentu wchodzą przedstawiciele parlamentów narodowych, Parlamentu Europejskiego, Komisji Europejskiej oraz szefów lub rządów państw członkowskich UE. Jeśli zmiany dotyczą obszaru polityki pieniężnej, konsultuje się je także z przedstawicielami Europejskiego Banku Centralnego.

W czasie konwentu wypracowuje się zalecenie (np. projekt traktatu) i przedkłada je zwoływanej przez przewodniczącego Rady Europejskiej – konferencji przedstawicieli rządów państw członkowskich. W czasie konferencji szefowie rządów wspólnie przyjmują lub odrzucają zmiany traktatowe. Jeśli zgodzą się dokonać zmian, potrzebna jest ich ratyfikacja przez parlamenty narodowe. Zmiany traktatowe wchodzą w życie pod warunkiem, że zaakceptują je wszystkie parlamenty państw członkowskich Unii Europejskiej lub inne organy władzy zależnie od ścieżki legislacyjnej w danym państwie.

W Polsce traktat z Lizbony był ratyfikowany przez obie izby parlamentu i podpisany przez prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego. Wcześniej dokument sygnowali w Lizbonie szef rządu Donald Tusk i minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski.

UE SZYKUJE SIĘ DO ZMIANY TRAKTATÓW I ZAMIERZA JE UZASADNIĆ SZEROKIMI KONSULTACJAMI PRZEPROWADZONYMI W RAMACH KONFERENCJI W SPRAWIE PRZYSZŁOŚCI EUROPY.

eprasa.pl 7ac0bada37

W innych państwach, na przykład w Irlandii, przeprowadzono dodatkowo dwa ogólnokrajowe referenda, by zapytać o zdanie społeczeństwo. W pierwszym 53 proc. Irlandczyków powiedziało „nie" nowemu traktatowi. W drugim referendum 67 proc. opowiedziało się już za przyjęciem traktatu lizbońskiego.

Ile trwają zmiany traktatowe?

Długość procesu legislacyjnego, od inicjatywy do uchwalenia przez państwa członkowskie nowego traktatu, może zobrazować historia procedowania tzw. Konstytucji dla Europy – zmian traktowych, które nie weszły w życie i zostały zastąpione traktatem lizbońskim.

Prace na Traktatem ustanawiającym Konstytucję dla Europy trwały od grudnia 2001 roku. Konwent Europejski składający się ze 105 członków zwołano w lutym 2002 roku. Do konsensusu Konwent doszedł po 16 miesiącach prac. Kolejnym etapem była Międzyrządowa Konferencja, która trwała przez 8 miesięcy. Traktat podpisano pod koniec października 2004 roku, a rok później w maju i czerwcu ostatecznie odrzucono go w referendach, które odbyły się w Holandii i Francji. Od inicjatywy do odrzucenia w referendach Konstytucji dla Europy minęło mniej więcej 3,5 roku.

Traktat na horyzoncie

Dyskusje nad zmianami w unijnych traktatach trwają nie od dzisiaj. Już w marcu 2021 roku szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen, przewodniczący Parlamentu Europejskiego David Sassoli i reprezentujący Radę UE premier Portugalii Antonio Costa podpisali wspólną deklarację o Konferencji w sprawie przyszłości Europy. W ramach tej inicjatywy zorganizowano ponadnarodowe konsultacje z obywatelami, organizacjami społecznymi, politykami i „kluczowymi interesariuszami" z państw członkowskich UE, by zbadać ich oczekiwania co do przyszłego kształtu Unii.

Konferencja zakończyła prace w maju 2022 roku i złożyła sprawozdanie końcowe zawierające 49 propozycji zmian. Niektóre z nich dotyczą zmian traktatowych. Dla przykładu w propozycji numer 25 dotyczącej praworządności, wartości demokratycznych i tożsamości europejskiej sformułowano środki do osiągnięcia celu, jakim jest systematyczne przestrzeganie praworządności przez wszystkie państwa UE. W punkcie 4 zapisano: „Należy rozważyć wszelkie niezbędne środki prawne, w tym zmiany traktatu, w celu karania naruszeń praworządności".

Z kolei we „Wstępie" do propozycji w dziale „Silniejsza gospodarka, sprawiedliwość społeczna, zatrudnienie" możemy przeczytać: „Z zaleceń i dyskusji jasno wynika również, że potrzebujemy kompleksowej strategii, aby zapewnić obywatelom europejskim większy dobrobyt w różnych aspektach ich życia. Niektóre elementy tej strategii można znaleźć w już istniejących strategiach politycznych [...], inne będą wymagały nowych strategii politycznych, a w niektórych przypadkach – zmian traktatowych".

Obecne władze UE szykują się zatem do zmian traktatowych i zamierzają je uzasadnić „szerokimi konsultacjami" przeprowadzonymi w ramach wspomnianej Konferencji. Prawdopodobnym scenariuszem jest zatem złożenie propozycji zmian w traktatach przez Parlament Europejski lub Komisję Europejską bądź też wspólnie, jako wyraz „ogólnej zgody" co do konieczności reformy UE. Koniec końców głos należy jednak do parlamentów narodowych. Warto również domagać się w tej sprawie od rządzących przeprowadzenia ogólnokrajowego referendum.

OD INICJATYWY DO ODRZUCENIA W REFERENDACH KONSTYTUCJI DLA EUROPY MINĘŁO OK. 3,5 ROKU.

JEŻELI RADA EUROPEJSKA ZWYKŁĄ WIĘKSZOŚCIĄ GŁOSÓW, PO KONSULTACJI Z PE I KE, WYRAZI ZAINTERESOWANIE ZMIANAMI, PRZEWODNICZĄCY RADY ZWOŁUJE TZW. KONWENT.

eprasa.pl 7ac0bada37

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Waldemar Biniecki

„Deficyt refleksji”

Wybory, wybory i po wyborach. Z niecierpliwością oczekuję tutaj, za oceanem, na jakąś profesjonalną analizę tego, co się stało 15 października. Nadsłuchuję analiz publicystów i analityków z różnych stron sceny politycznej. Jednak to, co się z nich wyłania, jakoś mnie nie przekonuje. Autorem tytułu mojego dzisiejszego felietonu jest Paweł Musiałek – prezes Klubu Jagiellońskiego, który w jednej ze swoich analiz delikatnie nazwał stan oceny kampanii wyborczej PiS. Zdesperowany Marcin Wolski w Klubie Ronina, szukając przyczyn wyborczej porażki PiS, stwierdził: „Propaganda Prawa i Sprawiedliwości to było upokarzanie polskiego społeczeństwa... Ta propaganda była gorsza niż lata siedemdziesiąte, osiemdziesiąte”. Zostawmy już te oceny. Zajmijmy się problemami, które w istotny sposób stoją przed Polską. Niewielu publicystów zwróciło uwagę na słowa Joe Bidena w orędziu, w którym zwrócił się do narodu amerykańskiego i powiedział, że jeśli demokratyczna wspólnota międzynarodowa nie powstrzyma Władimira Putina, nie zatrzyma się on na Ukrainie. Dalej amerykański prezydent powiedział: Putin już zagroził, że przypomni Polsce, że jej zachodnie ziemie są „darem” od Rosji, a jeden z jego najbliższych doradców, były prezydent Rosji, nazwał Estonię, Łotwę i Litwę bałtyckimi prowincjami Rosji. Jakże te słowa przypominają zagrożenia Rosji wobec tych samych krajów wymienionych przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego 12 sierpnia 2008 roku na wiecu w Tbilisi: „Wiemy świetnie, że dziś Gruzja, jutro Ukraina, pojutrze państwa bałtyckie, a później może i czas na mój kraj, na Polskę”. Dzisiaj potarza te słowa Joe Biden, mając za sobą dane swoich służb wywiadowczych i dane służb państw NATO, szczególnie wywiadu estońskiego, który przewiduje, że już za dwa lata Rosja będzie w stanie odtworzyć swoje siły zbrojne”. Przedstawiony przez rosyjskie władze plan reformy sił zbrojnych oznacza, że Rosja przygotowuje się do prowadzenia długotrwałego konfliktu zbrojnego z Ukrainą. Jej celem jest odbudowa i wzmocnienie armii, tak by stanowiła ona wyzwanie dla państw NATO” – podaje Polski Instytut Spraw Międzynarodowych. Wybuch konfliktu zbrojnego na Bliskim Wschodzie, gdzie po stronie Izraela stanęły Stany Zjednoczone, powoduje odsłonięcie wschodniej flanki NATO, gdzie w grę wchodzi osłabienie obecności armii amerykańskiej i osłabienie pomocy militarnej dla Europy Środkowej. Ważne jest podjęcie natychmiastowej współpracy militarnej ze Szwecją i Finlandią. Kierunek Północ – Południe jest strategicznym warunkiem bezpieczeństwa Polski, Skandynawii i całej wschodniej flanki NATO. Liczenie na pomoc Francji czy Niemiec jest powielaniem historycznego błędu z 1939 roku. Litwa znów zaapelowała do rządu niemieckiego o przyspieszenie obiecanego rozmieszczenia 4 tys. żołnierzy Bundeswehry na wschodniej flance NATO. Nikt nam nie pomoże. Musimy sobie pomóc sami, przede wszystkim kończąc wojnę polsko-polską, i wyłączyć obszary wojskowości i polityki zagranicznej ze sporu politycznego. Tylko budowanie silnego i skutecznego państwa zapewni nam bezpieczeństwo i jakże pożądany rozwój państwa w każdym aspekcie. Aby mieć wpływ na każdą administrację w Waszyngtonie, niezbędne jest stworzenie propolskiego lobbingu, o czym piszę od lat. Warto, aby nowy polski rząd zaczął w tym kierunku jakieś skuteczne działania.

eprasa.pl 7ac0bada37

To będzie rząd bardzo nietrwały i...

NIEDOBRY

dla Polski

– Polska rozwinęła się niesamowicie w porównaniu do czasów rządu PO – PSL, ale nie udało się Polakom tego skutecznie zakomunikować w czasie kampanii. [...] W mojej ocenie to była przegrana kampania, bo nie przyniosła takich efektów, jakie powinny przynieść tak dobre rządy – mówi **Kacper Płażyński**, poseł na Sejm RP z ramienia Prawa i Sprawiedliwości, w rozmowie z **Konradem Wernickim**.

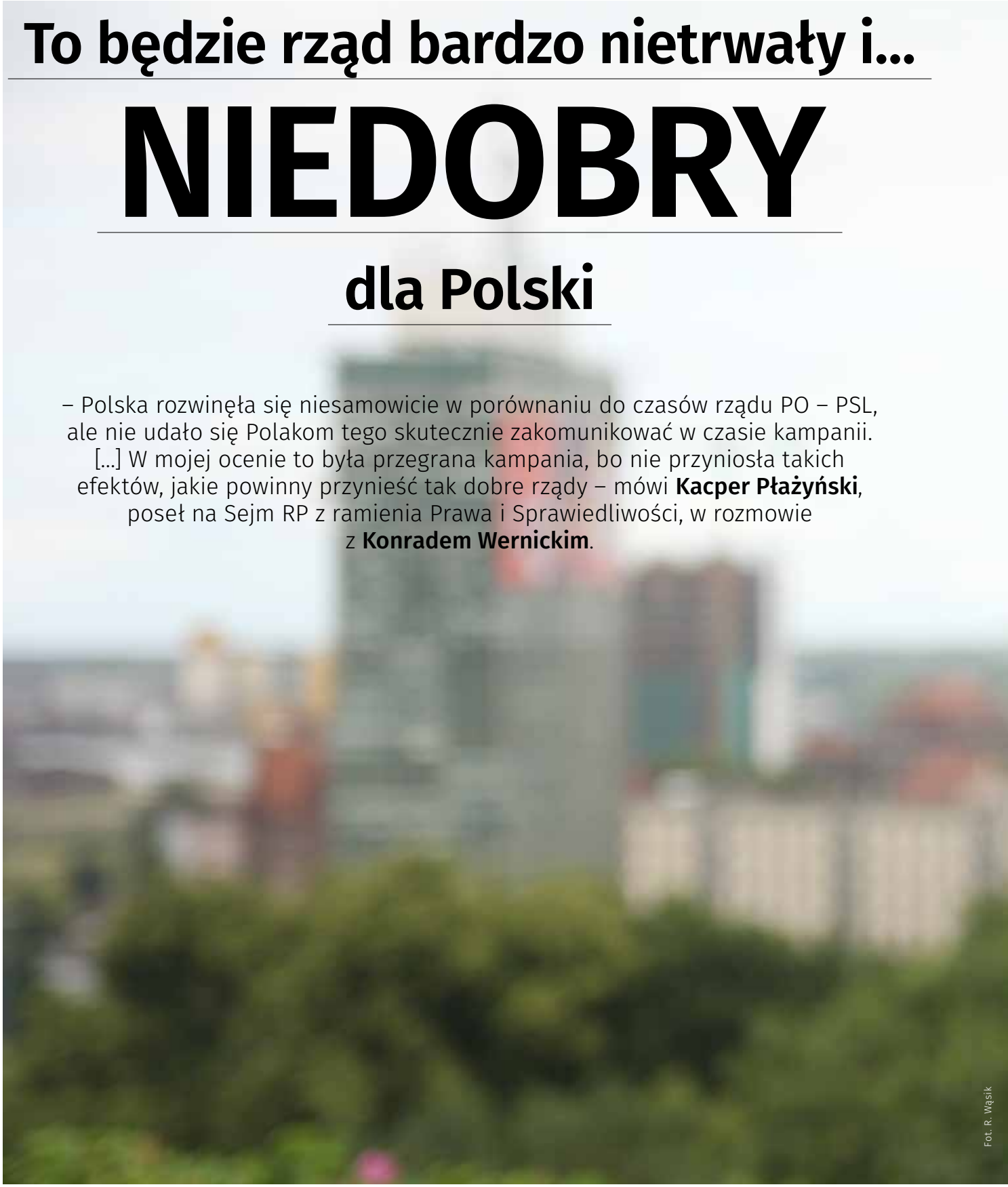

Fot. R. Wąsik

eprasa.pl 7ac0bada37

– W wyborach do Sejmu zebrał Pan ponad 100 tys. głosów. To najwięcej spośród wszystkich polityków w regionie gdańskim, który uchodzi za bastion Platformy Obywatelskiej. Spodziewał się Pan tak dobrego wyniku?

– Cieszy mnie, że poprawiłem swój wynik sprzed czterech lat. Traktuję to jako docenienie mojej pracy w tej kadencji, ale także mojego zespołu. W pojedynkę w polityce nie da się dużo zdziałać. Ludzie, którzy są wokół, którzy pomagają, to jest to, co ma największą wartość. Także moja żona, która jest bardzo cierpliwa, która się angażuje i ma dobry zmysł do ludzi. Może to banalne, ale ten wynik jest także zobowiązaniem do tego, by przez następne cztery lata być tak samo albo jeszcze bardziej aktywnym.

eprasa.pl 7ac0bada37

– À propos zespołu, to Pana koledzy z partii startujący z tej samej listy w regionie gdańskim wykręcili o wiele słabszy wynik, zostając mocno w tyle. Czy to pokazuje, w jakim kierunku powinno iść Prawo i Sprawiedliwość w dużych miastach i czego oczekują wyborcy takich miast?

– Nie uważam tak. Pamiętajmy, że okręg gdański to nie tylko Gdańsk, ale też Żuławy, Powiśle i Kociewie. Te osiem lat rządów Prawa i Sprawiedliwości pokazały, że w dużych miastach żyje się dużo lepiej, bo wystarczy popatrzeć na aktualny budżet Gdańska i ten, który był osiem lat temu. To jest 1,3 miliarda złotych więcej, czyli budżet powiększył się o 33 procent. Jednocześnie Polska gminna, Polska powiatowa przeszła rewolucję w ostatnich latach w zakresie inwestycji, infrastruktury, komfortu życia. W czasach studenckich uwielbiałem jeździć autostopem, tak przejechałem też Niemcy i nie mogłem się nadziwić, jak tam wygląda prowincja. Jak jest zadbana, w jakim stanie są zabytki, jakie są świetne drogi. Wtedy zderzyłem to z polską rzeczywistością. W czasie minionej kampanii wyborczej, którą przez większość czasu spędziłem w terenie, zdałem sobie sprawę, że polska prowincja już nie odbiega od niemieckiej.

Natomiast nawiązując do naszego wyniku wyborów, czy to ogólnopolskiego, czy w regionie gdańskim, to myślę, że wniosek jest oczywisty. Polska rozwinęła się niesamowicie w porównaniu do czasów rządu PO – PSL, ale nie udało się Polakom tego skutecznie zakomunikować w czasie kampanii. Ja nie jestem PR-owcem, nie byłem też w sztabie ogólnopolskim, dlatego nie chcę wdawać się w szczegóły ani kogokolwiek krytykować. Według mnie to była przegrana kampania, bo nie przyniosła takich efektów, jakie powinny przynieść tak dobre rządy.

PSL NA PEWNO BLIŻEJ DO NAS NIŻ DO PLATFORMY W SPRAWACH UNIWERSALNYCH WARTOŚCI I KIERUNKU, W JAKIM POWINNA ROZWIJAĆ SIĘ POLSKA.

– A nie jest tak, że zamknęli sobie Państwo drogę do jakiejkolwiek koalicji? W trakcie kampanii każdy odżegnywał się od współpracy z PiS-em.

– PSL-owi na pewno bliżej do nas niż do Platformy w sprawach uniwersalnych wartości i kierunku, w jakim powinna rozwijać się Polska. Cenię kilku kolegów z tej partii, z którymi miałem okazję bliżej współpracować np. w ramach jednej komisji. Mówię tu m.in. o Władysławie Bartoszewskim czy Marku Sawickim. Z jednej strony można powiedzieć, że Prawo i Sprawiedliwość miało zbyt konfrontacyjny kierunek wobec PSL-u, ale z drugiej – przez lata obserwowaliśmy trwały związek lidera ludowców Władysława Kosiniaka-Kamysza z Tuskiem. Na pewno lepiej dla Polski byłoby, gdybyśmy taką wspólną koalicję zbudowali, co nie jest wykluczone za rok czy półtora roku.

Spójrzmy na to, kto prawdopodobnie będzie tworzył przyszłą koalicję rządową. To konstelacja, w której jest Lewica z partią Razem, PSL, ludzie od Szymona Hołowni, po których nie wiadomo, czego się spodziewać, bo wielu z nich nie miało wcześniej do czynienia z polityką... To będzie wielkie pole do ścierania się poglądów fundamentalnych dla tych partii. One patrzą w zupełnie innych kierunkach w wielu sprawach. Spójrzmy chociażby na kwestię rolnictwa. W Lewicy są poglądy „postępowe", a w PSL-u bardzo konserwatywne, w Platformie z kolei jest środowisko wymieszane. Kolejnymi aspektami są: polityka klimatyczna, ochrona środowiska i to, jak osiągnąć niezależność energetyczną. Mamy tam opcje proatomowe, ale też antyatomowe, albo Szymona Hołownię, który oczekiwał zamknięcia kopalni i elektrowni w Turowie na żądanie Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej. Bardzo ciężko będzie im to wszystko połączyć. Myślę, że to będzie rząd bardzo nietrwały i niedobry dla Polski, który prędzej niż później upadnie.

– I czy właśnie wtedy Prawo i Sprawiedliwość ma szansę stworzyć nowy rząd np. z PSL-em albo przyciągnąć do siebie posłów partii rozpadającego się rządu?

eprasa.pl 7ac0bada37

– Żaden scenariusz w polityce nie jest wykluczony. Czy ktoś kiedyś spodziewał się, że dzisiejsza Platforma, która przecież w niemałej części składa się z byłych działaczy opozycji antykomunistycznej, będzie budować koalicję z byłymi sekretarzami PZPR? Co widzieliśmy już w 2019 roku, kiedy takie osoby jak Włodzimierz Cimoszewicz czy Leszek Miller startowały z jednej listy z dawnymi opozycjonistami. Polityka w Polsce jest jeszcze na tyle nieprzewidywalna, a poglądy niektórych ludzi tak niestałe, że wszystko może się wydarzyć. Nie każdy ma kręgosłup moralny do tego, by być stałym w swoich postulatach. Przykład poseł Anny Marii Żukowskiej, którą lubię obserwować, bo jest barwną postacią. Tyle razy zarzekała się, że nigdy nie będzie w jednej koalicji z Romanem Giertychem, a teraz sugeruje, że byłby świetnym prokuratorem generalnym. Politykę tworzą ludzie, nie maszyny. Ze swoimi ambicjami, słabościami, lękami. Dziś coś może wydawać się mało prawdopodobne, by jutro stać się rzeczywistością.

– Jak jest z tą deklarowaną większością, którą PiS podobno może zebrać w nowym parlamencie? Dla mnie to tylko taka zasłona dymna i gra na czas.

– To są sprawy wąskiego grona partyjnego. Ja na ten temat nie mam wiedzy i nie zamierzam czarować czytelników, że biorę udział w tych negocjacjach. Z ciekawością czekam na głosowanie w Sejmie po tym, jak pan prezydent powierzy konkretnej osobie zadanie sformowania nowego rządu.

– Czy wewnątrz partii mówi się o przyszłości Prawa i Sprawiedliwości? O możliwych korektach, a może rewolucji?

– W partii mówi się o różnych rzeczach, kierunek nadaje prezydium partii, w którym są najważniejsze osoby. Wynik wyborów powinien dać do myślenia. Biorąc pod uwagę czas pandemii i wojnę na Ukrainie, Prawo i Sprawiedliwość osiągnęło bardzo dobry wynik, ale ja obserwuję różne zjawiska w naszym środowisku, szczególnie w regionie pomorskim, które oceniam negatywnie. Nieraz o tym informowałem warszawskie struktury Prawa i Sprawiedliwości. W tej kampanii zaobserwowałem te same problemy, gdyby je wykluczyć, wynik u nas byłby zdecydowanie lepszy. Mam nadzieję, że tym razem moje wnioski zostaną wzięte pod uwagę.

– Może stwierdzono, że nie warto się starać w Trójmieście, bo to z góry przegrana walka?

– Nie, to byłoby bez sensu. Żadna walka nie jest z góry przegrana, każdy głos wpływa też przecież na całościowy wynik wyborów.

– Jakie Pan ma plany na przyszłość? Wiele osób typuje Pana na kandydata PiS w wyborach prezydenckich w 2025 roku. Dochodzą do Pana takie opinie?

– Tak... [śmiech] Dość regularnie widzę takie wpisy w mediach społecznościowych. To oczywiście bardzo miłe, że są ludzie, którzy widzieliby mnie w tej roli, ale podchodzę do tego bardzo spokojnie, twardo stąpam po ziemi. Obecnie jest to nierealny scenariusz i tu postawmy kropkę.

– Właśnie wydał Pan książkę „Wszystkie pionki Putina". Może Pan coś o niej powiedzieć?

– Jako szef Komisji ds. Unii Europejskiej dostrzegałem dość wyraźne posunięcia i postawy jawnie prorosyjskie w UE. Na to nałożył się atak Rosji na Ukrainę. Zacząłem przygotowywać raport o lobbingu rosyjskim w Unii Europejskiej. Doszedłem do wniosku, że taki dokument jest potrzebny. Zebrałem materiał, przygotowałem wstępną wersję raportu i okazało się, że jego publikacja, a tym bardziej jakaś trwała obecność w przestrzeni publicznej będzie trudna. Postanowiłem więc przerobić raport na książkę. Znalazłem wydawnictwo, które uznało, że jest na tyle dobrym poziomie, że warto ją wydać. To nie jest książka o polskiej polityce, a europejskiej. O tym, jak rozkładały się akcenty państw „Zachodu" w ostatnich 20–30 latach wobec Rosji. Zobaczymy, jaką popularnością będzie się cieszyć moja książka, bo już chodzi mi po głowie nowy, słabo rozpoznany w Polsce temat: lobbing chiński. To jest coś niebywałego, że w Polsce ten temat nie istnieje w sferze debaty publicznej i myślę, że w nowej kadencji Sejmu zajmę się tym tematem gruntownie.

JAKO SZEF KOMISJI DS. UNII EUROPEJSKIEJ DOSTRZEGAŁEM DOŚĆ WYRAŹNE POSUNIĘCIA I POSTAWY JAWNIE PROROSYJSKIE W UE.

eprasa.pl 7ac0bada37

„Dobro i tylko dobro”

25 października, kilka dni przed swoimi 102. urodzinami, zmarła prof. **Wanda Półtawska**, wielka obrończyni życia, Dama Orderu Orła Białego, lekarz psychiatra, żona, mama czterech córek, więźniarka Ravensbrück, patriotka, harcerka, przyjaciółka św. Jana Pawła II – zwana przez niego „moim ekspertem od « Humanae vitae »”.

Agnieszka Żurek

Patrząc na całokształt dokonań śp. Pani Doktor, jeszcze bardziej rozumiemy tak często przywoływaną przez świętego Jana Pawła II Wielkiego ewangeliczną logikę ziarna rzuconego w ziemię: „Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, a jeżeli obumrze, przynosi plon obfity” (J 12,24) – napisał w liście pożegnalnym odczytanym podczas uroczystości pogrzebowych śp. Wandy Półtawskiej metropolita krakowski abp Marek Jędraszewski.

„Santa subito”

– Prof. Wanda Półtawska wierzyła w życie, które ratowała na każdym kroku; wierzyła także w życie jako drogę do świętości dla każdego człowieka – powiedział prezydent Andrzej Duda podczas uroczystości pogrzebowych. – Dziękujemy za ten nieoceniony wkład w Rzeczpospolitą – dodał prezydent.

Decyzją ministra edukacji i nauki prof. Wanda Półtawska została pośmiertnie odznaczona złotym medalem „Zasłużony dla Nauki Pol-

Otwarcie oddziału dla noworodków im. Wandy Półtawskiej w szpitalu Ginekologiczno-Położniczym; Kraków, 3 marca 2023 r.

Fot. Wojciech Grabowski / Forum

eprasa.pl 7ac0bada37

skiej Sapientia et Veritas” za „szczególne zasługi dla szkolnictwa wyższego i nauki, w tym za wybitne osiągnięcia w zakresie działalności naukowej, dydaktycznej oraz organizacyjnej”.

W uroczystościach pogrzebowych śp. Wandy Półtawskiej wzięli udział m.in. prezydent RP Andrzej Duda wraz z pierwszą damą Agatą Kornhauser-Dudą, przedstawiciele rządu, m.in. szefowa MRiPS Marlena Maląg, szef MEiN Przemysław Czarnek, parlamentarzyści, duchowni, osoby konsekrowane oraz tysiące wiernych. Niektórzy z nich wyrażali przekonanie o świętości Wandy Półtawskiej, podnosząc transparenty z napisem „Santa subito”.

Nie zabrakło niestety także absurdalnych ataków na śp. Wandę Półtawską. Były ksiądz jezuita Stanisław Obirek kpił na antenie radia TOK FM z przyjaciółki papieża, zwłaszcza z jej walki o ochronę dzieci nienarodzonych. „W ogóle nie miała przygotowania teologicznego, nie orientowała się, co się dzieje w teologii. Spotkała Wojtyłę nie na jakiejś debacie teologicznej, tylko w konfesjonale, więc to rodzaj jakiejś mistycznej niemalże przyjaźni, którą cementowało bardzo osobliwe podejście do ludzkiej seksualności i rozrodczości, zwłaszcza do zarodków” – stwierdził Obirek i dodał, że „takie podejście, że homoseksualizm jest zboczeniem, masturbacja jest czymś śmiertelnie grzesznym, to są poglądy, które dyskwalifikują kandydatkę na ołtarze w oczach obecnej grupy decydentów, czyli Watykanu”. Były jezuita podkreślił też, że na szczęście „katolicyzm z Franciszkiem na czele rewiduje najbardziej ciemne strony doktryny”.

Miłość umie czekać

Prof. Wanda Półtawska poświęciła wiele lat pracy nad uświadamianiem zwłaszcza młodym ludziom wartości czystości i odpowiedzialności. „Miłość nie boi się czasu. Miłość umie czekać, a gdy jest autentyczna, nie jest pożądaniem, ale gotowością dawania. A pożądanie zaborczo przywłaszcza bez względu na dobro osoby. Miłość nie pożąda, ale podziwia i daje dobro, tylko dobro” – pisała w książce „Samo życie”. Była gorącą obrończynią życia, jednak nigdy nie chciała karać kobiet za dokonanie aborcji, uważając, że przeżywają one wystarczająco poważny dramat życiowy. Dążyła raczej do ukazywania prawdy, czym jest zabijanie dzieci nienarodzonych i jakie ma konsekwencje dla psychiki ich matek. Mając w pamięci potworności II wojny światowej i stosowanych w jej czasie tortur i eksperymentów medycznych, jeszcze bardziej ceniła wartość życia – każdego – także tego słabego czy chorego.

> ***Miłość umie czekać, a gdy jest autentyczna, nie jest pożądaniem, ale gotowością dawania. Miłość nie pożąda, ale podziwia i daje dobro, tylko dobro.***
>
> **prof. WANDA PÓŁTAWSKA**

– Myślę, że prof. Wanda Półtawska przez całe życie w jakimś sensie zmagała się z tym paradoksem, stąd jej wielkie – śmiało można powiedzieć – uwielbienie, afirmacja życia. Życia, które ratowała na każdym kroku, życia tych, którzy chcieli ze swoim życiem skończyć, a którym ona pomagała odnaleźć sens. Życia dzieci, którym chciano to życie odebrać, a które ona uratowała, rozmawiając z ich matkami, przekonując je, jak wieki skarb noszą pod swoim sercem, życia rodzin, którym pomagała się scalić w różnych kryzysach i być nadal. Ile tysięcy ich jest wśród nas – podkreślił podczas uroczystości pogrzebowych prezydent Andrzej Duda. – Nie mam żadnych wątpliwości, że ona wierzyła w życie wieczne i jest ono w tej chwili jej udziałem. Wierzę głęboko, że cieszy się obecnością w niebie przy tronie Boga, gdzie pewnie rozmawia z Janem Pawłem II, tak jak dawniej – twarzą w twarz – dodał.

Premier Mateusz Morawiecki podkreślił w liście odczytanym na pogrzebie niezłomność ducha śp. Wandy Półtawskiej i jej konsekwentną, sprawdzoną w ogniu cierpienia postawę chrześcijańską. „Oprawcy niemogący złamać jej ducha wysłali ją do obozu koncentracyjnego, gdzie była poddawana pseudomedycznym eksperymentom. I – choć trudno nam wyobrazić sobie ból i cierpienie zadawane jej przez niemieckich katów – jedno jest pewne: ta niezłomna kobieta, pomimo doświadczenia piekła na ziemi, nie tylko potrafiła odrzucić pokusy nienawiści do swych dręczycieli, ale też potrafiła przejść przez owo piekło z sercem otwartym na innych ludzi” – zaznaczył szef polskiego rządu.

Prof. Wanda Półtawska działała na rzecz upamiętnienia swoich towarzyszek z Ravensbrück, a wspomnienia z pobytu w niemieckim obozie zawarła w książce „I boję się snów”. Przeżycia obozowe nie złamały jej woli życia i służby drugiemu człowiekowi. Do końca była wierna słowom przedwojennej przysięgi harcerskiej: „Mam szczerą wolę całym swoim życiem pełnić służbę Bogu i Polsce, nieść chętną pomoc bliźnim i być posłuszną Prawu Harcerskiemu”.

eprasa.pl 7ac0bada37

Baltic Power

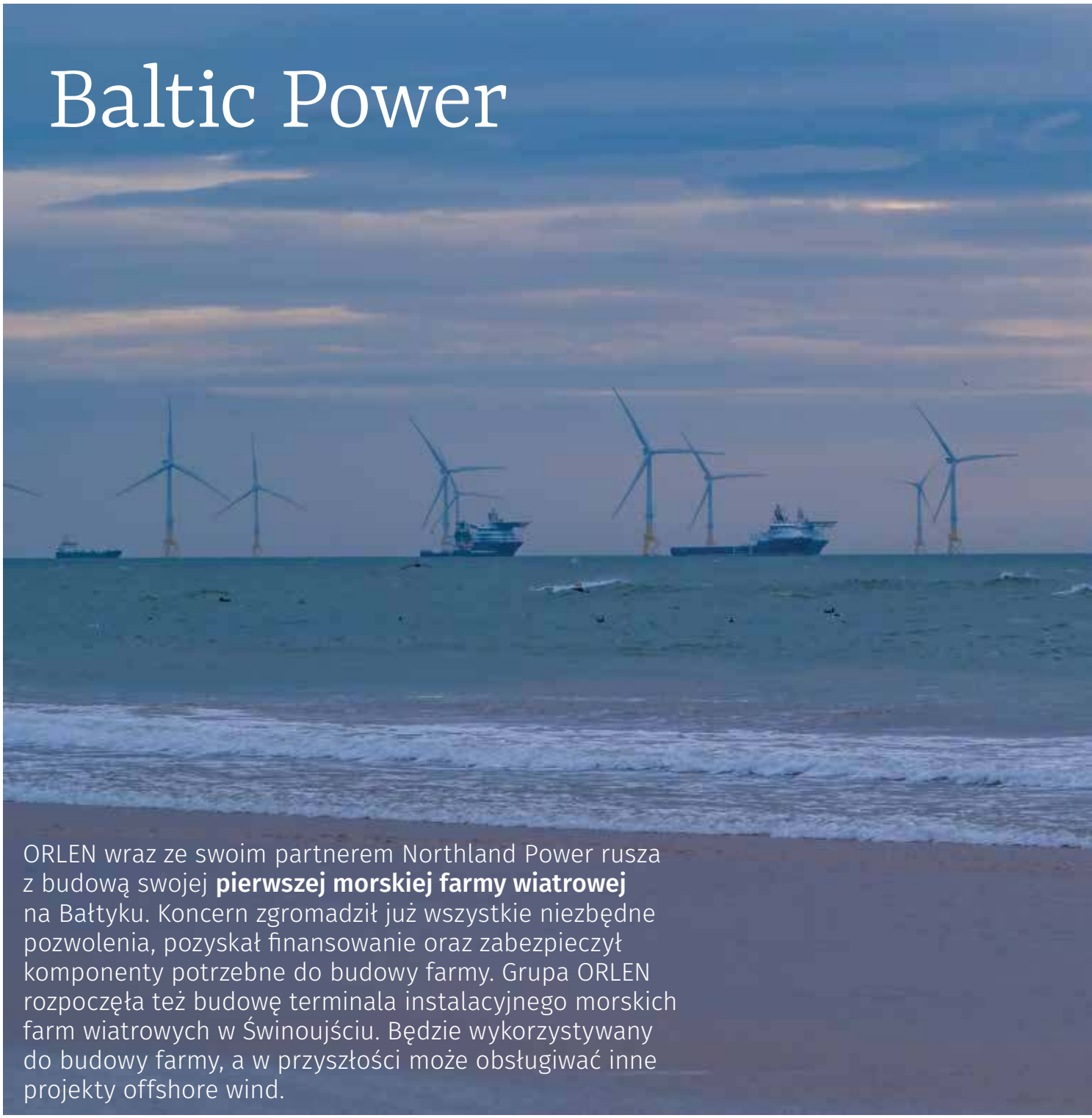

ORLEN wraz ze swoim partnerem Northland Power rusza z budową swojej **pierwszej morskiej farmy wiatrowej** na Bałtyku. Koncern zgromadził już wszystkie niezbędne pozwolenia, pozyskał finansowanie oraz zabezpieczył komponenty potrzebne do budowy farmy. Grupa ORLEN rozpoczęła też budowę terminala instalacyjnego morskich farm wiatrowych w Świnoujściu. Będzie wykorzystywany do budowy farmy, a w przyszłości może obsługiwać inne projekty offshore wind.

Morska farma wiatrowa Baltic Power zostanie włączona do polskiego systemu energetycznego w 2026 roku. Będzie dysponowała mocą prawie 1,2 GW. Taka moc wystarcza do zapewnienia energii elektrycznej dla ponad 1,5 mln gospodarstw domowych.

ORLEN prowadzi projekt budowy farmy wspólnie z kanadyjskim koncernem energetycznym Northland Power. Przedsiębiorstwa powołały spółkę celową Baltic Power. ORLEN ma w niej 51 proc. udziałów, a należąca do Northland Power spółka NP Baltic Wind – 49 proc. Baltic Power uzyskała

eprasa.pl 7ac0bada37

Fot. Adobe Stock

wszystkie niezbędne pozwolenia związane z budową farmy.

Koszt inwestycji szacowany jest na 4,73 mld euro (ok. 21,4 mld złotych). Spółka zabezpieczyła finansowanie projektu w formule Project Finance. Kredytów na inwestycję udzieliło 25 instytucji finansowych.

76 wiatraków

W przyszłym roku ma rozpocząć się instalacja fundamentów farmy. Rok później na farmie stanie 76 turbin wiatrowych Vestas. Każda ma moc 15 MW i jest wysoka na ponad 250 metrów. Spółka zawarła już umowy z partnerami biznesowymi na dostawy wszystkich kluczowych elementów instalacji. Baltic Power rozpoczęła również budowę lądowej stacji elektroenergetycznej, która umożliwi odbiór energii wyprodukowanej przez wiatraki i przekazanie jej do sieci.

Terminal w Świnoujściu

Grupa ORLEN realizuje również inny strategiczny projekt dla sektora morskiej energetyki wiatrowej. W Świnoujściu powstaje terminal instalacyjny morskich farm wiatrowych. Za projekt odpowiada spółka zależna ORLENU – ORLEN Neptun. Budowa ma zostać zakończona zgodnie z harmonogramem na przełomie 2024 i 2025 roku. Długość nabrzeża i place składowe terminala umożliwią montaż turbin o długości 250 metrów. Terminal będzie wykorzystywany do budowy Baltic Power, a w przyszłości może obsługiwać inne projekty offshore wind realizowane na Morzu Bałtyckim.

Realizacja strategii

Zgodnie z ogłoszonymi planami ORLEN w 2050 roku stanie się neutralny klimatycznie. Oznacza to m.in. stopniowe odchodzenie od produkcji energii z węgla. Koncern w zaktualizowanej strategii do roku 2030 wskazuje, że w sektorze energetycznym zredukuje do tego czasu intensywność emisji dwutlenku węgla o 40 proc. Łącznie na inwestycje ORLEN planuje przeznaczyć około 320 mld złotych, z czego około 120 mld złotych na inwestycje uniezależniające od paliw kopalnych. Strategia inwestowania w sposoby produkowania energii uznane za ekologiczne zakłada dywersyfikację źródeł. ORLEN planuje produkować energię w lądowych farmach fotowoltaicznych i wiatrowych, w biogazowniach oraz wykorzystując technologie małych reaktorów jądrowych SMR. Jednym z głównych kierunków rozwoju nowoczesnej energetyki będą jednak morskie farmy wiatrowe. W wyniku realizacji wszystkich morskich projektów znajdujących się obecnie w portfelu Grupy ORLEN moc farm offshore wind wyniesie ok. 6,4 GW.

W ŚWINOUJŚCIU POWSTAJE TERMINAL INSTALACYJNY MORSKICH FARM WIATROWYCH. ZA PROJEKT ODPOWIADA SPÓŁKA ZALEŻNA ORLENU – ORLEN NEPTUN.

AB

Artykuł powstał we współpracy z ORLEN SA.

eprasa.pl 7ac0bada37

PKO Bank Polski mecenasem polskiej kultury i dziedzictwa narodowego

Działania wspierające szeroko rozumianą kulturę i sztukę pełnią istotną rolę w społecznej aktywności największego polskiego banku, czyli PKO Banku Polskiego. Od lat promuje on kulturę wysoką, aktywnie współpracując z wieloma instytucjami. Wspiera kluczowe projekty i wydarzenia pozwalające nie tylko poznawać, ale też wyznaczać nowe trendy i zjawiska w polskiej kulturze. Buduje również własną unikatową kolekcję sztuki.

Pomoc dla instytucji kultury w całej Polsce

Wspierając wydarzenia kulturalne i otaczając opieką działalność instytucji kultury, PKO Bank Polski chce przede wszystkim przyczynić się do zachowania dla przyszłych pokoleń polskich tradycji i dziedzictwa narodowego. Tylko dzięki oparciu w przeszłości kultura może się ciągle rozwijać. To nowoczesna i mądra forma mecenatu i wsparcia dla kultury.

PKO Bank Polski wspiera kilkadziesiąt instytucji kultury w całej Polsce, takich jak filharmonie, muzea, teatry – w tym m.in. Zamek Królewski na Wawelu, Narodowy Instytut Fryderyka Chopina, Teatr Muzyczny w Gdyni czy Muzea Narodowe we Wrocławiu i w Krakowie.

Od 11 lat PKO Bank Polski jest Mecenasem Strategicznym Filharmonii Narodowej w Warszawie i wspiera realizacje znakomitych projektów artystycznych w jej wyjątkowym programie kulturalnym. Wśród nich są jesienne koncerty inaugurujące sezon artystyczny z udziałem Orkiestry i Chóru Filharmonii Narodowej, koncerty kolęd i pieśni bożonarodzeniowych, koncerty symfoniczne Orkiestry i Chóru Żeńskiego Filharmonii Narodowej pod batutą Jonathana Darlingtona czy recitale znamienitych pianistów.

Bank jest również partnerem strategicznym Zamku Królewskiego na Wawelu. Dzięki wsparciu Fundacji PKO Banku Polskiego do zbiorów Zamku Wawelskiego trafił „Portret królewicza Jakuba Sobieskiego" François de Troya oraz „Łódź Charona" Jana Brueghela Młodszego.

Poprzez Fundację PKO Banku Polskiego wzbogacane są także inne muzealne zbiory i kolekcje o randze narodowej. Fundacja wsparła finansowo zakup „Portretu konnego pazia Ginto-

eprasa.pl 7ac0bada37

Tomasz Ciecierski, „Hermetyczna księga", 1997 r.

Fot. materiały prasowe PKO Banku Polskiego

wta" Bernarda Bellotta zw. Canalettem, który trafił do zbiorów Zamku Królewskiego w Warszawie. 1 mln zł przekazano na zakup i renowację renesansowego dzieła „Madonna z Dzieciątkiem" Paolo di Dono, które także będzie można oglądać w stołecznym zamku.

270 tys. zł przekazano na przeprowadzenie prac naukowo-badawczych oraz ratunkowych prac konserwatorskich pelplińskiej Biblii Gutenberga oraz udostępnienie jej zwiedzającym.

Kolekcja sztuki PKO Banku Polskiego

Jednocześnie PKO Bank Polski od lat buduje bankową kolekcję sztuki. Znajdują się w niej dzieła zarówno najważniejszych artystów polskiej sztuki współczesnej, jak i prace wyróżniających się młodych twórców. Zadaniem kolekcji jest odzwierciedlenie stanu polskiej sztuki przełomu XX i XXI wieku, a zarazem stworzenie przestrzeni do poznania i promocji młodych artystów.

Kolekcja składa się z dwóch odrębnych zbiorów: „Kolekcji Sztuki XX wieku" oraz „Nowej Kolekcji na Nowe 100-lecie". Pierwszy z nich powstał w 1998 r. jako zbiór prac wybitnych polskich artystów, którzy niewątpliwie stali się klasykami polskiej sztuki współczesnej. Budowę drugiego ogłoszono w 2019 r. z okazji 100-lecia PKO Banku Polskiego. Kolekcja była po raz pierwszy prezentowana szerszej publiczności cztery lata temu w Muzeum Narodowym w Warszawie.

Wśród dzieł znajdujących się w kolekcji PKO Banku Polskiego są m.in. obrazy i rzeźby takich twórców jak Krzysztof Bednarski, Tomasz Ciecierski, Stefan Gierowski, Marek Chlanda, Łukasz Korolkiewicz, Zofia Kulik czy artyści niegdyś związani z Gruppą.

W 2022 r. część bankowej kolekcji sztuki została wystawiona na specjalnej bożonarodzeniowej aukcji charytatywnej „Sztuka Pomagania". Klienci korporacyjni PKO Banku Polskiego wylicytowali 11 obrazów za niemal 350 tys. złotych. Środki te wsparły 48 Domów Samotnej Matki w całej Polsce.

Więcej o kolekcji sztuki PKO Banku Polskiego na https://www.kolekcjapkobp.pl/.

Artykuł powstał we współpracy z PKO Bankiem Polskim.

eprasa.pl 7ac0bada37

Zagranica

Hamas nie taki RELIGIJNY

– Państwa europejskie mają dużo większy problem z radykałami islamskimi niż państwa arabskie, ponieważ państwa arabskie zagrożone terroryzmem bardzo głęboko ingerują w praktykowanie religii. Na przykład we Francji w wyniku dyskusji na temat podobnej ingerencji w nauczanie imamów okazało się, że w imię nieingerencji świeckiego państwa w sferę religii nie da się kontrolować meczetów – mówi dr **Wojciech Szewko**, ekspert ds. bezpieczeństwa i Bliskiego Wschodu, w rozmowie z **Jakubem Pacanem**.

Fot. Forum

eprasa.pl 7ac0bada37

– Czy ta wojna ma wymiar eschatologiczny dotyczący końca czasów? Dla Żydów i muzułmanów spełnienie proroctw ma się dokonać w Ziemi Świętej.

– Jeżeli mówimy o konflikcie Hamasu z Izraelem, to dla muzułmanów niekoniecznie. Owszem atak Hamasu mógłby być uznawany za część dżihadu, jednak tutaj jest to bardziej skomplikowane. Faktem jest, że pojawiają się sekty wieszczące koniec czasów i w zależności, jaką interpretację konkretnych hadisów przyjmą, traktują starcie z Izraelem jako święty obowiązek. Klasycznym przykładem jest tutaj tzw. Państwo Islamskie. Cała ideologia tego ruchu i interpretacja islamu podporządkowane są wizji apokaliptycznej. Amak, służby prasowe ISIS, biorą nazwę od miejscowości, gdzie armia Rzymu ma wystąpić przeciw armii muzułmanów. Inne czasopismo nazwali „Rumia", by przypominać, że armia wiernych ma zwyciężać i zdobyć Rzym. W Al-Kaidzie czy tym bardziej Hamasie tego już tak bardzo nie widać.

– Z drugiej strony pewna część społeczności żydowskiej chce odbudować III Świątynię. Jaką rolę w ataku Hamasu pełnią plany spalenia czerwonych jałówek przez Żydów i odbudowa Świątyni?

– To bardzo skomplikowana sprawa. Najpierw strona muzułmańska. Akurat plany budowy świątyni nie mają dla nich znaczenia. Za to fundamentalne znaczenie miała desakralizacja meczetu Al-Aksa, do którego izraelska policja wchodziła w butach, pałowała modlących się muzułmanów i wyrzucała ich z stamtąd. Wtedy świat muzułmański zobaczył, jak do meczetu wchodzą siłą niewierni i strzelają do ludzi, a gdzieś na posadzce leżą rozrzucone egzemplarze Koranu. Przypuszczam, że podobne oburzenie wywołałoby wtargnięcie np. izraelskiej wycieczki do Kaplicy Cudownego Obrazu na Jasnej Górze i zbezczeszczenie tego miejsca. Pamiętajmy, że na Bliskim Wschodzie ekstremistów religijnych jest bardzo dużo. Ostatnie pięćdziesiąt lat to duży zwrot od islamu umiarkowanego do radykalnego.

– Aspekt religijny po stronie izraelskiej?

– Izraelczycy są bardzo podzieleni. Część bardzo ortodoksyjnych Żydów w ogóle nie uznaje państwa Izrael i nie dopuszcza żadnych odwiedzin na Wzgórzu Świątynnym, ponieważ stała tam kiedyś Świątynia Jerozolimska, gdzie znajdowało się również najświętsze miejsce, do którego mógł wejść tylko arcykapłan. Z ich punktu widzenia straszliwą desakralizacją jest wejście na ten teren Żyda czy muzułmanina, a że nie ma dokładnych map, gdzie stało to Święte Świętych, to uważają, że cały teren Wzgórza powinien być wyłączony z użytkowania. Próby z czerwonymi jałówkami czy składaniem jagnięcia w ofierze w tym miejscu uważają za bluźnierstwo. Pewna grupa głęboko wierzących, agresywnie syjonistycznych Żydów uznaje jednak, że czas już dojrzał, Świątynię trzeba zbudować i oczyścić ziemię Izraela z muzułmanów. Jednak zaryzykuję tezę, że w większym stopniu odbudowa tej świątyni i zniszczenie meczetu Al-Aksa mieści się w myśleniu politycznym niż religijnym. Oni mówią o budowie Wielkiego Izraela i „wymazanie" – jak to nazywają – Palestyńczyków z Erec Israel jest nieuniknioną konsekwencją budowy wielkiego państwa żydowskiego. Owszem polityka z religią się tutaj mieszają, jednak agresywni syjoniści w całej tej układance są bardziej centrystami niż twardą prawicą. Jest w końcu ogromna liczba zwykłych Izraelczyków, którzy myślą o tym w kategoriach europejskich. Ich wizja Izraela jest wizją świeckiego europejskiego państwa według europejskich standardów. Dla nich mesjanistyczne mówienie o Wielkim Izraelu jest tym, czym dla Europejczyków namowy do odbudowania Królestwa Niebieskiego w Jerozolimie.

> Polska na szczęście prowadzi **dość rozsądną** politykę zagraniczną, jeśli chodzi konflikt Izraela z Hamasem.

– Czy na Bliskim Wschodzie da się w ogóle rozdzielić konsekwencje gospodarcze, polityczne, geopolityczne konfliktów zbrojnych od podłoża religijnego?

– Nie da się tego rozdzielić. Religia jest tutaj traktowana bardzo poważnie, ale często też instrumentalnie. Hamas używa religii w tym konflikcie również bardzo pragmatycznie. Kultura palestyńska nie jest tak podatna na radykalne ruchy religijne jak chociażby w Pakistanie. Palestyńczycy są dobrze wykształceni i nie dadzą sobą tak manipulować. Zatem Hamas z organizacji mocno religijnej zaczął w swojej historii bardziej upodabniać się do świeckiego Al-Fatahu, by być bardziej strawnym dla Palestyńczyków. Dopiero teraz – widząc, że udało mu się podburzyć świat islamu – znowu używa religii do budowania swojej popularności. Gdyby to był konflikt Palestyńczyków z Izraelczykami, to Palestyńczycy mieliby bardzo słabą pozycję. Pięć milionów ludzi i słaba diaspora. Mało kto interesowałby się ich kolejnym zrywem. W momencie, gdy podnosi się to do rangi konfliktu religijnego, obrony świętego miejsca islamu, nagle sprawą interesuje się kolejny miliard ludzi i potęgi finansowe bogatych muzułmanów, którzy są w stanie wspierać dżihad.

eprasa.pl 7ac0bada37

– Czy w tej wojnie obowiązuje po obu stronach religijne prawo odwetu? Oni tego nie komunikują światowej opinii publicznej, ale tak jest?

– Oczywiście, zobaczmy reakcje Izraela w Strefie Gazy. W Izraelu już żartują, że Beniamin Netanjahu staje się głównym rabinem Izraela, bo w swoich przemówieniach soczyście cytuje z Tory urywki o świętym obowiązku odwetu. Obecną zemstę Izraela da się udowodnić bez rysu religijnego, jednak ta chęć zemsty w nich jest. W Izraelu jest jeszcze jeden kontekst ważniejszy nawet od religijnego, o którym się mało mówi – państwo żydowskie miało zapewnić Żydom miejsce na świecie, gdzie nie powtórzy się druga zagłada, miejsce, które uchroni ich przed kolejnymi pogromami. Tymczasem okazało się, że tysiąc Palestyńczyków na skuterach zdołało wjechać do Izraela, zabić tysiąc ludzi i porwać setki zakładników. Mit bezpiecznej przystani Żydów legł w gruzach. Po stronie grup dżihadu również jest nakaz walki z niewiernymi nie tylko w Izraelu, ale aż po sam Rzym. Teraz Żydzi na całym świecie są zagrożeni islamskim gniewem i chęcią zemsty – i to od strony muzułmanów, którzy nie mają nic wspólnego z Palestyną. Widzimy, co się dzieje na europejskich ulicach.

– Do czego to święte prawo zemsty może doprowadzić?

– Czytałem ciekawą analizę izraelskiego publicysty w „Times of Israel", który mówił, że zemsta Izraela i wkroczenie do Strefy Gazy nie wygaszą konfliktu, nie zlikwidują Hamasu, lecz sprawią, że Żydzi w świecie będą mniej bezpieczni.

– Bo?

– Bo dla palestyńskiego czy szerzej muzułmańskiego chłopaka wychowanego na krzywdzie i micie uciskanych muzułmanów przez Żydów lub nawet krzyżowców obrazki z pacyfikacji Strefy Gazy są prostą drogą do zostania męczennikiem. Wielu Palestyńczyków straciło w wyniku izraelskich działań brata, siostrę, ojca – oni są najlepszymi rekrutami na zamachowców samobójców. Żadne odstraszanie bombami czy rakietami na nich nie działa. Jak może odstraszyć wizja zrealizowanej zemsty za rodzinę i potem natychmiastowy raj?

– Jak w ogóle doszło do tego ataku? Czy jest możliwe, że izraelskie służby nic nie wiedziały?

– To pytanie zadają teraz wszyscy. Powstaje z tego powodu wiele teorii spiskowych, ale możliwości są tylko dwie – ci, którzy są odpowiedzialni, będą osądzeni albo za zdradę, albo za nieudolność. Nie ma innej możliwości. Tego się nie dało nie zauważyć, to nie było pięćdziesięciu zamachowców, to półtora tysiąca hamasowców. Co więcej, obok miejsc, które atakowali terroryści, stacjonują jednostki wojskowe. Pytanie, jakim sposobem faceci na motorynkach zdobywali czołgi, wciąż rozpala umysły Izraelczyków. Pięćdziesiąt kilometrów dalej byli policjanci i nie dostali sygnału, żeby chociaż zdążyć się uzbroić?

> Dla muzułmanów szokiem była **desakralizacja meczetu** Al.-Aksa, do którego izraelska policja wchodziła w butach, pałowała modlących się muzułmanów, a gdzieś na posadzce leżały egzemplarze Koranu.

– Izraelska polityka przez lata zabiegała o przynajmniej neutralną postawę arabskich elit wobec Izraela, teraz te zabiegi legły w gruzach?

– Osobiste poglądy elit politycznych nie mają tam większego znaczenia i są podporządkowane nastrojom arabskiej ulicy. Każdy polityk w tamtym regionie, który opowiedziałby się teraz za jakąś formą neutralności, będzie pierwszym w kolejce do zapalenia płuc spowodowanego przebiciem sztyletem. Atmosfera niechęci i nienawiści do Izraela jest jasna i nikt się nie wyłamie. Inna sprawa, że nikt z sąsiadów Izraela nie chce tych Palestyńczyków.

– Co wobec tego konfliktu może zrobić UE? Europa uczestniczy już w wojnie religijnej?

– Nie nazwałbym tego wojną religijną. To bardziej wojna kultur. Zaryzykuję tezę, że państwa europejskie mają dużo większy problem z radykałami islamskimi niż państwa arabskie, ponieważ państwa arabskie zagrożone terroryzmem bardzo głęboko ingerują w praktykowanie religii. W Egipcie nie ma możliwości, by imam prowadził kazania bez akceptacji państwa. Podobnie jest np. w Bośni, gdzie mufti wyznacza, co może być mówione w meczecie, i jeśli imam poza to wykracza, traci licencję na prowadzenie kazań. Np. we Francji w wyniku dyskusji na temat podobnej ingerencji w nauczanie imamów okazało się, że właśnie w imię nieingerencji świeckiego państwa w sferę religii nie da się kontrolować meczetów.

– Jakie mogą być tego konsekwencje dla Polski?

– Polska na szczęście prowadzi dość rozsądną politykę zagraniczną, jeśli chodzi o ten konflikt. To jeden z pierwszych przypadków, kiedy robimy coś rozsądnie. Może ten symetryzm nie podoba się obu stronom, ale za to nie narażamy się nadmiernie żadnej z nich. Zyskać na tym konflikcie w żaden sposób nie możemy.

eprasa.pl 7ac0bada37

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Tadeusz Płużański

Komunistyczny komendant bez kary

Jest październik 1945 r. Od kilku miesięcy w byłym niemieckim obozie jenieckim Lamsdorf działał zorganizowany przez komunistów obóz pracy dla Niemców wysiedlanych z Opolszczyzny, ale też Ślązaków i Polaków.

4 października więźniowie wyjątkowo nie zostali wyprowadzeni do pracy w polu. 20-letni komendant obozu – sierżant milicji Czesław Gęborski wydał swoim podwładnym rozkaz podpalenia jednego z obozowych baraków, w którym mieści się magazyn sienników. Pijani strażnicy nakazali więźniom gaszenie pożaru. Ci nie mieli żadnych narzędzi, brakowało wody. Kilku mężczyzn zostało zapędzonych na palący się dach, skąd musieli zrzucać piach na płomienie. Inni więźniowie (w tym kobiety) byli wpychani bagnetami i kolbami do baraku. Kiedy ludzie próbowali wydostać się na zewnątrz, strażnicy otworzyli ogień. Świadkowie widzieli, że strzelał sam komendant – na przemian z dwóch pistoletów i karabinu maszynowego. Ranni byli dobijani strzałem w tył głowy.

Wersja Gęborskiego była inna: barak podpalili Niemcy, aby ukryć próbę ucieczki. Więźniowie odmówili gaszenia pożaru, zamiast tego część z nich napadła na strażaka (!!!), inni próbowali wydostać się z obozu. Aby zapobiec ucieczce i w obronie napadniętego strażaka, Gęborski był zmuszony wydać rozkaz użycia broni. Ocalałe ofiary zbrodni do końca życia zapamiętały tę rzeź: zabijali ludzi pod pretekstem zdławienia buntu. Od kul i płomieni zginęło przynajmniej 48 osób. Gęborski chciał w ten sposób ukryć rabunki na więźniach i mieszkańcach okolicznych wsi (dokonywali ich strażnicy obozowi, często pod dowództwem Gęborskiego, przebrani w mundury żołnierzy sowieckich lub Wehrwolfu).

Latem 1945 r. lokalne władze, na podstawie zarządzenia wojewody śląskiego Aleksandra Zawadzkiego, nakazały wysiedlanie niemieckich rodzin z ich gospodarstw na Śląsku, aby znaleźć miejsce dla repatriantów ze Wschodu. Nie wywożono ich jednak za nową, ustaloną w Jałcie granicę Polski. Miejscem wysiedlenia były Łambinowice. W prymitywnych barakach umieszczano jednak nie tylko niemieckich wysiedleńców i członków hitlerowskich organizacji. Ponieważ uchodźców z polskich Kresów było wielu, do obozu trafiały całe wsie, włącznie z kobietami (były w Łambinowicach maltretowane i gwałcone), dziećmi i starcami. Wśród osadzonych znalazły się osoby przyznające się do narodowości polskiej, mieszkańcy Opolszczyzny, którzy oparli się germanizacji. Ludzi zamykano bez żadnego wyroku, wystarczał donos złożony na UB. Szczególnie chętnie przyjmowano do obozu właścicieli dużych majątków, których byli automatycznie pozbawiani.

Czesław Gęborski uniknął kary. Jego proces – prowadzony przez wiele lat – został w 2005 r. zawieszony. W czasach komunistycznych już dwukrotnie miał do czynienia z „wymiarem sprawiedliwości", ale obie sprawy też były kpiną z prawa.

Gęborski nigdy nie przyznał się do winy. Prócz dwóch srebrnych medali „Zasłużonego na Polu Chwały" i Odznaki Grunwaldzkiej pobierał wysoką resortową emeryturę. Zmarł w 2006 r.

eprasa.pl 7ac0bada37

Hamas – o krok od Holokaustu

Trwa koszmar ludności palestyńskiej w Strefie Gazy. Inny koszmar – likwidacja Izraela – to **jedyny** jak dotychczas warunek stawiany przez Hamas, a nieoficjalnie przez wiele środowisk wyznawców islamu. Jak zachować państwo Izrael i jednocześnie spełnić żądania nie tylko Hamasu i Hezbollahu, ale wielu radykalnych państw islamskich? ONZ okazuje się zupełnie bezradna.

Teresa Wójcik

Jabalia w północnej Strefie Gazy, 1 listopada 2023 r.

Wojna na Bliskim Wschodzie trwa już miesiąc. Po tygodniach bombardowań i nalotów wojska Izraela próbują „zniszczyć" Hamas. Przywódcy Państwa Izrael stwierdzają, że mają tylko doraźny cel: zniszczyć Hamas. Tu nie można się dziwić – po tej rzezi, jaką młodzież z szeregów tej islamskiej formacji urządziła cywilnej ludności na obrzeżach Izraela, reakcja może być tylko jedna: zniszczyć Hamas. Tak jak tzw. cywilizowany świat pragnął całkiem niedawno „zniszczyć ISIS". Niby

eprasa.pl 7ac0bada37

zniszczył, ale właśnie na to miejsce mamy Hamas. To realistyczne stwierdzenie bywa nazywane islamofobią, co generalnie uniemożliwia racjonalną ocenę kryzysowej sytuacji nie tylko na Bliskim Wschodzie. Także sytuacji wynikającej z kulturowego zderzenia: islam i zachodnia konsumpcyjna cywilizacja. Na razie przysłoniętego zderzeniem islamofobia (rzekoma) kontra antysemityzm (realny) w łonie tej cywilizacji. Pokaz takiego zderzenia mieliśmy w ubiegłym tygodniu w Izbie Reprezentantów Kongresu USA.

eprasa.pl 7ac0bada37

Kiedy większość deputowanych z udziałem 21 republikanów odrzuciła uchwałę potępiającą antysemicką działalność polityczną skrajnie lewicowej demokratki Rashidy Tlaib. Pani Tlaib otwarcie przyznaje rację Hamasowi w dążeniu do likwidacji Izraela. Bo przywódcy Hamasu – i nie tylko, bo także Hezbollahu i np. Iranu – otwarcie głoszą, że ich celem jest zlikwidować Izrael. W taki sposób, jaki zademonstrowali terroryści Hamasu 7 października. Popierają ich liczne propalestyńskie siły w większości krajów Zachodu, a także w Rosji, czasem nawet czynnie dając niebywały pokaz „antysemityzmu" jak w Dagestanie.

Tymczasem na Bliskim Wschodzie trwa wojna, która może ogarnąć nie tylko cały ten region, ale całe sąsiedztwo. Gdy oddajemy do druku ten numer „Tygodnika Solidarność", wojska Izraela po tygodniach nieludzkich bombardowań i nalotów mających na celu przetestowanie oporu Hamasu próbują zacisnąć pętlę wokół tych sił. Wojska izraelskie przemieszczają się wokół miasta Gaza od północy i w kierunku Wadi Gaza na południu z celem zamknięcia w okrążeniu sił Hamasu wciąż rządzącego całą Strefą Gazy.

Izraelscy analitycy wojskowi opisują wtargnięcie izraelskich sił zbrojnych (IDF) do Gazy jako „ostrożny konieczny atak". Premier Beniamin Netanjahu wydał takie oświadczenie, stwierdzając 19 października, że siły Izraela idą „naprzód" przeciwko Hamasowi. Armia izraelska (IDF) miała „rozszerzyć wejście lądowe do Strefy Gazy. Uczyniła to w sposób wyważony, systematycznie krok po kroku" – powiedział Netanjahu. Dla przykładu: IDF 2 listopada stwierdziła, że w ciągu ostatnich 24 godzin uderzyła w ponad 600 celów, a jej żołnierze zabili dziesiątki terrorystów zabarykadowanych w budynkach i tunelach. Także Hamas doniósł o „ciężkich walkach" w północnej Gazie, dodając, że jego bojownicy zmusili izraelskie czołgi do wycofania się z południowych przedmieść miasta Gaza. Przywódcy Hamasu nie podali, że dane satelitarne informują o zniszczeniu sieci tuneli podziemnych w tej części miasta.

Niszczenie tuneli to wniosek Izraelczyków z doświadczeń wojny z 2014 r. „IDF uczy się na swoich błędach i dlatego stosuje ciężkie naloty nakierowane na poszczególne odcinki sieci tuneli. Przed atakami czołgów wojska izraelskie «oczyszczają» z tuneli obszary, na których będą walczyć" – przyznał portalowi The Telegraph jeden z byłych oficerów izraelskiego wywiadu wojskowego. Dowództwo Sił Wojskowych Hamasu wie o tym, dlatego jest mocno przeciwne ewakuacji ludności cywilnej z tych obszarów. Traktuje tę ludność, Palestyńczyków, jako żywe tarcze. A wiedząc, że izraelska armia nie może zrezygnować z bombardowania tuneli, zyskuje argument do oskarżeń wroga o mordowanie ludności cywilnej.

Manuel Trajtenberg, dyrektor wykonawczy Instytutu Studiów nad Bezpieczeństwem Narodowym (INSS) w Tel Awiwie, powiedział mediom, że strategia IDF musi także uwzględniać „kilka różnych zegarów, z których pokazuje inną godzinę". I kontynuował: „Po pierwsze jest to zegar wojskowy, który kieruje się przesłankami operacji militarnych. Drugi zegar to kwestia ludności cywilnej oraz tych zakładników, których więzi Hamas. Trzeci to presja międzynarodowa, m.in. ONZ, wpływy Moskwy pod płaszczykiem

CYWILIZOWANY ŚWIAT PRAGNĄŁ CAŁKIEM NIEDAWNO „ZNISZCZYĆ ISIS". NIBY ZNISZCZYŁ, ALE WŁAŚNIE NA TO MIEJSCE MAMY HAMAS.

CEL IZRAELA: „ZNISZCZENIE HAMASU" NIE WYKLUCZA RACJONALNEGO PODEJŚCIA DO NEGOCJACJI. TYLKO Z KIM? PO DRUGIEJ STRONIE JEST PRZECIEŻ WŁAŚNIE HAMAS.

eprasa.pl 7ac0bada37

ugrupowań propalestyńskich. Wreszcie czwarty zegar – presja gospodarcza. Największym wyzwaniem dla Izraela jest zsynchronizowanie tych wszystkich zegarów" – stwierdził izraelski analityk.

Obecnie celem IDF w Gazie jest zniszczenie wojskowego skrzydła Hamasu i jego potężnej infrastruktury wojskowej, przede wszystkim ogromnej sieci podziemnych, wielopoziomowych tuneli. Tam są koszary Hamasu, zbrojownie, magazyny, obiekty do produkcji rakiet, składy broni i paliwa. Paliwo służy nie tylko do wentylacji systemu tuneli, ale także do wypompowywania wody, gdyż niektóre kilkupoziomowe tunele schodzą poniżej lustra wody. Po zrównaniu z ziemią kolejnych sektorów miasta Gaza IDF powoli przesuwa izraelskie oddziały szturmowe naprzód. Z tym że na pierwszej linii idą buldożery wyposażone w materiały wybuchowe do burzenia tuneli i bunkrów.

„Tylko dowództwo IDF w pełni wie, co się dzieje na liniach frontu. Można tylko ocenić, że taktyka jest celowa z wojskowego punktu widzenia" – powiedział analityk INSS Sima Shine. Cytowany już Trajtenberg powiedział 2 listopada, że izraelska operacja naziemna osiągnie szczyt za dwa tygodnie, a następnie będzie stopniowo ograniczana. Jednak potrwa jeszcze przez kilka miesięcy.

Nie są to optymistyczne perspektywy dla negocjacji pokojowych, choć wydaje się, że wspomniany już cel Izraela „zniszczenie Hamasu" nie wyklucza racjonalnego podejścia do negocjacji. Tylko z kim? Po drugiej stronie jest przecież właśnie Hamas.

A przedstawiciele Hamasu są nieustępliwi: – Musimy zlikwidować Izrael. Na naszej świętej ziemi nie ma miejsca dla Izraela. Musimy ich usunąć i będziemy to robić raz po raz. Jesteśmy zdeterminowani, by walczyć. Jeśli nie uciekną, to ich zlikwidujemy fizycznie" – powiedział libańskiemu serwisowi informacyjnemu Ghazi Hamad jeden z wysokich przedstawicieli Hamasu. Ten sam rozmówca stwierdził również, że morderstwa na festiwalu muzycznym w Re'im były wynikiem „taktyki koniecznej na miejscu".

HAMAS WIE, ŻE WOJSKA IZRAELSKIE MUSZĄ ZNISZCZYĆ INFRASTRUKTURĘ TUNELI, WIĘC ZAKAZUJE EWAKUACJI LUDNOŚCI CYWILNEJ Z TYCH OBSZARÓW. TA LUDNOŚĆ, PALESTYŃCZYCY, JEST ICH ŻYWYMI TARCZAMI.

Inny przedstawiciel władzy Hamasu, Ali bin Hamad (prawdopodobnie pseudonim) powiedział agencji Anadolu: – Czy będziemy musieli za to zapłacić cenę? Tak, i jesteśmy gotowi ją zapłacić. Jesteśmy narodem islamskich męczenników i jesteśmy z tego dumni. Wszystko, co czynimy, czynimy w imię Allaha. I to samo istnienie Izraela jest przyczyną tego wszystkiego. Nikt nie powinien nas winić. Ani za 7 października, ani za kolejne podobne dni, które sprawimy. Wszystko, co robimy, jest uzasadnione – stwierdził Hamad. W zeszłym tygodniu ten sam przedstawiciel Hamasu demonstracyjnie przerwał wywiad dla BBC, gdy zapytano go o masakrę dokonaną 7 października przez Hamas na ludności cywilnej w Izraelu.

JAK SPEŁNIĆ JEDYNE ŻĄDANIE HAMASU I PRZENIEŚĆ OKOŁO 9 MILIONÓW IZRAELCZYKÓW, ABY ISLAMIŚCI NIE POWTÓRZYLI HOLOKAUSTU?

To nie są dobre perspektywy na rozpoczęcie negocjacji pokojowych i przerwanie wojny w Izraelu. Bo jak spełnić jedyne żądanie Hamasu i przenieść około 9 milionów Izraelczyków, aby islamiści nie powtórzyli Holokaustu...

eprasa.pl 7ac0bada37

Płoną europejskie fabryki broni. W tle rosyjskie służby

Fot. Adobe Stock (obraz wygenerowany przez SI)

Kiedy pod koniec października w średniej wielkości miasteczku Sopot w Bułgarii doszło do gigantycznego pożaru jednego z największych zakładów zbrojeniowych w tym kraju, oczy śledczych i polityków natychmiast zwróciły się w stronę Rosji. To **nie pierwszy** zamach na producenta broni w postsowieckiej Europie. I nie pierwszy w tym roku w Bułgarii. Rosyjskie służby robią, co mogą, aby spowolnić dostawy broni i amunicji na Ukrainę w związku z – jak na razie – fiaskiem „operacji specjalnej" na Ukrainie, o którym coraz głośniej mówi rosyjska ulica.

Wojciech Kulecki

Tym razem w wybuchu w Sopocie (tak, „stolica" bułgarskiego przemysłu zbrojeniowego nazywa się jak nadmorski kurort w Polsce) zginął tylko jeden pracownik. To świadczy o tym, że wprowadzone po poprzednich zamachach procedury bezpieczeństwa są coraz skuteczniejsze. Eksplozja nastąpiła około południa i nastąpiła w dziale wytwarzającym materiały wybuchowe. Dyrekcja zakładów zbrojeniowych WMZ kilka godzin po wydarzeniu zapowiedziała rychłe przywrócenie pełnej produkcji i kontynuowanie dotychczasowej sprzedaży – większość konstruowanych tu pocisków i rakiet trafia od razu na Ukrainę, dla której wojska jest najpoważniejszym obecnie wsparciem. Być może dlatego, że w pierwszym półroczu tego roku zakład zwiększył produkcję o 80 proc., osiągając prawie 200 milionów euro przychodu.

Zamachy, podpalenia, otrucia

Czy eksplozja jest częścią serii wybuchów niszczących od kilku lat bułgarski przemysł zbrojeniowy? Śledczy i policja zapowiadają, że właśnie pod tym kątem jest prowadzone śledztwo. Dotychczasowe, związane z poprzednimi zamachami, pokazały, że były to starannie przygotowane ataki, za którymi stały rosyjskie służby specjalne. Wiele śladów prowadziło wprost do rosyjskiej ambasady w Sofii.

Poprzedni atak na skład i fabrykę amunicji, do którego doszło rok wcześniej, był tak widowiskowy, że mieszkańcy miasta Karnobat, przy

eprasa.pl 7ac0bada37

którym w latach 90. wyrósł producent broni, wspominają go do dzisiaj. Przede wszystkim trwał przez parę godzin – powtarzające się co kilkanaście minut wybuchy i gigantyczny słup ognia dowodziły, że z ratowaniem fabryki nie radzi sobie miejscowa straż pożarna. Straż, która była przeszkolona m.in. właśnie w zakresie gaszenia składów z amunicją. Szkolenie to wymógł na bułgarskich władzach właściciel fabryki, Bułgar Emilian Gebrew, znany w Europie potentat branży zbrojeniowej. Kilka miesięcy wcześniej – w maju 2022 roku – wydarzył się tu podobny zamach, po którym fabryka dość szybko się podniosła i wróciła do pełnej produkcji. Już wówczas śledztwo, niezależnie od policji, zaczęła prowadzić Agencja Bezpieczeństwa Narodowego, czyli bułgarski kontrwywiad.

znaleźli w jego organizmie truciznę noviczok – to wręcz podpis rosyjskich morderców spod znaku GRU (tą samą trucizną GRU próbowało zabić w Londynie byłego rosyjskiego szpiega Siergieja Skripala w 2012 roku). W styczniu 2020 roku bułgarska prokuratura oskarżyła o próbę zabójstwa trzech morderców – funkcjonariuszy jednostki 29155 GRU, którzy przebywali w Bułgarii, kolegów niedoszłych morderców z Londynu. Podobnie jak w przypadku nieudanego londyńskiego morderstwa na byłym agencie Kremla przylecieli oni do Bułgarii kilka dni przed zamachem. Bułgarskim służbom dość szybko udało się ustalić personalia agentów GRU, jednak Rosja odmówiła ukarania agentów, nie przyznając się ani do próby otrucia, ani do zamachów na przedsiębiorstwa zbrojeniowe.

głośną wówczas decyzję o natychmiastowym wydaleniu (bez prawa powrotu) z Czech 18 pracowników ambasady rosyjskiej wraz z rodzinami. Czeskie służby do dzisiaj przekonują, że to właśnie wówczas, w 2014 roku, kiedy już był okupowany ukraiński Krym, a w ukraińskich Doniecku i Ługańsku dochodziło do pierwszych zbrodni wojennych, Rosja próbowała swoich możliwości w ataku na więcej niż jeden kraj i osłabienia możliwości obronnych wschodnioeuropejskich członków NATO.

Narodowe Centrum Zwalczania Przestępczości Zorganizowanej (NCOZ) wystawiło list gończy za Aleksandrem Pietrowem i Rusłanem Boszirowem, funkcjonariuszami GRU. Choć korzystali oni z wielu paszportów – również mołdawskiego na nazwisko Nicolai Popa i tadżyckiego na nazwisko Rułłan Tabarow – właśnie pod swoimi prawdziwymi nazwiskami są dzisiaj mordercami z zakazem wjazdu nie tylko do całej Europy, ale także Australii, Kanady, Stanów Zjednoczonych i większości krajów Azji.

ROSJA PRÓBOWAŁA SWOICH MOŻLIWOŚCI W ATAKU NA WIĘCEJ NIŻ JEDEN KRAJ I OSŁABIENIA MOŻLIWOŚCI OBRONNYCH WSCHODNIOEUROPEJSKICH CZŁONKÓW NATO.

Na ślad rosyjski niemal natychmiast wskazał właściciel zakładu – i nie bez powodu. Gebrew jest w rosyjskiej polityce i powiązanym z Kremlem biznesie wrogiem, który znajduje się wysoko na liście osób do wyeliminowania. Przede wszystkim z powodu wspierania wszystkich narodów i krajów, które chcą się wyzwolić z rosyjskich zależności. Jego zakłady płonęły już wielokrotnie – w 2011, 2012, 2015 i 2020 roku. Sam Gebrew był również otruty – nieskutecznie, bo wrócił do zdrowia. Lekarze badający go w szpitalu, gdzie trafił wprost ze spotkania biznesowego, na którym stracił przytomność,

Jednostka 29155

Rosyjscy szpiedzy stali również za wysadzeniem składu amunicji w czeskich Vrběticach w 2014 roku. Zginęło wówczas dwóch pracowników składu, a za zamachem stali funkcjonariusze znanej w Europie jednostki 29155 GRU.

Sprawnie prowadzone kilkutygodniowe śledztwo czeskich służb również ustaliło, że za zamachem stali Rosjanie – konkretni funkcjonariusze, wszyscy zatrudnieni w moskiewskiej ambasadzie w Pradze. Ówczesny premier Czech po naradzie z dowództwem czeskiej Służby Bezpieczeństwa i Informacji podjął

Zbrojeniówka pod nadzorem

Po ostatnim wybuchu w bułgarskiej fabryce amunicji służby wszystkich europejskich państw są postawione w stan podwyższonej gotowości i szczególnie starannie ochraniają infrastrukturę zbrojeniową swoich krajów.

NATO-wskie służby są jednak przekonane, że w najbliższym czasie dojdzie do kolejnych prób zamachów. Rosja przegrywająca na Ukrainie musi pokazać społeczeństwu, że „operacja specjalna" miała sens i wygrana oraz zdobycie „faszystowskiej Ukrainy" wciąż jest w zasięgu niegdyś największej armii świata.

eprasa.pl 7ac0bada37

Nowy rozdział w globalnej historii

Zapowiadana przez ekonomistów w latach 90. XX wieku globalna migracja z biednego południa do bogatej północy zaczęła się i trwa w najlepsze, choć jeszcze 40 lat temu nikt nie potrafił sobie wyobrazić, że osiągnie taką skalę. Dwa opublikowane ostatnio raporty autorstwa Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD) oraz wysokiego komisarza ONZ ds. uchodźców nie pozostawiają wątpliwości – rozpoczął się **największy kryzys migracyjny świata**. I choć dotknie on również Polskę, jest echem grabieżczej polityki państw Zachodu, na którą Polska – przez wiele lat nieobecna na politycznych mapach świata – nie miała wpływu.

Wojciech Kulecki

Rys. Adobe Stock

W opublikowanym w połowie października raporcie OECD analitycy skupiają się na imigracji na stałe do krajów Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju obecnie na najwyższym w historii poziomie. Zdaniem analityków w 2022 roku (dane za obecny rok będą podsumowane w pierwszym kwartale przyszłego roku) osiągnęła ona najwyższy poziom, w którym na pobyt stały do krajów OECD przybyło ponad 6,1 mln osób. To wzrost o 26 proc. w stosunku do i tak „zatłoczonego" 2021 roku. Co ważne, raport nie skupia się wyłącznie na krajach europejskich – a to właśnie migracja na Sta-

eprasa.pl 7ac0bada37

rym Kontynencie jest najczęściej omawiana przez media. Z danych statystycznych wynika, że Europa wielką falę migracji ma dopiero przed sobą. Na razie uchodźcy i imigranci byli skoncentrowani na Ameryce Północnej – większość z nich szukało nowego miejsca dla siebie w USA i Kanadzie.

Migracja za chlebem i możliwościami

Co więcej – aż 15 z 38 krajów, które należą do OECD, odnotowało w zeszłym roku najwyższy poziom stałej migracji w ciągu ostatnich 15 lat. Odnotowano również rekordowy poziom wniosków o azyl w krajach OECD, których złożono ponad 2 mln – dla porównania w dotychczas rekordowym 2015 roku było ich 1,7 mln, a w 2021 roku dwa razy mniej niż obecnie.

„Wzrost ten był w dużej mierze spowodowany zwiększoną liczbą wniosków w Stanach Zjednoczonych i Europie" – można przeczytać w raporcie. Liczba wniosków w przypadku Niemiec i USA, które najczęściej udzielały azylu, podwoiła się w 2022 roku, a najwięcej z nich składali obywatele Wenezueli, Kuby, Afganistanu i Nikaragui. Jedną z przyczyn napływu osób do krajów OECD była wojna Rosji przeciwko Ukrainie.

Jednak Europa również odczuwa masowe migracje. „Niemcy i Polska przyjmują największą liczbę uchodźców w wartościach bezwzględnych, podczas gdy Estonia, Czechy i Litwa przyjmują największą liczbę uchodźców z Ukrainy jako odsetek ich populacji" – informuje organizacja. I dalej: „W ponad połowie krajów OECD stopa zatrudnienia migrantów jest najwyższa od ponad dwóch dekad".

Przy czym raport OECD skupia się przede wszystkim na migrantach zarobkowych, których w tej wielkiej fali jest najwięcej. Wojny oczywiście powodują, że ludzie szukają nowego domu, ale większym faktorem jest zdecydowanie chęć polepszenia statusu materialnego. Przykłady? Imigracja zarobkowa do Francji wyniosła 54 tys. osób w 2022 roku, co jest poziomem niespotykanym od lat 60. Podobnie dzieje się w Niemczech oraz w krajach Beneluksu (Belgia, Holandia, Luksemburg). Skandynawowie, którzy otworzyli granice w latach 70. i 80. XX wieku przede wszystkim po to, aby ratować swoją sytuację demograficzną, dzisiaj coraz poważniej zastanawiają się nad ich zamknięciem i – w skrajnych przypadkach – odsyłaniem imigrantów z powrotem na południe świata, czyli do państw afrykańskich, krajów Azji Południowo-Wschodniej czy Bliskiego Wschodu.

> Wiele z tych konfliktów to **echo epoki kolonialnej** i niemal jednoczesnego opuszczenia kolonii przez najsilniejsze gospodarczo państwa świata.

Echa epoki kolonialnej

Zdaniem urzędu wysokiego komisarza Narodów Zjednoczonych ds. uchodźców, który w swoich analizach skupia się mniej na migracji zarobkowej, a bardziej na kwestii uchodźców (czyli ludzi uciekających ze swoich państw ze względu na wojny i niestabilną wewnętrzną sytuację oraz skrajną biedę), we wrześniu tego roku globalna liczba uchodźców na świecie wyniosła 114 milionów. To kolejny rekord. Za tę liczbę odpowiadają konflikty zbrojne na Ukrainie, w Sudanie, Birmie i Demokratycznej Republice Konga, a także kryzys humanitarny w Afganistanie.

– W skali globalnej zdecydowanie zbyt wiele konfliktów rozprzestrzenia się lub eskaluje, niszcząc życie niewinnych osób i wykorzeniając ludzi – ocenia szef UNHCR Filippo Grandi. – To oczywista wina społeczności międzynarodowej, która okazała się niezdolna do zapobiegania i rozwiązywania konfliktów, co uniemożliwia uchodźcom powrót do domów.

Wiele z tych konfliktów to echo epoki kolonialnej i niemal jednoczesnego opuszczenia kolonii przez najsilniejsze gospodarczo państwa świata. Chodzi o Wielką Brytanię, Francję, Holandię, Hiszpanię, Portugalię, Włochy czy Niemcy. Niemal z dnia na dzień byłe kolonie stały się niezależnymi państwami, niestety niezdolnymi do dalszego rozwoju. Dzisiaj pod wspólną nazwą „krajów rozwijających się" (w czasie zimnej wojny określano je mianem „państw Trzeciego Świata" – w opozycji do świata kapitalistycznego i komunistycznego) są jednym z najgorętszych tygli świata, gdzie częste wojny są wyjątkowo krwawe i raczej obojętne bogatszym państwom, chyba że zaczynają dotyczyć ich interesów ekonomicznych, jak to się dzieje na Bliskim Wschodzie czy w krajach byłego Związku Radzieckiego, którego granice i strefy wpływów chce odbudować Rosja.

Polskie rozwiązanie

– Blisko jedna trzecia wszystkich uchodźców pochodziła z zaledwie trzech krajów: Afganistanu, Syrii i Ukrainy – mówi Filippo Grandi. – Nawet jeżeli w tej chwili perspektywa pokoju i rozwiązania problemów uchodźców oraz innej wysiedlonej ludności może wydawać się odległa, nie możemy się poddawać. Musimy dalej szukać rozwiązań dla uchodźców i je znajdować – mówi Grandi.

ONZ – ale również kraje dotknięte problemem masowej migracji uchodźców – coraz częściej przyznaje rację Polsce, która od dawna na arenie międzynarodowej przekonuje, że kwestię masowej migracji i związane z nią problemy państw zachodnich najlepiej rozwiązywać na miejscu, pomagając potrzebującym w ich domach.

eprasa.pl 7ac0bada37

Inne znaczenie plastikowego pieniądza

Na ulicach Bukaresztu ani nawet w języku rumuńskim kart płatniczych nie opisuje się zwrotem „plastikowe pieniądze". To byłoby bez sensu, bo Rumunia jako **drugi kraj świata** swoje banknoty tworzy z polimerów i od 2005 roku znajduje się w elitarnej grupie państw z najnowocześniejszymi pieniędzmi. Już niedługo Rumunii chcą pójść krok dalej i w kwestiach walutowych stać się najnowocześniejszym krajem świata. Wiele wskazuje na to, że może się im to udać.

Wojciech Kulecki

Fot. Adobe Stock

Dzisiaj turyści i zachodni biznesmeni, płacąc za usługi i towary w Bukareszcie, nie mogą się nadziwić, że system finansowy w tym kraju jest tak nowoczesny. Płatności zbliżeniowe odbywają się natychmiast, a przygotowane do nich są nawet najmniejsze zakłady usługowe. To duży sukces rumuńskiej administracji, która negocjując przez wiele lat z wystawcami kart płatniczych – przede wszystkim z Visą i MasterCard – doprowadziła do ustalenia marż dla takich płatności na poziomie, którego dzisiaj zazdroszczą Rumunom przedsiębiorcy z całej Europy. Takie płatności na każdym poziomie wciąż nie są oczywiste w Berlinie, Paryżu czy Londynie.

Odporne na fałszowanie

Nie boją się również wymieniać swoich walut na rumuńskie banknoty. Tu nie ma miejsca na oszustów, bo prawdę mówiąc, łatwiej byłoby podrobić nową studolarówkę niż widniejącego na 50-leiowym polimerowym banknocie Aurela Vlaicu, projektanta samolotów (i rumuńską dumę znaną w świecie awiacji) oraz projekt jego aeroplanu, które zdobią jeden z popularnych nominałów. Dlatego większość z nich wymienia swoje pieniądze w kantorach na bukareszteńskim lotnisku, względnie u taksówkarzy, bo nie ma tu miejsca na pomyłki czy oszustwa.

Kiedy w 2005 roku rząd Rumunii wspólnie z tamtejszym bankiem centralnym zdecydowali się na dewaluację lei – najsłabszej waluty w Europie, Rumunia była krajem reprezentującym najsłabsze państwa Europy. Jak nigdzie indziej właśnie na tym rynku widać było świetnie działające prawo Kopernika-Greshama mówiące o tym, że słabsza waluta wypiera z rynku silniejszą. System bankowy nie oferował swoim klientom wiarygodnych narzędzi oszczędnościowych i inwestycyjnych, bo Rumunii już od wielu lat lokowali swoje oszczędności w twardych walutach, przede wszystkim w euro i dolarach. Robili tak również dlatego, że rumuńska leia była – zgadzali się co do tego eksperci zajmujący się wykrywaniem fałszywych pieniędzy – bajecznie łatwa do podrobienia. To, że światowi oszuści nie zajmowali się fałszowaniem rumuńskiej waluty, wynikało przede wszystkim z tego, że było to po prostu nieopłacalne.

Podobnie jak większość krajów Europy Środkowej i Wschodniej Rumunia nie uniknęła pułapki szybkiego wzrostu. Doprowadziła ona do szybkiej polaryzacji społeczeństwa – również dzisiaj można spotkać w bukareszteń-

eprasa.pl 7ac0bada37

skich restauracjach albo tych bardzo bogatych, albo tych, którzy ledwo wiążą koniec z końcem. Łączy ich to, że są dumni z narodowych banknotów – i to ewidentna korzyść z błyskawicznego doganiania Europy Zachodniej. Dewaluacja pozwoliła bowiem na wymianę nie tylko pieniądza w skali 10 tys. do 1, ale także na wdrożenie nowego projektu narodowych pieniędzy. Rumuński bank centralny postanowił pójść śladami Australijczyków, którzy pierwsi na świecie wprowadzili banknoty od początku do końca plastikowe. Chroniło to nie tylko przed fałszerstwami, bo do „wydrukowania" takiego banknotu potrzebny był również odpowiedni stop polimerowy (chroniony na początku tajemnicą) barwiony już na etapie produkcji banknotu, ale również przed na przykład zalaniem czy zamoczeniem banknotów. Dzisiaj podobnie jak w Australii rumuńskim pieniądzom nie grozi wilgoć. Portfel, który niechcący wpadnie do jednego z kilku leżących w Bukareszcie jezior, nie oznacza konieczności suszenia pieniędzy. Wystarczy je przetrzeć suchą chusteczką i wyglądają jak nowe.

W stronę wirtualizacji

To oczywiście oznacza również, że pieniądze starczają na dłużej, bo po prostu niszczą się w znacznie wolniejszym tempie niż papierowe banknoty Europejczyków czy Amerykanów. Zniszczone zbiera z rynku bank centralny i… ponownie robi z nich pieniądze.

Dzisiaj Rumuni są dumni również z tego, że są coraz lepiej przygotowani do kolejnej rewolucji w finansach, czyli… zastąpienia znajdujących się w obiegu pieniędzy pieniądzem cyfrowym, czyli zupełnie wirtualnym. Od połowy października bezgotówkowo rząd wypłaca zasiłki i wsparcie dla mało zamożnych rodzin. Specjalne karty płatnicze nie dadzą się wykorzystać w bankomatach, przynajmniej tych rumuńskich. Można nimi płacić praktycznie za wszystko, poza zakupami w sklepach z alkoholem. Gotówki z systemu wparcia społecznego nie wyeliminowano do końca, ale ma się to wydarzyć jeszcze przed 1 stycznia przyszłego roku. To będzie pierwszy, choć bardzo duży krok w stronę wirtualizacji pieniędzy w ogóle. Wirtualizacji, nad którą pracują najsilniejsze gospodarki świata, w tym m.in. japońska. Niewykluczone, że po udanym rumuńskim eksperymencie władze w Tokio skorzystają z przetartych już ścieżek.

Rumuni od wielu lat zapowiadali, że chcą i z pewnością przyjmą w końcu euro. Marzenie to jednak coraz bardziej się oddala. Nie tylko z powodu niedotrzymania przez Bukareszt kryteriów konwergencji, czyli stałej wymienialności waluty czy inflacji na odpowiednio niskim poziomie. Coraz częściej Rumuni mówią, że właściwie w pełni wymienialna leia zupełnie im wystarcza. Co więcej – daje gwarancję pozostania w awangardzie nowoczesnych finansowo państw, w których na dostęp do pieniędzy pozwoli im nie tylko posiadanie karty, ale z czasem wystarczy odpowiednia sygnatura (odcisk palca lub spojrzenie w kamerę w sklepie). Są jeszcze przelewy transgraniczne, bolączka wielkiego zachodniego biznesu. Dzisiaj wysłanie przelewu z Berlina do Londynu, Seulu czy Nowego Jorku, jeżeli w grę wchodzi przelew między dwoma różnymi bankami, trwa bywa, że i dwa, trzy dni. Karpacki sektor finansowy planuje realizację takich płatności w czasie rzeczywistym. I zapowiada, że zrobi to najpóźniej w ciągu roku.

eprasa.pl 7ac0bada37

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA

Kurdyjskie zawiłości

Marek Jan Chodakiewicz

Kurdystan to naród rozdarty między przynajmniej pięcioma ościennymi państwami: Turcją, Syrią, Irakiem, Iranem i – w najmniejszym stopniu – Azerbejdżanem. Państwa te odmawiają Kurdom prawa do istnienia, w rozmaitych okresach zaprzeczają nawet, że jest coś takiego jak kurdyjska narodowość czy język.

Jednocześnie państwa te często zachęcają Kurdów do walki przeciwko prześladowaniom w państwach sąsiednich, a jednocześnie prześladują Kurdów mieszkających na ich terenie. Wyróżnia się w tym szczególnie Turcja, a przedtem Irak. Sytuacja jest właściwie nie do rozwiązania.

Od kilkudziesięciu lat wpadam tu i tam na sprawy kurdyjskie – zgłębiłem je przy okazji pisania przez wiele lat swej pracy „Światy islamu" (Warszawa: Veritatis Splendor, 2023), a teraz – jako „przypominajkę" – skończyłem czytać wielgachny album Susan Meiselas pt. „Kurdistan: In the Shadow of History: with a historical introduction and a new postscript by Martin van Bruinessen", wyd. II [„W cieniu historii: ze wstępem historycznym i nowym postscriptum Martina van Bruinessena"] (Chicago, IL, and London: The University of Chicago Press, b.d. [2007?]).

> KURDOWIE – OBOK AZERÓW, TURKÓW I ARABÓW, CZYLI OSMAŃSKICH PODDANYCH, PONURO WSŁAWILI SIĘ W RZEZIACH ORMIAN, W TYM W LUDOBÓJSTWIE TEGO NARODU PODCZAS I WOJNY ŚWIATOWEJ.

Susan Meiselas to raczej liberalna fotografka. Wybiła się pracą nad Ameryką Łacińską podczas wojen antykomunistycznych w latach osiemdziesiątych. Szczególnie interesowały ją wtedy Nikaragua i Salwador. W latach dziewięćdziesiątych skoncentrowała się na Bliskim Wschodzie, przede wszystkim na Kurdystanie.

Udokumentowała obrazami i komentarzami cierpienia Kurdów irackich, szczególnie pod knutem Saddama Husajna, ale również tureckich i irańskich. Swoje zbiory zdjęć wzbogaciła o liczne fotografie autorstwa innych artystów, zwłaszcza kurdyjskich. Ich ujęcia ludzi, zwierząt i krajobrazu są prawdziwymi rarytasami. Meiselas gromadziła to przez dłuższy czas. Wygląda na to, że kurdyjscy fotografowie dzielili się chętnie z nią swoimi skarbami.

Historyk Martin van Bruinessen opatrzył to wszystko prokurdyjską, ale fachową narracją historyczną. Wprowadza nas w arkana polityki kurdyjskiej i zawiłości dziejów Kurdów.

Dlaczego ten album? Dlaczego teraz? Po pierwsze, mam studenta Kurda, którego co tydzień uczyłem przez internet w zeszłym semestrze, a teraz pozostaję jego doradcą akademickim. Student ten mieszka w Kurdystanie, tak więc nasze sesje mogą się jawić jako egzotyczne, ale oprócz różnicy czasowej tak naprawdę innych ekscentryczności tam nie ma. Do uczenia na długi dystans już dawno się przyzwyczaiłem.

Przecież mam wieloletnie doświadczenie ze studentami „dzwoniącymi" do mnie gdzieś z gór Afganistanu czy pustyń Libii bądź Syrii, a wcześniej Iraku. Jeśli chodzi o mojego kurdyjskiego podopieczne-

eprasa.pl 7ac0bada37

go, różnica leży w tym, że po pierwsze – to cudzoziemski student, a po drugie – natężenie jego uczuć do rozmaitych spraw dotyczących Kurdystanu jest na wysokim poziomie. Jest patriotą, jest nacjonalistą, członkiem swego plemienia i klanu, należy do swej kurdyjskiej partii oraz jest żołnierzem, a ściślej – oficerem wywiadu w siłach zbrojnych, tzw. Peszmergiem, czyli „tym, który gotowy jest na śmierć".

Generalnie moje islamskie czytanki pomagają mi w odnoszeniu się do niego. Kiedyś ucięliśmy sobie pogadankę o sufich, czyli islamskich mistykach. Jest wiele szkół ćwiczących odpowiedni dirk (ryt, po turecku zirk). A ponadto każda szkoła może w sobie zawierać rozmaite elementy praktyczne i niepraktyczne.

Na przykład każda placówka (zawija, ribat) suficka może być jednocześnie szkołą, fortecą, meczetem, hostelem czy zakładem pracy (choćby tkackim). Na jej czele stoi nauczyciel (pir) oraz uczniowie rozmaitego wtajemniczenia. Mogą oni zajmować się jednocześnie poznawaniem podstaw islamu, arkanów swej sekty sufickiej, tkactwem (taki związek zawodowy) oraz dżihadem.

Tak było przez stulecia choćby na pograniczu turecko-bizantyjskim. Tacy sufiowie modlili się, tkali, a potem wyjeżdżali na ekspedycje wojenne, aby rżnąć chrześcijan. Kurdowie – obok Azerów, Turków i Arabów, czyli osmańskich poddanych, ponuro wsławili się w rzeziach Ormian, w tym w ludobójstwie tego narodu podczas I wojny światowej.

Jest to ludobójstwo nierozliczone, ale poniekąd występuje w albumie Miselas. Przez raczej krótki okres, po klęsce Imperium Osmańskiego w I wojnie światowej i opanowaniu tych terenów przez siły Imperium Brytyjskiego, miejscowi przywódcy kurdyjscy zastanawiali się, czy nie przyjdzie zapłacić za wymordowanie Ormian.

Ciekawe, że w mordach brali udział Kurdowie – nazwijmy ich „nowocześni". Otóż wielkie reformy, tzw. tanzimat w Imperium Osmańskim w XIX w., doprowadziły do rewolucyjnych zmian, w tym wprowadzenia (przynajmniej teoretycznego) prymatu prawa konstytucyjnego (wzorowanego na europejskim liberalizmie) nad szariatem (prawem religijnym), a więc rzekomego zrównania obywateli przed prawem; oraz do rozszerzenia instytucji tureckiego państwa na obszary peryferyjne oraz miejsca, gdzie do tego czasu obowiązywały właściwie autonomiczne rozwiązania zwyczajowe, klanowe, plemienne.

W rezultacie poddani sułtana, w tym chrześcijanie, musieli zerwać z odwiecznymi systemami lokalnymi i podporządkować się ustrojowi centralizatorskiemu. Oznacza to, że nakładano na poddanych podwójne podatki: nowe i zwyczajowe. Naturalnie, ponieważ agenci centrali państwowej byli silniejsi, w większości wypadków poddani oddawali im swe pieniądze czy płody rolne, a rezygnowali z oddawania ich swym tradycyjnym zwierzchnikom. Tym sposobem łamali odwieczne kontrakty.

Dotyczyło to też terenów kurdyjskich. Kurdyjscy wodzowie, szejkowie i przywódcy uznawali, że kontrakt o ochronie poddanych, w tym również ormiańskich chrześcijan, jest nieważny, czyli chrześcijanie przestawali być chronieni na poziomie lokalnym. W momencie, gdy centralne państwo odwróciło się od nich, a wręcz nakazało deportacje i przemoc – w tym mordy Ormian – Kurdowie zwrócili się przeciw nim.

Nie wszędzie jednak tak było. Na tych najbardziej odległych terenach, gdzie centralizatorskie zapędy władzy w Istambule nie sięgały, czyli tam, gdzie tradycyjny system podległości nie został zniszczony przez nowoczesność, tradycyjni przywódcy kurdyjscy bronili swych chrześcijan. Nie pozwalali ich deportować ani mordować. Zatem w najbardziej reakcyjnych miejscach Ormianie mogli znaleźć zbawienie. W innych nie – wśród morderców był przekrój społeczności kurdyjskiej, a więc i wyznawcy sufizmu.

W każdym razie pokojowo nastawieni sufiowie to tylko

KAŻDA PLACÓWKA (ZAWIJA, RIBAT) SUFICKA MOŻE BYĆ JEDNOCZEŚNIE SZKOŁĄ, FORTECĄ, MECZETEM, HOSTELEM CZY ZAKŁADEM PRACY (CHOĆBY TKACKIM). NA JEJ CZELE STOI NAUCZYCIEL (PIR) ORAZ UCZNIOWIE ROZMAITEGO WTAJEMNICZENIA.

eprasa.pl 7ac0bada37

stereotyp, jedna z możliwych opcji sufizmu.

Notabene tureccy oraz kurdyjscy sufiowie znani są w Polsce jako „tańczący derwisze". Ich dirk wymaga bezustannego kręcenia się wokół własnej osi aż do utraty przytomności. Według ich wierzeń to zbliża ich do Allaha. Naturalnie są też inne sposoby osiągnięcia ekstazy, zmiażdżenia własnego ja, tak aby stać się jednością z Allahem. Niektóre sufickie sekty zażywają narkotyki, inne starają się ujeżdżać tygrysy (dzieje się tak choćby w Malezji).

Kiedy tak sobie gadaliśmy z moim studentem, spytał mnie, skąd wiem takie rzeczy. Odparłem, że piszę książkę o światach islamu. – Zasłużył Pan na szacunek – powiedział. A jak inaczej można odnieść się do studenta cudzoziemca czy do obcego zjawiska bez zbadania ich samych oraz ich kultury i kontekstu? Ponadto prawiłem mu, że książkę pisałem głównie dla rodaków nad Wisłą, bo tam nic takiego się jeszcze nie ukazało, a islam nadchodzi w formie emigracji wraz ze zrywem misjonarskim.

Na moje badania i opis tych zjawisk składały się podróże, rozmowy i tysiące przeczytanych książek. Jedną z nich był album „Kurdistan: In the Shadow of History" [Kurdystan: W cieniu historii]. Pomaga mi ona również w odnoszeniu się do mojego studenta na poziomie wizualnym.

Album plastycznie pokazuje mi, z czym mamy do czynienia – z ciągłością kurdyjskiej historii. Z ludźmi i ich ziemią, a właściwie górami. To wszystko przeplatane jest ogromem tragedii kurdyjskiego narodu.

Piszę narodu, mimo że plemiona – ze względu na rozmaite położenie geograficzne – mówią odrębnymi dialektami tego samego języka. To raczej normalne wśród górali.

Kurdowie nie są zjednoczeni, a wręcz są skłóceni. Dominują wśród nich rozmaite orientacje. Ich partie to połączenie idei militarnego narodowego socjalizmu, zwykle marksistowskiego, rozmaite ludowe fronty wyzwolenia. Do pewnego stopnia odzwierciedla to ducha czasów, w których można było liczyć na poparcie zachodnich intelektualistów i mediów tylko wtedy, gdy swą walkę ubierało się w marksizm.

Wielu przywódców tak zrobiło. W jednym przypadku na krótko stworzono nawet – w latach czterdziestych XX w. – kurdyjską republikę „ludową" pod egidą Stalina. Po jej rozbiciu przez Iran i inne państwa niedobitki wycofały się do Związku Sowieckiego, aby tam zasilić kolonie kurdyjskie i poddać się komunistycznej obróbce.

Kurdystan buntuje się cyklicznie, ale raczej nie cały, tylko jego kolejne tereny. W pole wychodzi pospolite ruszenie – Peszmergowie – w tym kobiety. Nawet gdy nie ma wojny na wielką skalę, Kurdowie uciekają się do aktów terrorystycznych, szczególnie chyba przeciw tureckim władzom.

Zwykle – choć nie zawsze – plemiona i klany czekają na koniunkturę. Gdy państwa rozbiorcze przechodzą kryzys, one ruszają do ataku. Tak sprawa miała się choćby z Irakiem. Kurdowie starali się walczyć z Saddamem Husajnem, gdy jego państwo zostało najpierw pobite, a potem zniszczone przez USA.

Straty kurdyjskie w trakcie tych walk były straszliwe. Jeszcze w latach osiemdziesiątych, a potem w dziewięćdziesiątych Irak zastosował gaz bojowy przeciw kurdyjskim cywilom i bojownikom. W albumie Meiselas są zdjęcia z tego wydarzenia. To tyle dla licznych opiniotwórców, którzy wciąż twierdzą, że Saddam Husajn nie miał broni masowego rażenia. Schował ją potem naturalnie, najpewniej w Syrii.

„Kurdistan: In the Shadow of History" świetnie ilustruje niemożliwą sytuację kurdyjskich górali oraz ich walkę. Rozplątuje dla nas wiele kurdyjskich zawiłości. Bo wolnych ludzi nic nie złamie.

Waszyngton, DC, 31 października 2023 r.

TURECCY ORAZ KURDYJSCY SUFIOWIE ZNANI SĄ W POLSCE JAKO „TAŃCZĄCY DERWISZE".

ZWYKLE – CHOĆ NIE ZAWSZE – PLEMIONA I KLANY CZEKAJĄ NA KONIUNKTURĘ. GDY PAŃSTWA ROZBIORCZE PRZECHODZĄ KRYZYS, ONE RUSZAJĄ DO ATAKU.

eprasa.pl 7ac0bada37

POD PATRONATEM „TS”

Dolce VitaM

Już 9 grudnia 2023 roku w Centrum Kongresowym UM w Poznaniu odbędzie się przepiękny koncert „Dolce VitaM” w wykonaniu Jarka Wista. Charyzma i wyjątkowa nostalgia to elementy twórczości artysty, wobec których nie sposób przejść obojętnie.

W ten grudniowy wieczór będą mogli Państwo wysłuchać wybornych włoskich hitów, takich jak: „Volare”, „Ciao, Ciao Bambina” czy nastrojowe „Quando, Quando, Quando” oraz wielu innych przebojów ukazujących barwną i głęboką muzykę słonecznej Italii.

Niewątpliwie będzie to wspaniała okazja, aby cofnąć się w lata 50. i 60. i przypomnieć sobie przeboje włoskiej muzyki rozrywkowej z legendarnych czasów dolce vita, które przez długie lata zajmowały pierwsze miejsca na światowych listach przebojów.

Serdecznie zapraszamy!

tel.: 504 169 664

e-mail: ws.art@wp.pl

Facebook.com/agencja.ws.art.

WS

eprasa.pl 7ac0bada37

KULTURA

Jesteśmy ZANIECZYSZCZENI HAŁASEM

Mateusz Pospieszalski (drugi od prawej, w dolnym rzędzie) wraz z muzykami przy pracy nad płytą „Domysły rzeczywistości"

Fot. mat. prasowe

eprasa.pl 7ac0bada37

Mateusz Pospieszalski w swoim najnowszym projekcie „**Domysły rzeczywistości**” zajmuje się wierszami Mirona Białoszewskiego, tworząc subiektywną wizję kompozycji. Nieoczywistość i bogactwo warstwy słownej harmonijnie łączą się z różnorodnością muzyczną. Duży wpływ na tę niezwykłą kombinację ma zespół, w którego skład wchodzą najbardziej kreatywni improwizujący muzycy młodego pokolenia.

– Bardzo mocno wsiąknąłem w Mirona Białoszewskiego, czytając jego pamiętniki, odnajdywałem wspólne cechy z tym wybitnym artystą, który szedł własnymi ścieżkami. Przez to był bardzo często nierozumiany przez środowiska artystyczne, które nie traktowały go jak poetę – mówi **Mateusz Pospieszalski**, muzyk, kompozytor, aranżer, producent, multiinstrumentalista, w rozmowie z **Bartoszem Boruciakiem**.

– Dlaczego Miron Białoszewski?

– Z błahego powodu – bardzo lubię pracować z poezją. A przede wszystkim dlatego, że dostałem propozycję od organizatorów Festiwalu Polskiej Piosenki Aktorskiej i Artystycznej skomponowania muzyki do utworów Mirona. Wcześniej pracowałem nad utworami zarówno Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, Kazimiery Iłłakowiczówny, Czesława Miłosza, jak i Karola Wojtyły. Jest nad czym pracować, bo pięknej polskiej poezji jest bardzo dużo. Bardzo mocno wsiąknąłem w Mirona Białoszewskiego, czytając jego pamiętniki, odnajdywałem wspólne cechy z tym wybitnym artystą, który szedł własnymi ścieżkami. Przez to był bardzo często nierozumiany przez środowiska artystyczne, które nie traktowały go jak poetę. Odnośnie do muzycznych opracowań wierszy Białoszewskiego myślę, że najlepiej interpretowała jego twórczość Ewa Demarczyk, np. utwór „Karuzela z madonnami”. Oczywiście nie można też zapomnieć o kompozytorze panu Zygmuncie Koniecznym.

SŁUCHACZ MUSI POŚWIĘCIĆ CZAS, ŻEBY ZBUDOWAĆ RELACJĘ Z TWÓRCĄ.

– Jak odbierasz otaczającą Cię rzeczywistość?

– Wiele rzeczy chodzi ze mną i przedstawiam je za pośrednictwem języka muzyki. Tworzę to, co mi w duszy gra. Staram się nie kombinować w mojej twórczości. Nigdy nie chciałem, żeby moja muzyka była kojarzona z czymś innym, z czymś już stworzonym, istniejącym. Każda twórczość potrzebuje subiektywnego odbioru. Słuchacz musi poświęcić czas, żeby zbudować relację z twórcą. Muzyka musi tworzyć taką przestrzeń, w której człowiek będzie mógł się rozkoszować dźwiękami, tekstem, tą przestrzenią artystyczną. Obecnie jesteśmy zanieczyszczeni hałasem i muzyką, która dociera do nas ze wszystkich miejsc. To niszczy nasze dusze i naszą wrażliwość. Nazywam to muzyką windy. Jest to muzyka, która wydobywa się zewsząd i ludzie nie zwracają na nią uwagi. W każdym sklepie, prawie w każdej knajpie, u fryzjera, a nawet w toaletach jest naparzanka z głośników. Dla mnie to jest smog akustyczny, który zabiera nam możliwość myślenia i bycia samym ze sobą. Brakuje nam ciszy i spokoju. Nie uznaję muzyki, która jest przeznaczona na śmietnik egzystencjalny.

– Kojarzysz mi się z ambitnymi produkcjami. Nie myślałeś o tym, żeby skomponować coś łatwego i przyjemnego?

– A... skomponowałem [śmiech] – taki utwór jak „Łobi jabi”, który gramy z Voo Voo. Pragnę podkreślić, że lubię proste frazy i prostą muzykę – nie myląc oczywiście z prostacką frazą. Sztuką jest skomponowanie utworu tak, żeby go potem wszyscy nucili i żeby on niósł ze sobą dobre wartości. Pamiętaj, że komponując dany utwór dla konkretnego zespołu czy wykonawcy, nigdy nie jesteś w stanie przewidzieć, czy będzie przebojem, czy nie. Pisałem również dla zespołu Zakopower, który gra głównie moje kompozycje. Niektóre utwory Anny Marii Jopek są również napisane przeze

eprasa.pl 7ac0bada37

mnie. Poza nimi mógłbym wymieniać jeszcze innych artystów, ale nie chcę już nic udowadniać.

– To dlaczego głośno się o tym nie mówi?

– Często się zdarza, że ludzie pamiętają utwór lub film czy obraz i nie znają kompozytora, reżysera czy malarza. Widzisz wystrój kościoła z obrazami, ornamentyką czy wspaniały wieżowiec pod chmury i dopóki się tym nie zainteresujesz, to nie poznasz jego autora.

– Byłbyś w stanie wyprodukować płytę raperowi?

– [śmiech] Ale pytanie. Skoro nalegasz, to oczywiście, że tak. Jeżeli ktoś będzie potrzebował muzyki w takiej stylistyce, w której tworzę, a ona jest – według mnie – chyba bardzo szeroka gatunkowo, to zapraszam do współpracy. Nie widzę w tym żadnego problemu. Przecież widzisz, że już się nie mogę doczekać [śmiech], tylko otworzę kalendarz...

– Wybór gości na „Domysły rzeczywistości" jest różnorodny. Dlaczego m.in. Ralph Kaminski, Błażej Król, Ania Rusowicz czy Karolina Czarnecka?

– Zacznę od Ralpha. Ralph Kaminski jest niebywałą osobowością sceniczną, a przy okazji jest ciekawym twórcą. Pamiętam go z konkursu podczas Przeglądu Polskiej Piosenki Aktorskiej, który wygrał. Takiej osobowości się nie pomija. Wtedy była to piosenka aktorska, poetycka, teraz robi popowe płyty, które są dopracowane we wszystkich detalach. Ralph pracuje nad każdym elementem swojego wizerunku. To jest bardzo istotne. Jego wrażliwość jest bardzo widoczna. Czas na Anię. To, co robi Ania, od zawsze jest konsekwentne. Ta jednorodność stylistyczna w muzyce, którą tworzy, a przede wszystkim jedyny w swoim rodzaju głos, barwa, swoisty zaśpiew. Z przyjemnością słucham jej piosenek. Jej wokal po prostu nie jest amerykański. Dodam, że każdy z artystów, który jest na mojej płycie, nie ma „amerykańskiego wokalu". Błażej Król jest dla mnie również konsekwentny w swojej twórczości. Ma własną narrację, indywidualny tok myślenia. Pamiętam, jak usłyszałem pierwszą płytę Błażeja, to poczułem, że ta muzyka jest mi bliska estetycznie. Pomyślałem wtedy: „Ech, no taką muzykę to też chciałbym pograć" [śmiech].

LUBIĘ PROSTE FRAZY I PROSTĄ MUZYKĘ.

NIE UZNAJĘ MUZYKI, KTÓRA JEST PRZEZNACZONA NA ŚMIETNIK EGZYSTENCJALNY.

A w tym wszystkim zaimponował mi jako człowiek, który nie gwiazdorzy i jest bardzo pomocny. Nie zapytałeś mnie o Jana Jakuba Monowida, wybitnego kontratenora, śpiewającego m.in. Jana Sebastiana Bacha i muzykę barokową. Został przeze mnie zaproszony do wykonania piosenki w stylistyce, której nigdy nie stosował – oczywiście śpiewał klasycznie, ale aranż i kompozycja to przecież muzyka rozrywkowa. Odnalazł się w tym doskonale. A Karolina Czarnecka to jest sceniczna torpeda. Istny ogień! Od razu zwróciłem na nią uwagę, kiedy graliśmy gdzieś jakiś wspólny koncert. Wybitna artystka, która podąża swoją drogą. Poza tym prowadzi zajęcia pedagogiczne, warsztaty dla młodych dziewczyn, którym pomaga znaleźć właśnie swoją indywidualną drogę artystyczną.

– Co to oznacza, że wokaliści mają „amerykański wokal"?

– Nie wzorują się na muzyce soulowej i nie brzmią jak kopie Whitney Houston.

– Pamiętam, że w latach 90. każda polska wokalistka chciała śpiewać soul i brzmieć jak Whitney Houston czy Toni Braxton.

– Do dziś tak jest. Kiedy chcę posłuchać sobie amerykańskiej muzyki, to włączam amerykańskich artystów, a nie słucham ich polskich kopii. To jest bardzo prosta logika.

– „Domysły rzeczywistości" mają za zadanie pobudzić wrażliwość słuchaczy?

– Przygotowałem subiektywną propozycję poezji Mirona Białoszewskiego. Troszeczkę tak jak w muzyce ilustracyjnej w filmie – daję tym wierszom nastrój. Prowadzę dramaturgię, dając słowu klimat. Myślę, że każdy, kto się pochyli nad tym materiałem, odczyta wiersze Mirona Białoszewskiego w zupełnie inny sposób. Może przy okazji ktoś sięgnie po tomik jego poezji? Ta płyta ma umilać życie. Zapraszam do słuchania.

eprasa.pl 7ac0bada37

Mix kultury: płyty

STACH BUKOWSKI – KINO SERCOWO-ROZRYWKOWE
WYD. FONOBO LABEL

Drugi album grupy to przyjemne rockowe granie bez cienia żenady i wstydu. Młodzi muzycy w przeciwieństwie do swoich rówieśników mają chęć i energię do tego, żeby wziąć instrumenty, skomponować wpadające w ucho melodie, włączyć przester i zagrać tak, że głowa sama chodzi. Czuję duży dyskomfort na myśl o tym, że takie zespoły nie są – mam nadzieję, że to wkrótce się zmieni – w topce mainstreamu, a ich miejsce zajmują kalki bez życia. Nie ma zamulania. Za to jest bardzo dużo endorfin. Polecam!

KASIA LINS – OMEN
WYD. POLYDOR

Nigdy nie byłem wielkim fanem twórczości Kasi Lins. Trzeba jednak oddać cesarzowi to, co cesarskie. Artystka ma umiejętność opowiadania ciekawych historii, które mogłyby być materiałem na film krótkometrażowy. Poza tym wraz z muzykami potrafi stworzyć atmosferę grozy i niepewności spójnej z warstwą liryczną wydawnictwa. Ciężko jest jej nową twórczość zestawić z kawałkami polskich wokalistek, z których większość próbuje być drugą Sanah i marzy, żeby zagrać na pełnym PGE Narodowym. Wracając do Lins – płytę trzeba sprawdzić, bo takiej muzyki jest w Polsce jak na lekarstwo.

KIM NOWAK – MY
WYD. DWA OGNIE/GRAND IMPERIAL

Mocniejsza wersja Fisza, której da się słuchać ze względu na riffy i teksty lidera bez zażenowania korespondującymi z kompozycjami muzycznymi. Kim Nowak jest zdecydowanie bliższym mi projektem Wojciecha Waglewskiego niż na przykład Tworzywo, które potrafi w ciągu kilku sekund sprawić, że zasypiam jak małe dziecko. „My" na szczęście nie ma takich zdolności. Tu mamy punkrockowe granie bez zbędnych ozdobników. Jednak rozkręciłbym jeszcze potencjometr o 20 procent. Poza tym warto posłuchać.

L.U.C & REBEL BABEL FILM ORCHESTRA – CHŁOPI
WYD. AGORA S.A.

Najlepsze zostawiłem na koniec. „Chłopi" podbijają kina i mają najwyższą oglądalność w 2023 roku. Muzyka nie odstaje poziomem od produkcji filmowej, stanowi jej integralną część i przede wszystkim wartość dodaną. L.U.C. wraz z orkiestrą przenosi słuchaczy w czasie, łącząc klasykę z nowoczesnością. Albumu z powodzeniem można słuchać jako oddzielnego bytu, bez względu na film, co jest olbrzymim plusem. Słuchając kompozycji, czuć, że płyta nie była pisana na kolanie. Trzymam kciuki za nominację do Oscara. Płytę polecam, musicie jej posłuchać. Innej opcji nie widzę!

Bartosz Boruciak

eprasa.pl 7ac0bada37

Patriarcha Jerozolimy kard. Pierbattista Pizzaballa

PROŚCIE O POKÓJ

dla Jeruzalem!

Fot. Wikimedia Commons

eprasa.pl 7ac0bada37

– Twojemu Niepokalanemu Sercu uroczyście **powierzamy i poświęcamy nas samych**, nasz Kościół, całą ludzkość, narody Bliskiego Wschodu, a przede wszystkim lud Ziemi Świętej, który należy do Ciebie, ponieważ upiększyłaś go swoimi narodzinami, cnotami i boleściami, i stamtąd dałaś światu Odkupiciela – tymi słowami patriarcha Jerozolimy kard. Pierbattista Pizzaballa poświęcił Ziemię Świętą Niepokalanemu Sercu Maryi.

Agnieszka Żurek

Spraw, aby wojna się skończyła i aby pokój rozprzestrzenił się na nasze miasta i wioski – dodał. Aktu tego dokonał 29 października w uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Palestyny.

Miecze w lemiesze

– Pośród grzmotu broni przemień nasze myśli w pokój, a nasze miecze w lemiesze. Niech Twój matczyny dotyk ukoi tych, którzy cierpią i uciekają przed rakietami i bombami. Niech Twój matczyny uścisk pocieszy tych, którzy są ranni lub zmuszeni do opuszczenia swoich domów, tych, którzy stracili członków rodziny, zaginionych i uwięzionych – zwrócił się do Matki Bożej patriarcha Jerozolimy. – W tej godzinie, gdy ludy Ziemi Świętej zwracają się do Ciebie, Twoje serce bije współczuciem dla nich i dla wszystkich ludów zdziesiątkowanych przez wojnę, głód, niesprawiedliwość i ubóstwo. Niech dzięki Twojemu wstawiennictwu Boże miłosierdzie rozleje się na ziemi i niech łagodny rytm pokoju powróci, by naznaczyć nasze dni – prosił w modlitwie kard. Pizzaballa. – W tym czasie próby zwracamy się do Ciebie, ponieważ nas kochasz i znasz – ludzkość zboczyła ze ścieżki pokoju. Zapomniała o lekcjach wyciągniętych z tragedii niedawnej przeszłości, z ofiar milionów poległych w wojnach. Pośród tajemnicy nieprawości, jaką jest zło i wojna, prowadź światowych przywódców i tych, którzy decydują o losie narodów, aby podejmowali decyzje zgodnie ze sprawiedliwością i prawdą oraz pracowali na rzecz wspólnego dobra – modlił się patriarcha Jerozolimy.

Proście o pokój dla Jeruzalem,
niech zażywają pokoju ci, którzy
ciebie miłują!
Niech pokój będzie w twoich murach,
a bezpieczeństwo w twych pałacach!
Przez wzgląd na moich braci
i przyjaciół
będę mówił: „Pokój w tobie!”
Przez wzgląd na dom Pana, Boga
naszego,
będę się modlił o dobro dla ciebie

– brzmią słowa Psalmu 122, którym chrześcijanie modlą się o pokój w Ziemi Świętej, ofiarowując w tej intencji także cierpienia i posty.

Patriarcha Jerozolimy kard. Pierbattista Pizzaballa zadeklarował, że jest gotów ofiarować się jako zakładnik Hamasu w zamian za uwolnienie z rąk terrorystów więzionych dzieci. W rozmowie z włoskimi mediami hierarcha zaznaczył, że „znalezienie sposobu na odzyskanie zakładników” jest konieczne, ponieważ nie ma „innej drogi do powstrzymania eskalacji”. Dodał, że jest gotów w tym pomóc „nawet osobiście”. Pytany, czy zgodziłby się wymienić samego siebie na uwięzione dzieci, odparł, że jest gotowy na wszystko, „aby sprowadzić te dzieci do domu”. „Czy jestem gotowy na wymianę? Na wszystko, jeśli może to doprowadzić do wolności i powrotu tych dzieci do domu, nie ma problemu. Z mojej strony istnieje absolutna dyspozycyjność” – powiedział kardynał cytowany przez Agencję Reutera.

Według szacunków tej samej agencji w Strefie Gazy mieszka około tysiąca chrześcijan. I choć nie są oni bezpośrednim celem ataków, to jednak ich życie znajduje się w ogromnym niebezpieczeństwie. Podczas izraelskiego nalotu został zbombardowany prawosławny kościół, w którym chronili się uciekający przed wojną Palestyńczycy. Według doniesień medialnych Autonomii Palestyńskiej miało wówczas zginąć 18 chrześcijan.

„Prawosławny Patriarchat Jerozolimy wyraża swoje najostrzejsze potępienie izraelskiego ataku lotniczego, który uderzył w jego kompleks kościelny w mieście Gaza” – czytamy w oświadczeniu. Izrael

W CHWILI, KIEDY ODDAJEMY TEN NUMER „TS” DO DRUKU, W STREFIE GAZY PRZEBYWAJĄ NADAL CZEKAJĄCY NA EWAKUACJĘ POLACY.

eprasa.pl 7ac0bada37

tłumaczył zbombardowanie kościoła koniecznością zniszczenia położonego nieopodal centrum dowodzenia Hamasu. „Jesteśmy świadomi doniesień o ofiarach. Incydent jest obecnie analizowany” – napisano w komunikacie armii izraelskiej.

Co z Polakami w Strefie Gazy?

W chwili, kiedy oddajemy ten numer „TS” do druku, w Strefie Gazy przebywają nadal czekający na ewakuację Polacy. – Naszych rodaków z Izraela ewakuowano, były kłopoty z ewakuacją Polaków z Zachodniego Brzegu, gdzie przebywały m.in. polskie siostry zakonne, ale poradzono sobie z tym. W dniu, kiedy odbywała się w Polsce debata wyborcza, powstał natomiast problem z Polakami w Strefie Gazy, którzy znaleźli się pod ostrzałem. Izrael obiecał na początku działań militarnych, że utworzy korytarz humanitarny, którego jednak nie zbudował do dziś. Dotyczy to nie tylko obywateli naszego kraju, ale wszystkich obcokrajowców, którzy zostali w Strefie Gazy uwięzieni – mówi dziennikarz Rafał Otoka-Frąckiewicz, który miał bezpośredni kontakt z Polakami przebywającymi w Strefie Gazy. – Wiem o dwudziestu jeden polskich obywatelach, którzy tam przebywają. Są to np. rodziny mieszane, gdzie mąż jest Palestyńczykiem, a żona Polką, są tam polscy lekarze, polscy eksperci, którzy tam pracowali, jest to szeroka grupa ludzi. Nasze placówki na terenie Palestyny i Izraela zrobiły wszystko, żeby wyciągnąć stamtąd jak najwięcej osób. Jest niestety opór ze strony Izraela, który nie chce rozmawiać o ewakuacji tych ludzi. Dotyczy to nie tylko naszych obywateli, ale także obywateli amerykańskich czy brytyjskich – dodaje. – Z tego, co słyszałem, wynika, że mamy tak dobrze wypracowaną ścieżkę ewakuacji polskich obywateli, że na nasze ręce złożyli ewakuację swoich obywateli Anglicy, Niemcy i Francuzi. Jeśli ewakuacja dojdzie do skutku, będziemy operować całą procedurą wywiezienia z terenów zagrożonych obywateli Europy – tłumaczy Otoka-Frąckiewicz. – Izrael najpierw kazał ludziom przemieścić się na południe Gazy, a następnie zaczął te tereny bombardować. Ludzie, z którymi rozmawiałem, pokazywali mi zdjęcia swoich domów – są one zrównane z ziemią. Kiedy wycofywali się w inne miejsca, spotykały ich ponowne bombardowania. Ich życie zależy w stu procentach od Izraela. Jeżeli zginą, będzie to w całości wina rządu tego kraju. Nasze konsulaty w Izraelu i w Palestynie zrobiły sto pięćdziesiąt procent roboty, ciągle się tym interesują. Wszyscy czekają od blisko miesiąca na to, aż Izrael spełni swoją obietnicę o utworzeniu korytarzy humanitarnych – podkreśla dziennikarz.

> ***Wraz z Patriarchami i Głowami Kościołów Jerozolimy wzywamy społeczność międzynarodową, aby wypełniła obowiązek ochrony ludności cywilnej.***
>
> **abp STANISŁAW GĄDECKI**

Władze izraelskie, przygotowując się do walki z terrorystami z Hamasu, wezwały mieszkańców północnej części Strefy Gazy do opuszczenia tych terenów. Cywile nie mieli jednak takiej możliwości, ponieważ jedyne przejście graniczne z Egiptem zostało zamknięte.

O pokój w Ziemi Świętej zaapelował papież Franciszek, ogłaszając 17 października dniem modlitwy i postu w tej intencji. W tej samej intencji modlą się polscy biskupi. „Konferencja Episkopatu Polski prosi Boga o sprawiedliwy pokój między Izraelem a Palestyną, których współpraca i zgodne współżycie winny stać się przykładem, jak pokonywać nawet niepokonalne trudności” – podkreślił przewodniczący Episkopatu abp Stanisław Gądecki w liście do ambasadora Państwa Palestyny w Polsce Mahmouda Khalify. Arcybiskup Gądecki potępił ataki na miejsca kultu religijnego, w tym na chrześcijańskie świątynie. „Wraz z Patriarchami i Głowami Kościołów Jerozolimy wzywamy społeczność międzynarodową, aby wypełniła obowiązek ochrony ludności cywilnej. Raz jeszcze proszę przyjąć moje zapewnienia o współczuciu i modlitwie w intencji wszystkich palestyńskich ofiar wojny na Bliskim Wschodzie. Wczorajsze oświadczenie KEP było reakcją na zmasowany atak terrorystyczny organizacji Hamas wymierzony w cywilną ludność izraelską, a nie reakcją na działania państwa Palestyny, wobec którego żywimy głęboki szacunek i uznanie” – zaznaczył abp Gądecki.

> ***Proście o pokój dla Jeruzalem, niech zażywają pokoju ci, którzy ciebie miłują! Niech pokój będzie w twoich murach, a bezpieczeństwo w twych pałacach!***
>
> **PSALM 122**

eprasa.pl 7ac0bada37

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Cezary Krysztopa

Kiedyś

Kiedy będziecie to czytali, temat Zaduszek będzie już tematem sprzed ponad tygodnia, ale byłem właśnie na grobie Rodziców i kiedy miałbym się tym z Wami podzielić, jeśli nie teraz.

Na małym cmentarzu w Michałowie nie mają jakiegoś szczególnie wypasionego nagrobka. To typowy nagrobek z lastryko z okresu, kiedy na przełomie lat 80. i 90. zmarła Mama. Być może kiedyś go zmienimy, ale trudno nam podjąć tę decyzję, ponieważ jesteśmy do niego mocno przywiązani. Tata, pracując wtedy u kamieniarza, sam go wykonał. Jak się później okazało, wykonał go również dla siebie. I nie tylko, ale resztą nie jestem gotów, wybaczcie, się dzielić.

I tak patrzę na tablicę z napisem „Elżbieta Krysztopa", usiłując sobie przypomnieć, co grubo ponad trzydzieści lat temu znaczyły dla mnie te słowa. To wcale nie takie proste. Jakby to nie brzmiało, wszystko blaknie, wspomnienie Jej głosu, zapachu, uczuć, które nas łączyły. Dziś, inaczej niż kiedyś, kiedy była dla mnie przede wszystkim Mamą, trudno mi nie myśleć o tym, że jestem już od niej sporo starszy. Ja mam prawie pięćdziesiąt lat, Ona, kiedy umierała na wylew, miała 42 lata. Była taka młoda. Miała prawo jeszcze tyle oczekiwać od życia. Jak miałbym się do Niej zwracać, gdybyśmy się dzisiaj spotkali? No, wiadomo, że „Mamo", ale mimo wszystko jestem starszy. Jaki sweter zrobiłaby dziś dla mnie na drutach? Taki z domkiem czy może jakiś „poważniejszy"? Czy byłaby ze mnie dumna? Jaką babcią byłaby dla moich Chłopców? Czy z moją Żoną żyłyby w zgodzie?

A „Józef Krysztopa"? Tu wspomnienia są o wiele świeższe. Tata zmarł w 2014 roku. Kiedy żył, miałem do niego tyle pretensji, wszystko wiedziałem lepiej. A im byłem starszy, tym więcej jego wad widziałem u siebie i w tym większym stopniu rozumiałem, że łatwo wytykać wady komuś, ale kiedy przychodzi do konfrontacji z własnymi, człowiek potrafi wynaleźć tyle relatywizacji i racjonalizacji. Swoje wady potrafiłem wytłumaczyć sobie bardzo gładko, dlaczego nie potrafiłem zdobyć się na podobną wyrozumiałość wobec Niego? To, że nie potrafiłem jako dziecko, to może nawet i zrozumiałe, ale dlaczego pielęgnowałem to w sobie również jako dorosły? Dlaczego ciągle to w sobie pielęgnuję i dlaczego ciągle odnajduję w sobie tyle z tego pełnego pretensji dziecka?

Mamo, Tato, nie gniewajcie się na mnie. Staram się Was pamiętać i staram się Was zrozumieć. Staram się to robić również z perspektywy własnego dorosłego życia, którego doświadczenie powinno nauczyć mnie pokory wobec Waszych błędów, wobec których bywałem tak pryncypialny. No, wiem, różnie mi to idzie, to dziecko we mnie ma tyle żalu, ale się staram. Szczególnie przez pryzmat własnych defektów i obaw o to, jak mnie razem z nimi postrzegają moje własne dzieci, a Wasze wnuki.

Może jeszcze kiedyś będziemy mieli okazję to sobie wyjaśnić.

eprasa.pl 7ac0bada37

CO W ZWIĄZKU

NSZZ Solidarność

MARCIN KRZESZOWIEC

Jubileusz Polsko-Niemieckiej RADY KOBIET

Fot. J. Kruk

Związkowa Polsko-Niemiecka Rada Kobiet ma już 25 lat. Jubileuszowe spotkanie odbyło się 27 i 28 października w Neubrandenburgu. Życzenia jubilatkom w imieniu Komisji Krajowej NSZZ „S” złożył przewodniczący Piotr Duda.

Szef „S” napisał w liście, że Rada daje przykład „trwałej i owocnej współpracy”, co jest niezwykle ważne ze względu na ścisłą współpracę gospodarek Polski i Niemiec. Życzył też powodzenia w dalszych przedsięwzięciach i wyraził nadzieję, że „ich owocem będzie dalsza poprawa pozycji kobiet na rynku pracy i w naszych organizacjach związkowych”.

Kobiety z NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego oraz DGB Pomerania Przednia poza świętowaniem omówiły w czasie zebrania dalsze działania Rady, wśród których znalazło się m.in. wypracowanie wspólnego oświadczenia w związku ze zbliżającymi się wyborami do Parlamentu Europejskiego.

Zawarto w nim między innymi apel o wdrożenie w polityce europejskiej prewencyjnej zasady uwzględniania aspektu płci w celu przeciwdziałania nierównemu traktowaniu kobiet i mężczyzn we wszystkich dziedzinach, ograniczenia świadczeń emerytalnych uwarunkowanych płcią i tym samym zwalczania ubóstwa kobiet. Wezwano również do podjęcia działań mających na celu zapobieganie i zwalczanie przemocy wobec kobiet w domu i pracy.

eprasa.pl 7ac0bada37

Fot. M. Zegliński

„Będziemy bezwzględnie bronić tego, co udało się przez ostatnie lata uzyskać. Te osiem ostatnich lat z punktu widzenia praw pracowniczych i związkowych to były najlepsze lata w całym 30-leciu wolnej Polski. I wcale nie jest pewne, że nie jest to zagrożone”.

Marek Lewandowski, rzecznik przewodniczącego KK NSZZ „S”, Polskie Radio Koszalin, 26 października br.

AKCJA „PODARUJ KREW, PODARUJ ŻYCIE” W WIELICZCE

Międzyzakładowa Komisja NSZZ „Solidarność” w Kopalni Soli „Wieliczka” zaprasza do udziału w zimowej odsłonie akcji „Podaruj krew, podaruj życie”.

Zbiórka krwi odbędzie się 7 grudnia w zabytkowej kopalni soli. Tym razem krwiodawcy spotkają się 135 m pod ziemią w malowniczej Komorze im. Jana Haluszki.

Akcja odbywa się tam nieprzerwanie od 2016 r. i przyniosła już ponad 800 litrów bezcennego płynu. Honorowi krwiodawcy spotykają się w „Wieliczce” dwa razy w roku – w lipcu oraz w grudniu. Tej zimy zbiórka odbędzie się pod ziemią w godzinach 10.00–16.00. Zjazdy do kopalni będą odbywać się Szybem Daniłowicza co pół godziny od 9.00 do 14.00. Każdy krwiodawca otrzyma posiłek regeneracyjny i bilet na zwiedzanie trasy turystycznej „Wieliczki”.

Organizatorem akcji „Podaruj krew, podaruj życie” jest MK NSZZ „Solidarność” przy Kopalni Soli „Wieliczka”. Współorganizatorami są: Kopalnia Soli „Wieliczka” oraz Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Krakowie. Zbiórkę wspiera działający przy kopalni Klub Honorowych Dawców Krwi.

WYBORY W VIESSMANN TECHNIKA GRZEWCZA

W dniu 28 października odbyły się wybory władz Organizacji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Viessmann Technika Grzewcza sp. z o.o. w Legnicy.

Na przewodniczącego Komisji Zakładowej został wybrany Mariusz Kwietniowski.

W skład Komisji Zakładowej weszli: Rafał Pszczółka, Tomasz Komarnicki, Mariusz Drabent, Daniel Kot. Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani: Grzegorz Pszczółka, Norbert Szostak, Bożena Litawa, Marta Chałupczak. Na delegata na WZD Regionu wybrano Mariusza Kwietniowskiego.

Regionalną Komisję Wyborczą reprezentowali Bartosz Budziak i Aneta Mazur.

ODEBRANO ODZNACZENIA TW „ROMANOWI”

Postanowieniem prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy z dnia 19 października 2023 r. Andrzej Malinowski został pozbawiony dwóch odznaczeń państwowych – Krzyża Komandorskiego z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski oraz Krzyża Komandorskiego Orderu Odrodzenia Polski.

W latach 2001–2022 Andrzej Malinowski był prezydentem Pracodawców RP, a w czasie PRL-u tajnym współpracownikiem o pseudonimie „Roman”.

Sprawę skomentował w mediach społecznościowych przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Piotr Duda, który brał udział w posiedzeniach Rady Dialogu Społecznego, gdy na czele organizacji Pracodawców RP stał Malinowski.

„Odebranie TW «Romanowi», czyli Andrzejowi Malinowskiemu, odznaczeń państwowych przez prezydenta Andrzeja Dudę jest zwieńczeniem i tak stanowczo zbyt długiego procesu zsyłania tego człowieka w niebyt. Agentura, kłamstwa pod przysięgą, pomawianie członków Rady Dialogu Społecznego to tylko krótka lista jego przestępstw” – napisał przewodniczący Solidarności.

XXXIV MEMORIAŁ MARKA PETRUSEWICZA

Memoriał Marka Petrusewicza to zawody ku pamięci pierwszego polskiego rekordzisty świata w pływaniu na 100 metrów stylem klasycznym i zarazem członka NSZZ „Solidarność”.

34. edycja zawodów odbywała się w tym roku na hali „Orbita” we Wrocławiu 27 i 28 października.

Tegoroczny wyścig memoriałowy na dystansie 100 metrów stylem klasycznym wygrał Holender Arno Kamminga – dwukrotny wicemistrz olimpijski i mistrz Europy.

M.K.

Kalendarium Solidarności

10.11.1980 – NSZZ „Solidarność” zostaje zarejestrowana przez Sąd Najwyższy (w drodze kompromisu przyjęto oryginalny statut z aneksem zawierającym fragmenty konwencji Międzynarodowej Organizacji Pracy oraz zapis o kierowniczej roli partii);

10.11.1983 – w rocznicę rejestracji „S” przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie odbywają się demonstracje.

eprasa.pl 7ac0bada37

Ludzie zostali z niczym

Pracownicy trzech fabryk produkujących meble należących do grupy Klose od kilku miesięcy **wegetują**. Ich zakłady zamknięto, ale wielu z nich nie otrzymało jeszcze ani należnych wypłat, ani nawet świadectw pracy.

Barbara Michałowska

W mediach głośno było w ostatnich dniach o wyprzedaży mebli wyprodukowanych przez Fabrykę Klose w Nowem, którą urządził Urząd Skarbowy w Świeciu. Na aukcji można było kupić meble za połowę ceny.

Ale to tylko jedna z odsłon upadku trzech fabryk – Gościcińskiej Fabryki Mebli, Pomorskiej Fabryki Mebli w Nowem i Czerskiej Fabryki

eprasa.pl 7ac0bada37

Fot. Adobe Stock

Mebli. Wszystkie funkcjonowały w ostatnich latach w Grupie Klose. I wszystkie przestały produkować pod koniec czerwca tego roku.

Napięta sytuacja

Historia Gościcińskiej Fabryki Mebli sięga 1899 roku. Przez ponad sto lat przechodziła różne koleje losu. Bywała też, na przykład po II wojnie światowej, wzorem kompleksu zapewniającego nie tylko pracę, ale również niezbędne do życia usługi. „W fabryce dużą wagę przykładano do zapewnienia pracownikom przywilejów socjalnych, co było zgodne z ówczesną polityką państwa. W 1946 r. utworzono przedszkole dla 35 dzieci, a w 1949 r. żłobek w byłej wilii właściciela. Od 1953 r. w przedsiębiorstwie znajdowała się przychodnia zakładowa" – pisze Rafał Kwidzyński na portalu otowejcherowo.pl.

Po przemianach ustrojowych w wyniku prywatyzacji Gościcińska Fabryka Mebli (podobnie jak zakłady w Czersku i Nowem) została w latach 1992–1993 przejęta przez firmę Klose.

Już przed pandemią firma borykała się z trudnościami. W jej czasie problemy się nasiliły. – Sytuacja była napięta – mówi Marek Albecki, były przewodniczący Solidarności w GFM Klose. – Jako organizacja zakładowa podpisaliśmy zgodę na obniżenie wynagrodzeń o 20 proc. Do reszty pensji dopłacało państwo. Wówczas sytuacja się ustabilizowała. To nam trochę zamydliło oczy. Mówiono nawet, że może restrukturyzacji, którą zapowiadano wcześniej, nie będzie. I nagle zostałem zaproszony na spotkanie, na którym został nam wręczony dokument, że jednak postanowiono ją przeprowadzić – opowiada.

Jak mówi, to był pierwszy krok do likwidacji fabryki.

„Obecnie firma należy do grona dziesięciu najbardziej zadłużonych firm w Polsce, z blisko 50-milionowym długiem, pustymi halami i brakiem innych nieruchomości" – pisali dziennikarze portalu otowejcherowo.pl w lipcu tego roku.

Restrukturyzacja

– Trzeba dokonać dokładnej analizy finansowej. Dopiero potem będzie można mówić o konkretnych działaniach zmierzających do poprawy sytuacji zakładu – powiedział w styczniu portalowi extraswiecie.pl mecenas Tomasz Ryżyński z firmy MGW Doradca Restrukturyzacyjny wyznaczonej na zarządcę, który miał przeprowadzić restrukturyzację.

– Już wówczas mówiłem, że restrukturyzacja to jest jedynie ucieczka od zadłużenia. Dopiero później okazało się, że rzeczywiście zostawiono ludzi bez żadnej pomocy – dodaje Marek Albecki.

> ***Restrukturyzacja to była jedynie ucieczka od zadłużenia. Dopiero później okazało się, że rzeczywiście zostawiono ludzi bez żadnej pomocy.***
>
> **MAREK ALBECKI**

Bez wynagrodzeń i świadectw pracy

Restrukturyzację rozpoczęto w grudniu ubiegłego roku. Miała potrwać rok. Jednak już pod koniec czerwca produkcja we wszystkich trzech fabrykach stanęła. A około sześciuset pracowników w nich zatrudnionych zostało z niczym. Nie wypłacono im ani zaległych wynagrodzeń, z którymi jeszcze podczas działania fabryki pojawiły się problemy, ani świadectw pracy, ani odpraw. Jak donoszą media, firmy nie stać także na zwolnienia grupowe.

– Niektórzy rozwiązywali umowę o pracę na podstawie

eprasa.pl 7ac0bada37

artykułu 55 Kodeksu pracy, który stosuje się, gdy pracodawca dopuścił się ciężkiego naruszenia podstawowych obowiązków wobec pracownika. Ci ludzie mają teraz problem z uzyskiwaniem świadectw pracy i z roszczeniem dotyczącym odszkodowań w wysokości należnej im straty – mówi zastępca przewodniczącego ZR Bydgoskiego NSZZ „Solidarność" Jan Kryger.

– Pracodawca nie stanął na wysokości zadania, bo to on powinien zadbać o właściwe rozstanie się z tymi wszystkimi pracownikami. Ale widocznie nie jest to w jego interesie – dodaje Jan Kryger.

– Wszyscy czekają na zaległe wynagrodzenia, świadectwa pracy i odprawy – dodaje Marek Albecki.

Bez świadectw pracy trudno jest pracownikom nie tylko podjąć nowe zatrudnienie, ale także uzyskać zasiłek dla bezrobotnych oraz świadczenie przedemerytalne. Problemem jest również świadczenie rehabilitacyjne, które wypłaca w takim przypadku ZUS, ale nie otrzymał on – jak twierdzą w mediach pracownicy fabryki – stosownych dokumentów.

Rozgoryczeni są także pracownicy fabryk w Czersku i w Nowem. – Nie dość, że pensje były na poziomie najniższej krajowej i wypłacane na raty, to teraz będzie jeszcze gorzej, bo jedyne, na co będziemy mogli liczyć, to wypłata przez parę miesięcy zasiłku dla bezrobotnych – mówili portalowi extraswiecie.pl pracownicy fabryki w Nowem. – W tej chwili wygląda to tak, że zostaliśmy pozostawieni sami sobie. Wszystkie informacje, które mamy na temat sytuacji fabryki, na temat postępowań itd., to wszystko jest naprawdę wręcz wyszarpywane – mówi z kolei pracownica fabryki w Czersku portalowi weekendfm.pl.

> ***Pracodawca nie stanął na wysokości zadania, bo to on powinien zadbać o właściwe rozstanie się z tymi wszystkimi pracownikami. Ale widocznie nie jest to w jego interesie.***
>
> **JAN KRYGER**

Problemem jest również to, że firma dysponuje niewielkimi zasobami. Pracownicy mówią zaś otwarcie: – Zostaliśmy z niczym.

Zakończyć wegetację

Przed Sądem Rejonowym w Bydgoszczy toczy się obecnie postępowanie upadłościowe. – Być może niebawem sąd ogłosi upadłość likwidacyjną. Wtedy zostanie ustanowiony likwidator, który wyda zaległe świadectwa pracy, a z Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych będą mogły zostać wypłacone pracownikom zaległe odprawy – mówi Jan Kryger.

Dodaje, że to nie pierwszy przykład inwestycji obcego kapitału w polskie firmy z takim smutnym finałem.

Kinga Chmielecka, która w ostatnim czasie była przewodniczącą zakładowej Solidarności, nie chce wracać do opowieści o upadku firmy. Mówi tylko: – Teraz już tylko czekamy jako pracownicy na decyzję sądu, aby zakończył naszą wegetację.

Niestety, do chwili zamknięcia numeru nie udało nam się skontaktować z przedstawicielami grupy Klose. W sierpniu portal weekndfm.pl opublikował jednak wypowiedź członka zarządu i dyrektora finansowego grupy Klose Marka Szpręgi. – Byliśmy bardzo zaangażowani w ratowanie zakładu – zaznaczył.

Dodał, że gwoździem do trumny fabryk należących do Klose był wybuch wojny na Ukrainie i rosnące ceny.

– Skutki tej wojny przełożyły się na dalszą sytuację grupy. Istotny wzrost cen właściwie wszystkich materiałów niezbędnych do produkcji mebli plus bardzo istotny wzrost cen energii po prostu sprawił, że bardzo trudno grupie było uzyskać pozytywną rentowność. W związku z czym, widząc skalę problemu, zdecydowaliśmy się na postępowanie restrukturyzacyjne, tak by powalczyć z tym kryzysem. Niestety ono się nie powiodło z wielu przyczyn – powiedział. Dodał, że on również czeka, aż otworzy się droga do wystąpienia o środki z Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych.

> ***Teraz już tylko czekamy jako pracownicy na decyzję sądu, aby zakończył naszą wegetację.***
>
> **KINGA CHMIELECKA**

eprasa.pl 7ac0bada37

Budowanie klimatu w pracy

O tym, czym jest pozytywny klimat w miejscu pracy, mówił w najnowszym „Głosie pracownika” Radia Gdańsk dr hab. **Paweł Jurek**, profesor UG, dyrektor Instytutu Psychologii Uniwersytetu Gdańskiego. W drugiej części audycji twórczyni Gorilla Job Agnieszka Śladkowska zwróciła uwagę na znaczenie integracji pracowników.

Na początku rozmowy dr hab. Paweł Jurek wyjaśnił, czym jest klimat środowiska pracy.

– Klimat w miejscu pracy odnosi się do tego, jak pracownicy oceniają otoczenie i warunki, w których pracują. Opiera się on na przekonaniach i uczuciach pracowników, a nie tylko na obiektywnych faktach. Ponadto klimat pracy jest współdzielony, co oznacza, że dotyczy tego, jak miejsce pracy jest postrzegane przez cały zespół, i obejmuje te aspekty, co do których pracownicy się zgadzają. Na klimat pracy składają się różne przekonania odnoszące się do obowiązujących norm, poczucia sprawiedliwości, szacunku wobec innych czy atmosfery – tłumaczył profesor UG i wyróżnił dwa typy „klimatu”: pozytywny i negatywny. Pierwszy z nich wspiera pracownika w miejscu pracy, drugi generuje złe doświadczenia.

Paweł Jurek stwierdził, że troska o zdrowie psychiczne jest równie ważna, co dbanie o zdrowie fizyczne, dlatego pracodawcy powinni traktować dobrostan pracowników na równi z wydajnością.

– Jestem przekonany, że każdy człowiek może wpływać na klimat pracy, ale żeby to osiągnąć, konieczna jest zmiana naszego nastawienia – dodał.

W drugiej części audycji twórczyni Gorilla Job Agnieszka Śladkowska mówiła o tym, jak znacząca jest integracja pracowników.

– Integracja pracowników jest ważna, bo daje szanse na to, by potem łatwiej współpracować i komunikować się w zespole. Ważne jest także to, aby integrować ludzi między zespołami – mówiła Śladkowska, podając przykład rywalizacji pomiędzy działami sprzedaży i produkcji w jednej organizacji, które zazwyczaj nie darzą się sympatią.

– Sposobów, aby łączyć ludzi, jest wiele, ale chodzi o to, żeby robili oni coś wartościowego. To mogą być wspólne rywalizacje sportowe, to może być również integracja rodzin. Trzeba także uszanować te osoby w organizacji, które nie będą miały ochoty się spotykać – zaznaczyła.

Agnieszka Śladkowska podała również niewłaściwe przykłady integracji, które zostały negatywnie odebrane przez pracowników. Taką sytuacją było na przykład wspólne jedzenie pizzy, którą nie wszyscy lubili, i to po godzinach pracy, kiedy każdy chciał być już w domu z rodziną.

M.K.

AUDYCJA „GŁOS PRACOWNIKA”

Radio Gdańsk

Chcesz wiedzieć, jakie masz prawa i obowiązki jako pracownik? Jak negocjować z pracodawcą? Jakie są tendencje na rynku pracy? Gdzie łamane są prawa pracownicze? I co wtedy zrobić? To tylko część tematów, którymi zajmują się reporterzy Radia Gdańsk. Audycja „Głos pracownika” w każdy **poniedziałek o godz. 14.20** na antenie Radia Gdańsk, a także na stronie www.radiogdansk.pl.

Audycja „Głos pracownika” powstaje we współpracy z „Tygodnikiem Solidarność”.

eprasa.pl 7ac0bada37

PRAWO

Sposoby rozwiązywania SĄSIEDZKICH SPORÓW

Wspólnie z żoną zastanawiamy się na wyborem miejsca zamieszkania. Moja żona upiera się, żeby zamieszkać na obrzeżach miasta, wśród świeżo wybudowanego osiedla domków. Problem jednak w tym, że mimo tego, że są to domy, to jednak w zabudowie szeregowej, i tak naprawdę bardziej przypomina mi to blok niż dom jednorodzinny. Dotychczas mieszkaliśmy właśnie w bloku i dość mamy „sąsiedztwa", z którym ciągle był o coś spór. Stąd moje pytanie, jakich potencjalnie problemów możemy się spodziewać z nowymi sąsiadami i w razie czego, **jak możemy rozwiązywać** potencjalne konflikty?

Tomasz Oleksiewicz, radca prawny

Życie w spokojnej nieruchomości może być nie lada wyzwaniem, szczególnie gdy pojawią się konflikty sąsiedzkie. W zależności od tego, czy mieszkamy w bloku, domu w zabudowie szeregowej czy domu wolnostojącym, problemy mogą mieć innych charakter, choć czasami mogą być podobne. Poniżej spróbuję opisać potencjalne problemy dla opisanej powyżej sytuacji. W przypadku zabudowy szeregowej nieporozumienia mogą dotyczyć różnych kwestii, od hałasu i drzew na granicy działki po wspólne ogrodzenie czy korzystanie z przyległych terenów.

Niezmiennie jednym z najczęstszych powodów konfliktów sąsiedzkich jest hałas. Czy to głośna muzyka, hałaśliwe narzędzia czy uciążliwe imprezy, hałas może zakłócać spokój sąsiadów. Wydaje się, że zabudowa szeregowa w przypadku „roztańczonych" sąsiadów może nadal być problemem. W Polsce regulacje dotyczące hałasu znajdują się w ustawie Kodeks cywilny czy np. w ustawie o ochronie środowiska.

Kolejnym częstym źródłem konfliktów sąsiedzkich mogą być drzewa i krzewy rosnące na granicy działki. Prawo polskie przewiduje, że sąsiedzi powinni wzajemnie szanować swoje prawa do korzystania z własnej posesji. Jeśli drzewa lub krzewy sąsiada zaczynają wpływać na twoją nieruchomość, możesz podjąć kroki prawne, aż do usunięcia drzewa w przypadku naruszenia twoich praw. Spory mogą dotyczyć także ogrodzenia, wbrew pozorom jest to również częsty problem. W Polsce ogrodzenia muszą być zgodne z przepisami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Jeśli nie możesz się dogadać z sąsiadem w kwestii ogrodzenia, warto sprawdzić, czy jest ono zgodne z prawem i ewentualnie skonsultować się z lokalnym urzędem. Jeszcze innym źródłem konfliktów jest kwestia korzystania z przyległych terenów, takich jak drogi dojazdowe czy wspólne place. Jeśli twój sąsiad ogranicza twoje prawa do korzystania z tych terenów, warto sprawdzić, czy istnieją dokumenty potwierdzające twoje prawa do nich, takie jak umowy lub decyzje administracyjne.

Rozwiązania sporów sąsiedzkich można próbować na kilka sposobów. Najprostszym jest rozmowa i przedstawienie swojego punktu widzenia. Gdy to zawiedzie, można spróbować mediacji. To dobrowolny proces, w którym mediator pomaga stronom w znalezieniu rozwiązania konfliktu. Jeśli mediacja nie przynosi efektu, zawsze można zwrócić się do sądu. Polskie sądy mogą wydać nakazy lub orzeczenia w sprawach sąsiedzkich, nakładając na strony odpowiednie obowiązki. Rozwiązanie sporów sąsiedzkich może być trudne, i warto pamiętać, że niezależnie od środków prawnych, które mogą pomóc w rozwiązaniu konfliktu, życzliwość i dobre nastawienie to podstawa. Dlatego najważniejsze jest zachowanie spokoju i próba rozwiązania sprawy w sposób konstruktywny.

eprasa.pl 7ac0bada37

KTO JEST URZĘDNIKIEM w świetle krajowych regulacji prawnych

Słowo „urzędnik" jest powszechnie używane w języku potocznym i stosowane w pewien sposób intuicyjnie, tzn. przy bliższym zastanowieniu się bywa, że trudno jest precyzyjnie określić, kogo można nazwać urzędnikiem, a kogo nie. Jednocześnie jednak pojęcie to występuje także w języku aktów prawnych. Ustawodawca zaś nie może (a przynajmniej nie powinien) używać pojęć bez ich wyraźnego zdefiniowania.

Dr **Jakub Szmit**, główny specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ „Solidarność"

Jest to założenie w szczególności istotne, gdy z danym zwrotem wiążą się konkretne regulacje prawne, zwłaszcza odnoszące się do praw i obowiązków przysługujących bądź nie danej osobie w zależności od tego, czy będzie ona objęta tym pojęciem, czy też nie.

Dobrym przykładem powyższego są przepisy ustawy z dnia 21 listopada 2008 r. o pracownikach samorządowych. Ustawa ta przewiduje, że pracownikami samorządowymi są dwie kategorie osób – właśnie urzędnicy, ale także osoby zajmujące stanowiska pomocnicze i obsługi. Co więcej – znaczna część przepisów tego aktu odnosi się właśnie wyłącznie do urzędników, co dotyczy np. otwartego i konkurencyjnego naboru na wolne stanowiska, odbywania służby przygotowawczej, zasad dokonywania ocen okresowych czy też składania oświadczeń majątkowych. Tym samym niezbędne jest jednoznaczne rozstrzygnięcie przez ustawodawcę, kto konkretnie jest urzędnikiem samorządowym.

W praktyce można wskazać na dwie metody określania, kogo należy rozumieć pod pojęciem urzędnika. Pierwsza, bardziej intuicyjna, polega na założeniu, że o zakwalifikowaniu danej osoby do grupy urzędników decyduje charakter wykonywanych zadań, tj. bycie zaangażowanym w merytoryczną działalność urzędu, albo inaczej – w merytoryczną obsługę organu. Innymi słowy urzędnikami byłyby osoby biorące aktywny udział np. w wydawaniu decyzji administracyjnych. Ta metoda ma jednak istotne wady, a mianowicie należałoby rozstrzygnąć, czy dana osoba jest urzędnikiem tylko w okresie wykonywania zadań merytorycznych, czy także wtedy, kiedy wykonuje czynności o bardziej technicznym (obsługowym) charakterze, np. zajmując się porządkowaniem dokumentacji. W konsekwencji istniałoby ryzyko, że dana osoba byłaby raz uznawana za urzędnika, a innym razem nie (co oczywiście przekładałoby się na stosowanie lub nie przepisów skierowanych do urzędników).

Tych wad nie posiada druga metoda – o zdecydowanie bardziej formalnym charakterze, która obowiązuje i jest stosowana w polskim prawie. Sprowadza się ona do założenia, że urzędnikiem jest osoba zatrudniona na stanowisku urzędniczym. Oznacza to, że spośród ogółu stanowisk pracy w danym urzędzie (czy grupie urzędów, np. samorządowych, lub urzędów administracji rządowej) we właściwym akcie prawnym wyraźnie określa się, które z nich są kwalifikowane do kategorii urzędniczych (najczęściej aktami tymi są rozporządzenia, tzw. rozporządzenia płacowe, gdyż jednocześnie określa się w nich kwestie dotyczące wynagrodzeń). Innymi słowy, o tym kto jest urzędnikiem, decyduje to, na jakim stanowisku jest zatrudniony.

Kończąc, warto jeszcze podkreślić, że w krajowym porządku prawnym przyjęto, że pojęcie urzędnika jest ograniczone do sfery administracji, tj. do urzędów obsługujących organy państwowe, a nie jest używane odnośnie do całej sfery publicznej (np. urzędnikami nie określa się nauczycieli czy pracowników ZUS-u).

PYTANIA DO EKSPERTÓW

Pytania do naszych ekspertów prosimy słać na adres **redakcja@tygodniksolidarnosc.com** (w tytule wiadomości należy wpisać „**prośba o poradę prawną**") lub listownie na adres: „Tygodnik Solidarność", ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu.

eprasa.pl 7ac0bada37

SPORT

GALA Złotej Piłki 2023

W poniedziałek, 30 października, w Paryżu jak co roku odbyła się uroczysta gala Złotej Piłki organizowana przez czasopismo „France Football". Tegoroczna ceremonia była **sześćdziesiątą siódmą** w historii plebiscytu.

Łukasz Bobruk

Po raz drugi dziennikarze przyznawali tę nagrodę na podstawie minionego sezonu, a nie dokonań w ciągu roku kalendarzowego, toteż brano pod uwagę okres od 1 sierpnia ubiegłego do 31 lipca tego roku. Nominowanych było trzydziestu piłkarzy z całego świata. Warto dodać, że do 1994 roku nagrody te otrzymywali wyłącznie piłkarze z Europy – grający na co dzień na Starym Kontynencie – zatem nie mogli ich dostać Pelé czy Diego Maradona. Potem Złotą Piłkę mógł otrzymać każdy piłkarz z dowolnej części świata, występujący w Europie. Od 2007 roku laureatem tej nagrody może być każdy gracz z każdego zakątka globu.

Jak wyglądała pierwsza dziesiątka w tym roku?

10. Luka Modrić (Chorwacja, Real Madryt, pomocnik)
9. Bernardo Silva (Portugalia, Manchester City, pomocnik)
8. Victor Osimhen (Nigeria, SSC Napoli, napastnik)
7. Julián Álvarez (Argentyna, Manchester City, napastnik)
6. Vinicius Júnior (Brazylia, Real Madryt, napastnik)
5. Rodri (Hiszpania, Manchester City, pomocnik)
4. Kevin De Bruyne (Belgia, Manchester City, pomocnik)
3. Kylian Mbappé (Francja, Paris Saint-Germain, napastnik)
2. Erling Haaland (Norwegia, Manchester City, napastnik)
1. Lionel Messi (Argentyna, Inter Miami, napastnik)

36-letni Argentyńczyk, który poprowadził „Albicelestes" do triumfu na mistrzostwach świata w Katarze, został laureatem „Ballon d'Or" po raz ósmy, co jest absolutnym rekordem. Ma o trzy Złote Piłki więcej niż drugi w tej klasyfikacji Cristiano Ronaldo, który – co ciekawe – w tym roku nawet nie był nominowany...

LIONEL MESSI WYGRAŁ ZŁOTĄ PIŁKĘ PO RAZ ÓSMY, CO JEST ABSOLUTNYM REKORDEM.

Poza pierwszą dziesiątką znalazł się Robert Lewandowski, który został sklasyfikowany na dwunastej pozycji. „Lewy" jest Polakiem, który był najbliżej otrzymania tej nagrody – dwa lata temu zajął drugie miejsce. Wiele mówi się o tym, że gdyby nie odwołanie plebiscytu w 2020 roku z powodu pandemii COVID-19, to być może wygrałby, gdyż w wybitny sposób przyczynił się do triumfu Bayernu Monachium w Lidze Mistrzów. Inna sprawa, że najwięcej nominowanych do tej nagrody piłkarzy to pomocnicy i napastnicy.

Najwyżej sklasyfikowanym bramkarzem był Yassine Bounou z Sevilli FC. Marokańczyk, który wyraźnie przyłożył się do awansu swojej reprezentacji aż do półfinału mundialu, zajął trzynastą lokatę – tuż za Lewandowskim. Wśród obrońców natomiast najwyżej notowany był Kim Min-jae z Korei Południowej, na co dzień klubowy kolega Piotra Zielińskiego w Napoli. Zajął miejsce... dwudzieste drugie.

eprasa.pl 7ac0bada37

Fot. Gao Jing / Xinhua News Agency / Forum

Lionel Messi ze Złotą Piłką; Paryż, 31 października 2023 r.

Gala Złotej Piłki to jednak nie tylko wręczenie statuetki najlepszemu piłkarzowi świata. Podczas niej rozdawanych jest również kilka innych nagród i wyróżnień.

Po raz piąty przyznano kobiecą Złotą Piłkę. Po raz trzeci z rzędu otrzymała ją Hiszpanka grająca w Barcelonie. Rok i dwa lata temu była to Alexia Putellas, teraz tego zaszczytu dostąpiła pomocniczka Aitana Bonmatí, która w tym roku triumfowała zarówno w Lidze Mistrzyń, jak i na kobiecym mundialu. Wśród nominowanych piłkarek była również nasza Ewa Pajor. 26-letnia napastniczka niemieckiego VfL Wolfsburg zajęła osiemnastą lokatę.

Trofeum im. Raymonda Kopy dla najlepszego piłkarza do lat 21 otrzymał Anglik Jude Bellingham, który latem zamienił Borussię Dortmund na Real Madryt, a ostatnio dwoma golami przyczynił się do zwycięstwa 2:1 z FC Barceloną w prestiżowym „El Clásico". Podium uzupełnili inni pomocnicy: Jamal Musiala (Niemcy, Bayern Monachium) i Pedri (Hiszpania, Barcelona). Nagroda im. Lwa Jaszyna dla najlepszego bramkarza powędrowała do Argentyńczyka Emiliana Martineza z Aston Villi, którego interwencje pomogły wygrać jego ojczyźnie mistrzostwo świata. Co ciekawe, na podium nie znalazł się nikt z Europy. Drugi był Brazylijczyk Ederson z Manchesteru City, a trzeci wspomniany Marokańczyk Bounou, który w klasyfikacji graczy nominowanych do Złotej Piłki był od Martineza... wyżej notowany.

Z DZIESIĘCIU NAJWYŻEJ KLASYFIKOWANYCH KANDYDATÓW DO ZŁOTEJ PIŁKI POŁOWA TO GRACZE MANCHESTERU CITY.

Po raz trzeci przyznano nagrodę im. Gerda Müllera dla najlepszego strzelca we wszystkich rozgrywkach w ciągu roku. W pierwszych dwóch edycjach zwyciężył Robert Lewandowski, teraz najlepszy okazał się niesamowity Norweg Erling Haaland, który strzelił 56 goli (52 w klubie i 4 w reprezentacji). Ponadto Nagrodę Sócratesa za szczególną działalność charytatywną wśród piłkarzy otrzymał Vinícius Júnior. Brazylijczyk z Realu Madryt został wyróżniony za walkę z rasizmem i pomoc humanitarną. Powołał instytut „Vini Jr", w który inwestuje miliony euro i który ma na celu niesienie pomocy dzieciom z najbiedniejszych rodzin w Brazylii. Rok temu za podobną działalność nagrodę tę otrzymał Sadio Mané. Vinicius zaś po odbiorze statuetki powiedział: – Dobry wieczór wszystkim, jestem bardzo szczęśliwy. Ta nagroda jest dla mnie wyjątkowa i cieszę się, że ją dostałem. Staram się pomagać każdemu, kto mieszka w podobnej okolicy Brazylii, gdzie kiedyś sam dorastałem".

Na koniec wyróżnienia klubowe. Najlepszą męską drużyną został Manchester City. Zespół Pepa Guardioli w zeszłym sezonie sięgnął po „potrójną koronę", czyli triumfował w krajowych mistrzostwach, pucharze oraz Lidze Mistrzów. Nie dziwota, że aż siedmiu graczy „Citiziens" otrzymało nominację do Złotej Piłki, z czego pięciu znalazło się w pierwszej dziesiątce. Natomiast w kategorii najlepszych żeńskich drużyn wygrała FC Barcelona Femeni, która zwyciężyła w mistrzostwach Hiszpanii oraz Lidze Mistrzyń i wydała aż sześć kandydatek do kobiecej Złotej Piłki.

Gratulacje dla wszystkich laureatów!

eprasa.pl 7ac0bada37

RYSUNEK NA KONIEC KRYSZTOPA

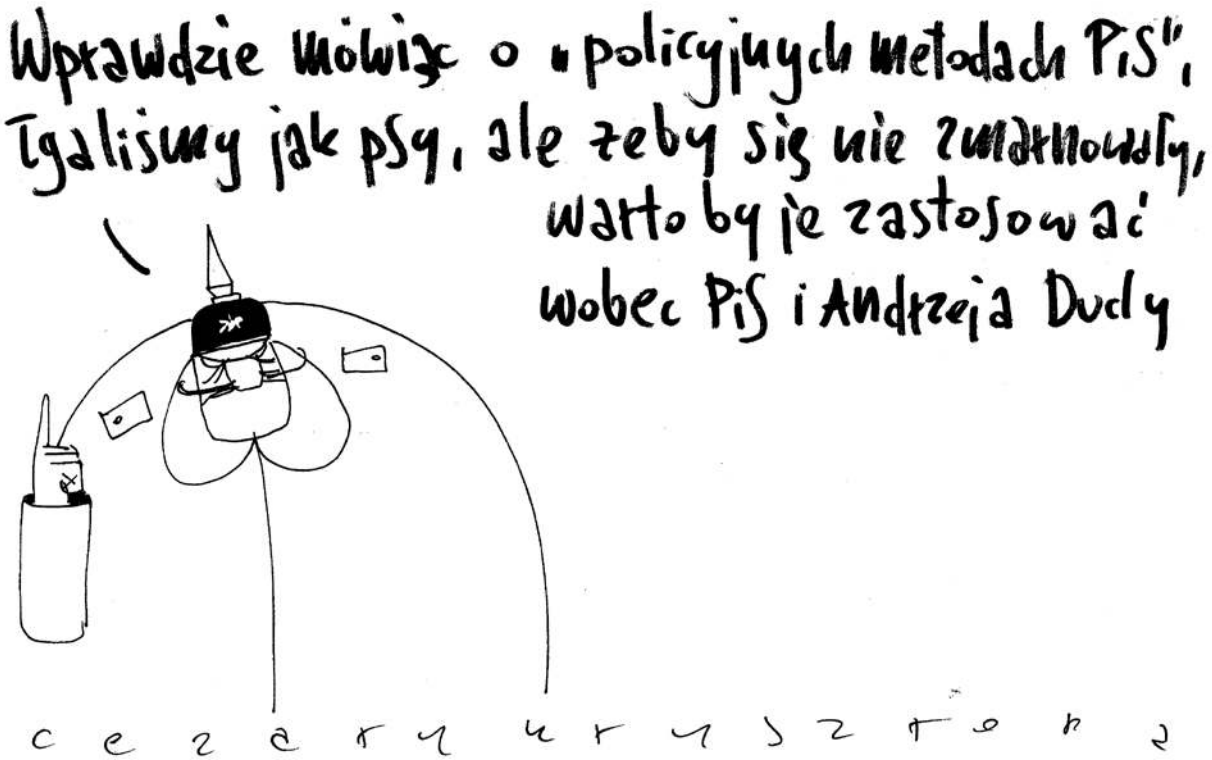

PRENUMERATA

Prenumeratę „Tygodnika Solidarność" można zamówić na cztery sposoby:

1) Bezpośrednio u wydawcy „TS" – TYSOL Sp. z o.o., 00-838 Warszawa, ul. Prosta 30, tel. 22 882 27 80, e-mail: prenumerata@tygodniksolidarnosc.com numer konta: Mbank 58 1140 1065 0000 2038 9400 1001. Prenumerata przyjmowana jest na dowolny okres i w dowolnym momencie;
2) w wersji elektronicznej przez: **tysol.pl**;
3) „RUCH" SA na stronie: prenumerata.ruch.com.pl;
4) Kolporter SA na stronie: kolporter.com.pl.

Prenumerata krajowa

- I kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- II kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- I półrocze – 182,00 zł (od TS nr 1 do TS nr 26)
- III kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- IV kwartał – 84,00 zł (12 wydań)
- II półrocze – 175,00 zł (od TS nr 27 do TS nr 51/52)

Roczna prenumerata – 357,00 zł

Prenumerata zagraniczna

- Roczna prenumerata – 206 euro – przesyłka priorytetowa

Przy większych zamówieniach cena podlega indywidualnej negocjacji.

Koszty wysyłki ponosi wydawca.

eprasa.pl 7ac0bada37

REPUBLIKA

DZIENNIKARSKI POKER

od **poniedziałku**
do **czwartku**
18:25

Jeden z najważniejszych wieczornych programów publicystycznych Telewizji Republika. **Łukasz Jankowski**, **Adrian Stankowski**, **Piotr Lisiewicz** i **Tomasz Sakiewicz** wraz z zaproszonymi do studia politykami, ekspertami i historykami omawiają najważniejsze wydarzenia i najbardziej istotne dla Polski i Polaków tematy.

RepublikaTV @RepublikaTV Telewizja Republika @RepublikaTV

Telewizję Republika odbierać można drogą satelitarną, przez sieci kablowe oraz przez dostępną telewizję naziemną z lokalnych nadajników MUX w Katowicach, Warszawie, Gdańsku i Wrocławiu, a także w Internecie na stronie www.tvrepublika.pl.

eprasa.pl 7ac0bada37

To ważne, żeby przekazywać
dzieciom SWOJE
WARTOŚCI
AUTORSKIE KOSZULKI ZWIĄZANE
Z TEMATYKĄ SOLIDARNOŚCI
LUB KOSZULKI Z LOGO ZWIĄZKU
ZNAJDZIESZ NA
WWW.SOLIDARNOSC.SKLEP.PL

WWW.SOLIDARNOSC.SKLEP.PL

eprasa.pl 7ac0bada37